

MAGAZYN POMORSKI

PROTEA SA

Siła wiatru i żurawi

**Polboat Yachting
Festival 2024**

**Wyzwania
rozwojowe
Pomorza**

**Festiwal Szekspirowski
w nowej odsłonie**

**LUBIMY
TWORZYĆ DOBRO**
Historia (nie tylko)
o ziemniakach, frytkach
i najlepszym zespole

nr 63 | 409 | rok 2024



EKOLOGICZNE STATKI, INNOWACYJNE
ROZWIĄZANIA- BUDUJEMY
DLA ZRÓWNOWAŻONEGO JUTRA



POWER OF EXPERIENCE

FORCE OF INNOVATION



CRIST S.A.

Ul. Kadłubowców 11

81-336 Gdynia, POLAND

Tel : +48 58 769 33 00



FPFF

49. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

GDYNIA 23-28.09.2024

ORGANIZATORZY



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



POLSKI
INSTYTUT
SZTUKI
FILMOWEJ



Stowarzyszenie
Filmowców
Polskich



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓLORGANIZATORZY



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



MECENAS



PARTNERZY STRATEGICZNI

Mercedes-Benz
BMG Goworowski



Dr Irena Eris

OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



ELLE

VIVA!



zwierciadło



interia

POLSKA
PRESS
GRUPA

LOKALNI PATRONI MEDIALNI

Radio Gdańsk

trojmiasto.pl

Dziennik
Bałtycki



PARTNERZY GŁÓWNI

Chopard

W.KRUK
1840



HELIOS

KINO
POLSKA



Gdyńskie
Centrum
Filmowe

NASZE ROZMOWY

- 8 Lubimy tworzyć dobro – rozmowa z Adamem Klasą, prezesem Zarządu i dyrektorem naczelnym Farm Frites Poland SA
- 16 Gdyby ludzie dowiedzieliby się, co ja myślę o sobie, to pewnie by się zdziwili – rozmowa z Mirosławem Baką
- 24 PROTEA SA, siła wiatru i żurawi – rozmowa z Katarzyną Bednarczyk, Waldemarem Kuberskim, Dawidem Kurdysiem i Dariuszem Zgodą, czyli Zarządem PROTEA SA
- 32 Kluczowe wyzwania i zmiany dla Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców w Polsce – rozmowa z Agnieszką Majewską, Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców
- 36 Pomorski Fundusz Pożyczkowy, 20 lat wsparcia dla lokalnych przedsiębiorców – rozmowa z prezes Zarządu Anetą Grzębską oraz dyrektorką Joanną Protasiewicz
- 42 Dobro pacjentów jest naszym priorytetem – rozmowa z Jolantą Sobierańską-Grendą, prezes Zarządu Szpitali Pomorskich
- 46 Daję kobietom siłę – rozmowa z Hanną Bakułą
- 48 Edukacja finansowa na Pomorzu – rozmowa z Izabelą Kuleszą, trenerką mentalną i edukatorką finansową
- 84 Sztuka widzenia życia – rozmowa z Weroniką Rokicką, właścicielką salonu Eyemazing

AKTUALNOŚCI

- 12 Farm Frites Poland świętowała 30 lat działalności
- 30 Czy tykasz wszystko jak pelikan? – felieton dr inż. Jacka Kotarbińskiego
- 40 Relacja z Paryża nieco olimpijska – felieton dr. hab. Tomasza Bojar-Fijałkowskiego
- 52 34. edycja Konkursu Teraz Polska rozstrzygnięta
- 54 Wyzwania rozwojowe Pomorza Rusza – wspólna inicjatywa Pracodawców Pomorza i Politechniki Gdańskiej
- 56 Leadership Conference
- 57 Na wolność przez Atlantyck
- 58 Wystartowała XXVII edycja konkursu Wiktoria – Znak Jakości Przedsiębiorców
- 59 PR-owe ABC, czyli K jak konferencja prasowa – felieton Anny Fibak
- 60 Porty Polskie w 2050
- 62 Speed – 7 lat inspirowania młodzieży do pracy w branży morskiej
- 64 Kompleks AMBEREXPO powiększy się o czwartą halę i hotel
- 67 Kierunki rozwojowe województwa pomorskiego – felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 68 Snack Content – z czym to się je?
- 70 OpenSea
- 74 Polboat Yachting Festival 2024
- 78 Pokaz Ismena Warszawska Studio
- 82 Ciało, Umysł, Duch – CUD Luksusu Czasu
- 87 Wczasowe frustracje – felieton Aliny Kietrys
- 88 Święto Kawalerii w Starogardzie Gdańskim
- 90 28. Festiwal Szekspirowski w nowych odstonach
- 94 Festiwal polskiego kina w Gdyni po raz 49.
- 96 Wraca projekt Metropolitalnej Opery Bałtyckiej
- 98 Koncert SOLIDARITY & FREEDOM na terenie stoczni CRIST
- 100 Koncert zespołu Anima Shirvani z chórem Vokalkreis Reinbek-Hamburg
- 102 Malarstwo Zbigniewa Chrostka w Galerii Glaza Expo Design
- 104 Jubileusz Softela i urodziny Hotel Grand w Sopocie
- 106 Wspólnie dla Wisły
- 108 Konkurs pamiątek turystycznych
- 109 Wsparcie dla szkół
- 110 Wakacje w Hiszpanii – poznaj przydatne zwroty po hiszpańsku
- 112 Integracja przez sport i zabawę
- 114 Akcja obrączkowania pustulek mieszkających na wejherowskim kominie ciepłowniczym



16



32



98

MAGAZYN POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu
Prezes: Grażyna Anna Wiatr

Zespół: Anna Kwiatek, Alina Kietrys, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Marek Grzybowski, Zdzisława Mochnacz, Maja Siedlecka, Monika Bogdanowicz
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz,
[@kreda288](https://www.instagram.com/kreda288)

Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Radosław Michalak - Fotogrupa, Sławomir Panek, Krzysztof Lewandowski / Photo&More, Piotr Żagiel Photography, Andrzej Basista, Marta Domańska



Na okładce:
Adam Klasa, Prezes Zarządu
Farm Frites Poland SA
Fot. Materiały prasowe

Szukaj nas na:





ORZEŁ POMORSKI 2024

Szanowni Państwo! Czytelnicy i Sympatycy „Magazynu Pomorskiego”! Redakcja „Magazynu Pomorskiego” już po raz XIX organizuje plebiscyt ORZEŁ POMORSKI pod patronatem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka oraz wojewody pomorskiej Beaty Rutkiewicz.

Laureatami Orła Pomorskiego zostają znane i szanowane osoby, firmy i organizacje Pomorza. Działalność Laureatów Orła Pomorskiego spotyka się ze społeczną aprobatą i uznaniem. Wszystkich, którzy zdobywają tytuł Orła Pomorskiego, honorujemy statuetkami z brązu wykonanymi przez gdańską rzeźbiarkę Katarzynę Konieczną. Co roku wybieramy osoby, firmy i instytucje legitymujące się istotnymi osiągnięciami w biznesie, kulturze, nauce, sporcie czy w działalności społecznej. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłówych i przebojowych, którzy swoim działaniem niosą pozytywne przemiany, a ich energia i dynamiczne działania służą naszemu regionowi, bowiem to właśnie oni tworzą atrakcyjną i przyjazną przestrzeń do życia. Kandydatury do tytułu „Orzeł Pomorski” można przysyłać pod adres: redakcja@magazynpomorski.eu.

Laureatom Orła Pomorskiego zostaną wręczone następujące statuetki: Orzeł Pomorski Innowacyjności, Orzeł Pomorski Ekologii, Orzeł Pomorski Społecznej Odpowiedzialności, Orzeł Pomorski Nowych Inwestycji, Orzeł Pomorski Dobroczynności, Honorowa Statuetka Orła Pomorskiego, Orzeł Pomorski Laureat Laureatów – nagroda przyznawana przez dotychczasowych laureatów jednemu z wcześniej wyróżnionych.

Gala Orłów Pomorskich to wydarzenie, w którym już tradycyjnie uczestniczy ok. 300 osób zaangażowanych w rozwój gospodarczy, kulturalny kraju i regionu. Wśród

gości są przedstawiciele władz samorządowych, posłowie, senatorowie, prezesi oraz menedżerowie firm, ludzie związani z biznesem, kulturą, nauką i sportem. Rozstrzygnięcie plebiscytu oraz uroczysta gala odbędą się w listopadzie w Dworze Artusa w Gdańsku.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m.in. prezydent Lech Wałęsa, prof. Jacek Jassem, kanclerz BCC Maciej Dobrzyniecki, dr Zbigniew Canowiecki, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Janusz Rachoń, prof. Janusz Zarębski, Danuta Wałęsowa, Kazimierz Wierzbicki, Teatr Muzyczny w Gdyni, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Lotos SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Mercedes Witman, Toyota Walder, Fundacja Dobroczynności Atlas, Stowarzyszenie Czerwonej Róży, Teatr Szekspirowski, Gdyńskie Centrum Filmowe, Muzeum Narodowe w Gdańsku, stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Port Gdynia SA, AN-Elec, Polska Kolej Metropolitalna, Stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Sun Reef Yachts, Doraco SA, Almar, Aryton, Ciecholewski-Wentylacje, Zakłady Mięsne Nowak, Canpol Człuchów, Polmor, Invest Komfort SA, Moderna SA, OPEC Gdynia, Iglotex, P&P, Elmot, Murkam, hotel Quadrille, sportowcy Leszek Blanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombii i Leszcze, Orkiestra Wojciecha Rajskiego, Pracodawcy Pomorza, Starogardzki Klub Biznesu, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza.



Przyszłość estetyki dzięki zaawansowanym technologiom laserowym

Rynek estetyczny przeszedł znaczną transformację na przestrzeni lat, napędzaną przez postęp technologiczny i zmieniające się oczekiwania pacjentów. Zabiegi laserowe stały się kluczowe, oferując precyzyjne, nieinwazyjne rozwiązania przy minimalnym okresie rekonwalescencji.

Laseroterapia rozwiązuje różne problemy, zarówno medyczne, jak i estetyczne, od odmładzania skóry po korekcyjne operacje oczu – są preferowane ze względu na swoją skuteczność i bezpieczeństwo.

Czy można zatem mówić, że obecne technologie zrewolucjonizowały medycynę estetyczną i dermatologię? Zdecydowanie tak. Nowoczesne lasery oferują niezrównaną precyzję, celując w określone problemy bez uszkodzania otaczających tkanek, a to z pewnością krok milowy, na który czekało wielu pacjentów borykających się z niedoskonałościami skóry. W tej chwili możemy skutecznie likwidować zmarszczki, blizny, przebarwienia czy poprawiać fakturę skóry i tego samego dnia wyjść na kolację czy wrócić do pracy.

W miarę ewolucji potrzeb i preferencji pacjentów rośnie zapotrzebowanie na spersonalizowane i małoinwazyjne terapie. Technologie laserowe dostosowują się do tych wymagań, zapewniając procedury, które odpowiadają indywidualnym typom skóry, warunkom i oczekiwanym rezultatom. Ta dynamiczna adaptacyjność podkreśla niewątpliwie rolę zabiegów laserowych w nowoczesnych praktykach medycznych i estetycznych.

W Centrum Medycznym dr Kubik wykorzystujemy urządzenia, które wyróżniają się na rynku z uwagi na bezpieczeństwo procedur oraz ich skuteczność.

Zabiegi laserem pikosekundowym są preferowanym wyborem z uwagi na ultrakrótkie impulsy energii w procedurach likwidacji przebarwień, tatuaży i makijaży permanentnych. Warto podkreślić, że ta technologia, posiadająca krótki czas impulsu i wysoką energię, pozwala nam osiągnąć pożądane efekty zdecydowanie szybciej niż tradycyjne lasery. Niewątpliwym atutem jest również skuteczne leczenie nawet opornych problemów z pigmentacją takich jak np. melasma. Wybierając laser pikosekundowy zmniejszamy ryzyko pozapalnej hiperpigmentacji, co jest szczególnie istotne w przypadku ciemniejszych fototypów skóry.



Prawdziwym przełomem okazał się laser wolumetryczny, którego premiera miała miejsce w zeszłym roku. Zbierając przez ten czas doświadczenia, jesteśmy nieustająco pod wrażeniem, że na rynku pojawiła się technologia, która w znacznym stopniu ograniczyła stosowanie wypełniaczy na bazie kwasu hialuronowego.

Głównym założeniem lasera stymulującego kolagen jest zwiększenie wolumetrii skóry, szczególnie w obrębie twarzy, szyi i dekoltu. W przypadku tej technologii wiązka lasera od razu stymuluje w skórze produkcję kolagenu typu pierwszego, nie uszkodzając jej i jednocześnie przyspieszając proces regeneracji.

Laser wywołuje natychmiastową, następującą po sobie denaturację włókien kolagenowych, prowadząc do procesu neokolagenozy. Dzięki selektywnej długości fali oraz zintegrowanemu systemowi chłodzenia cały zabieg jest bardzo komfortowy i bezpieczny, a warstwa naskórka nie ulega uszkodzeniu, co w konsekwencji nie niesie za sobą okresu rekonwalescencji.

Już po kilku dniach możemy cieszyć się pierwszymi widocznymi efektami, takimi jak zdecydowana poprawa napięcia skóry i jej jednorodności, promienny kolor. Kolejno zauważamy zmniejszenie widocznych zmarszczek, redukcję przebarwień oraz zagęszczenie i ujędrnienie skóry.



Centrum Medyczne dr Kubik
Skwer Kościuszki 15/17
81-370 Gdynia

Dowiedz się więcej na : www.drkubik.pl
Lub zadzwoń i umów się na wizytę : +48 58 682 21 45

LUBIMY TWORZYĆ DOBRO

Historia (nie tylko) o ziemniakach, frytkach i najlepszym zespole



Zapraszamy do lektury rozmowy z Adamem Klasą
– prezesem Zarządu, dyrektorem naczelnym Farm Frites Poland SA.

Na pewno na początku tej historii był ziemniak. I to nie byle jaki, bo na frytki. Nie każda odmiana się nadaje. Najlepiej wie o tym firma Farm Frites Poland, która od 30 lat produkuje ten złocisty przysmak. To proste, a jednocześnie niezwykle popularne danie zyskało uznanie zarówno w kuchniach domowych, jak i w restauracjach na całym świecie. Gdzie w Polsce powstają najlepsze frytki?

Polską stolicą frytek jest Lębork. To właśnie stąd, z zakładu produkcyjnego Farm Frites Poland, frytki trafiają do wszystkich restauracji McDonald's w Polsce i do innych 9 krajów europejskich, a produkowane są w 100% z ziemniaków pochodzących z polskich pól.

30-letnia historia rozwoju Farm Frites Poland SA, wiodącego producenta mrożonych wyrobów ziemniaczanych w Europie Środkowo-Wschodniej, obfituje w wiele ciekawych wydarzeń skoncentrowanych na ciągłym rozwoju, połączonym z dbaniem o dobro pracowników i lokalnej społeczności. Jubileusz firmy, połączony z uruchomieniem nowej, zaawansowanej technologicznie linii produkcyjnej frytek, zdolnej wytworzyć ponad 70 tysięcy ton frytek rocznie, to krok milowy w 30-letniej historii firmy.

Trzydzieści lat to długi okres w życiu firmy i menedżera. Jak patrzy Pan z perspektywy tych lat na swoją drogę rozwoju?

Sam jestem zdziwiony, że tak to szybko minęło. Patrząc na tę historię z perspektywy lat, zdaję sobie sprawę z tego, że nie dałoby się tej drogi tak ciekawie zaplanować. Mylił się ten, kto uważał, że da się „zaprojektować” każdy krok zawodowego rozwoju.

Skończyłem studia inżynierskie na Politechnice Gdańskiej, ze specjalnością maszyny i urządzenia energetyczne – chłodnictwo. Był rok 1988. Kiedy nadeszły czasy zmian ustrojowych, zacząłem poważnie zastanawiać się, jak dalej układać swoje zawodowe życie. Poza pracą inżynierską w Przedsiębiorstwie Budowy Urządzeń Chłodniczych w Gdyni, próbowałem sił w różnych branżach, m.in. nieruchomościach czy handlu. Od kolegi ze studiów dowiedziałem się, że w Łęborku otwierają dobrą holenderską firmę i potrzebują chłodziarek. Pomyślałem, że to świetna sprawa, bo to właśnie moja specjalizacja!

Jak wtedy wyglądały Pana początki w Łęborku?

Rozmowę kwalifikacyjną przeprowadzałem w kontenerach budowlanych, w których mieściły się ówczesne biura, z ich okien jednak widać już było całkiem zaawansowaną konstrukcję budynku fabryki. Oferta była nie tyle atrakcyjna finansowo, co ciekawa ze względu na potencjał. Zdecydowałem, że chcę tu pracować. Najważniejsze było dla mnie to, że wszystko tworzymy od zera, wszystko było nowe. Firma była na etapie budowy instalacji chłodniczej do zabezpieczenia mrożenia produktu w procesie produkcyjnym. W Polsce nie było wiele tak zaawansowanych technicznie instalacji, a tu w okolicy nie można było znaleźć specjalisty z odpowiednią wiedzą. Tak więc moja przygoda w Farm Frites zaczęła się w gorące lato 1994 r. kiedy pojechałem do Łęborka, żeby sprawdzić, czy polecana przez kolegę oferta pracy jest dla mnie interesująca.



Idea przedsięwzięcia powstała w wyniku porozumienia dwóch holenderskich producentów ziemniaczanych: firm Aviko i Farm Frites BV, którzy szukali najlepszego miejsca do produkcji ziemniaków.

To prawda. Zanim podjęto decyzję o wbiciu łopaty pod budowę fabryki, co miało miejsce w październiku roku 1993, szukano przede wszystkim dogodnego miejsca do uprawy ziemniaków w krajach Europy Środkowej. Polskę zaczęto wówczas postrzegać jako kraj z potencjałem: duży, stabilny, z dużą ilością ziemi do zagospodarowania. Dwa lata wcześniej przeprowadzono pilotażowe uprawy ziemniaków na południu i północy Polski. Okazało się, że na północy mamy lepsze warunki pogodowe i glebowe. Ważne też było, że były tu duże obszary ziem popegeerowskich. I tak Farm Frites Poland wydzierżawiła 4000 ha między Łęborkiem a Słupskiem.

W Polsce nie było wówczas doświadczonych rolników, uprawiających akurat te odmiany ziemniaków, które są potrzebne do produkcji frytek. Uprawialiśmy dużo ziemniaków, ale w małych, kilkuhektarowych gospodarstwach, które nie mogłyby zapewnić fabryce odpowiedniej jakości surowca. Ziemniaki, których można użyć do produkcji frytek, muszą mieć określoną zawartość skrobi, muszą być owalne i mieć taką wielkość, aby można było wykroić frytki o pożądanej długości. Odmiany ziemniaków, z których korzystamy, nie pochodzą z Polski. Sadzeniaki, czyli odpowiednio wyselekcjonowane bulwy, z których dopiero wyrastają ziemniaki, sprowadzane były np. z Holandii i z Niemiec i sadzone na naszych plantacjach.

Nie przypuszczałam, że hodowla ziemniaków ma tyle tajemnic!

Zapewniam, że wiele jeszcze można by opowiedzieć!

Wróćmy jednak do fabryki. Co było dalej?

Mieliśmy więc te 4000 ha, czyli zaplecze. Pozostało rozstrzygnąć, gdzie zlokalizujemy fabrykę. Łębork czy Słupsk? Łębork w tamtym czasie był dużo bardziej przyjazny dla biznesu, dlatego dzisiaj tu jesteśmy. Całe know-how, którego nie było w Polsce, przyjechało oczywiście z Holandii, ale bardzo duża część zespołu była miejscowa – przeszkolona w Holandii.

Pierwszy ziemniak przekształcił się w pierwszą „łęborską” frytkę 17 października 1994 r.! Wspominam ten czas z radością, bo to były chwile nieprawdopodobnego entuzjazmu ludzi. Siedzieliśmy w fabryce non stop, byliśmy zaangażowani 24 godziny, 7 dni w tygodniu. Dział techniczny, w którym wówczas pracowałem, miał szczególnie dużo pracy, bo wszystkie procesy trzeba było zorganizować i stale monitorować. Zdarzało się, że o 3:00 w nocy zjeżdżałem do wynajmowanego mieszkania, a już o 4:00 odbierałem telefon, że jestem znowu pilnie potrzebny w fabryce.

Kamieniem milowym w rozwoju firmy było rozpoczęcie współpracy z McDonald's Polska...

McDonald's wszedł do Polski w 1992 r. Ich celem było korzystanie z lokalnych produktów. Nie chcieli sprowadzać ich z zagranicy, m.in. z powodu obowiązujących wtedy wysokich ceł. Jak tylko powstała nasza fabryka, zaczęły się rozmowy o współpracy. W 1995 r. zaczęliśmy dostarczać frytki do McDonald's w Polsce. Dzisiaj obsługujemy 10 rynków. Oczywiście nie stało się to od razu. Wiele lat pracowaliśmy na to, by wejść na tak wysoki poziom dostaw.

Kiedy zaczynaliśmy produkcję, roczne spożycie frytek „na głowę” w Polsce wynosiło 250 gramów. W tym samym czasie Europa Zachodnia konsumowała,

w zależności od kraju, od 8 do 10 kg „na głowę”. Ta różnica dawała nam ogromną nadzieję na rozwój. Szybko okazało się jednak, że sprzedaż nie przyrasta tak, jakbyśmy chcieli. Po pierwsze w Polsce lubiliśmy jeść ziemniaki w tradycyjnym wydaniu. Nawet jeśli w postaci frytek, to pokrojonych w domu i wrzuconych po prostu na patelnię. Po drugie, w tamtym czasie chodzenie do restauracji nie było tak popularne, więc i ten segment naszych klientów rozwijał się dużo wolniej niż początkowo zakładaliśmy.

Gdzie dzisiaj możemy zjeść przysmaki z ziemniaków produkowane w Łęborku?

Na całym świecie! Głównym rynkiem sprzedaży frytek – m.in. w wyniku współpracy z McDonald's – jest Europa Środkowa. Ale frytki produkowane dla naszych firm matek – Aviko i Farm Frites – dystrybuowane są również w innych krajach europejskich. Natomiast placki, które produkujemy, są dystrybuowane praktycznie na całym świecie. Można je zjeść w Europie, Japonii i Stanach Zjednoczonych.

Farm Frites Polska, przed uruchomieniem nowej linii produkcyjnej, o czym za chwilę, co roku przerabiała 250 000 ton ziemniaków. Od 30 lat zajmujecie się produkcją frytek, od 20 – placków, a od ponad 10 – platków ziemniaczanych. Co z perspektywy lat postrzega Pan za kluczowe w rozwoju potencjału firmy?

Było kilka takich istotnych momentów. Na pewno wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. Nagle produkty z innych krajów europejskich zaczęły spływać na polski rynek. Aby stanąć w szranki z konkurencją, musieliśmy jeszcze bardziej skoncentrować się na efektywności produkcji. Wcześniej mieliśmy przywilej bycia jedynym znaczącym producentem w krajach Europy Środkowej.

Kolejnym wyzwaniem było podążanie za trendem zrównoważenia produkcji, który promował McDonald's. Wtedy w Polsce i nawet w Europie tego typu działania nie były tak oczywiste, jak są obecnie. W ideę zrównoważonej produkcji doskonale wpisały się nasze plany uruchomienia linii produkcyjnej płatków ziemniaczanych, które zmaterializowały się w 2011 roku. Nie wszystkie ziemniaki nadają się do produkcji frytek. Te, które nie spełniają „frytkowych” parametrów można wykorzystać do wytworzenia innego pełnowartościowego produktu, który doskonale podnosi efektywność pracy fabryki. Staliśmy się kompletni: produkcja frytek, placków i płatków ziemniaczanych – trzy formy produkcji, które wzajemnie się uzupełniają. Gospodarka zrównoważona to również zagospodarowanie odpadów, te poprodukcyjne w 99,8% trafiają do lokalnej biogazowni i powstaje z nich m.in. zielona energia.

Innym, istotnym elementem wpływającym na potencjał firmy były działania związane z efektywnym wykorzystaniem energii. Po roku 2011, kiedy znacząco zaczęły rosnąć jej koszty, zaczęliśmy pracować nad efektywnością systemów energetycznych. Do produkcji wykorzystujemy znaczne ilości gazu i energii elektrycznej. Zależało nam więc na zmniejszeniu kosztów zakupu tych mediów, a także na zrównoważeniu produkcji. Było to możliwe dzięki zbudowaniu odpowiednich systemów odzysku ciepła. Ciepło raz użyte w jednym procesie można ponownie wykorzystać w innym procesie technologicznym, na przykład wentylacji lub podgrzewania mediów używanych w produkcji. Posiadamy również instalację, która produkuje zieloną energię z wód po-procesowych.

11 czerwca br. w lęborskim zakładzie nastąpiło oficjalne otwarcie inwestycji, która znacznie zwiększa moce produkcyjne. Zaawansowana technologicznie linia produkcyjna za 300 mln zł pozwala wytworzyć ponad 70 tysięcy ton frytek rocznie, a w niedalekiej przyszłości umożliwi wy-



produkcowanie nowych produktów. To krok milowy w 30-letniej historii firmy – kluczowy dla utrzymania znaczącej pozycji rynkowej oraz rozwoju przedsiębiorstwa. Co czuje w takiej chwili manager związany z firmą od początku jej istnienia?

To chwila wyjątkowa. Rozpoczęliśmy tę inwestycję w 2021 r. Oddana do użytku nowa linia produkcyjna frytek wprowadza nas na zupełnie nowy, wyższy poziom organizacji biznesu, zarówno pod kątem zarządzania surowcem, mediami ale też i zasobami ludzkimi. Nasze obroty sięgną miliarda złotych. To jest już zupełnie inna skala działalności. Śmiało mogę powiedzieć, że mamy najnowocześniejszą fabrykę w tym sektorze rynku. To jest nieprawdopodobnie fascynujące! Czuję ogromną dumę, że w tym procesie rozwoju uczestniczy wiele osób, które – podobnie jak ja – zaczynały tu pracę 30 lat temu, ale i osób, które są z nami od niedawna.

Ile osób w obecnym zespole stanowią pierwsi pracownicy?

W 1994 r. pracę zaczynały tutaj 82 osoby. Część przeszła już na emerytury. Do dzisiaj jest 25 osób z pierwszego składu. Wszyscy rozwinęli swoje kompetencje, awansowali i są bardzo oddani swojej pracy. Im szczególnie dziękuję za ich zaangażowanie i wciąż obecną pasję, mimo – co tutaj dużo ukrywać – różnych trudności, które w swojej karierze zawodowej spotykali.

Dlaczego warto pracować dzisiaj w FFP?

To, co cenią wszyscy pracownicy, to fakt, że przez 30 lat nigdy nie opóźniliśmy żadnej wypłaty. Stabilność

zatrudnienia jest niezmiernie doceniana. Nawet w okresie pandemii nie zwolniliśmy ani jednego pracownika. Jeśli ktoś chce się zawodowo rozwijać, to ma u nas kapitalne możliwości! Oferujemy wiele szkoleń, które pomagają zdobywać nowe umiejętności, doskonalić kompetencje. A ponieważ jesteśmy firmą międzynarodową, można się u nas uczyć również języków obcych. Mając tę umiejętność można wymieniać doświadczenia z naszymi kolegami i koleżankami z firm macierzystych. Możliwości rozwoju jest wiele i dużo zależy od samych pracowników i ich ambicji.

Ważne jest też to, że praca nie jest nudna. Każdy ma możliwość zetknięcia się z naprawdę z różnymi wyzwaniami. Wiele osób mówi, że się nie spodziewało, że zostaną w firmie tak długo, ale trzymają ich m.in. to, że cały czas dzieje się coś nowego i praca jest nadal dla nich inspirująca.

Jesteśmy firmą odpowiedzialną społecznie. W Farm Frites Poland bardzo dbamy o pracowników, ich komfort pracy, bezpieczeństwo fizyczne, oferujemy wiele zróżnicowanych benefitów. Jako firma angażujemy się w wiele działań charytatywnych, prospołecznych, jednocześnie zachęcając pracowników do wolontariatu. Te działania wcale nie są takie oczywiste w innych firmach.

Dużą wagę przykładamy też do kultury doceniania. Ważna jest codzienna rozmowa i pozytywna informacja zwrotna: „Świetną robotę zrobiles”. To musi wybrzmiewać i ludzie to naprawdę doceniają.

Zastanawiał się Pan, dlaczego Pan sam jest tak długo związany z firmą?

To bardzo dobre pytanie! Dobra, ludzka energia, która wyzwoliła się na początku, gdy powstawała fabryka, stała się naszą codziennością i trwa do dziś. Firma od początku była zarządzana w sposób empatyczny, proлюдzki. Zawsze priorytetem był rozwój i motywacja całego zespołu. Staram się dbać o realizację tych wartości do dzisiaj, bowiem są one dla mnie bardzo bliskie. Robimy w Farm Frites Poland rzeczy niezwykle, jedyne w swoim rodzaju i to ma dla mnie ogromne znaczenie! Poza tym świetnie jest z rana w pracy przekąsić coś smacznego frytkę bądź placka!

Od 30 lat ciężko pracujecie nad tym, aby wasze produkty były najwyższej jakości, produkowane z poszanowaniem środowiska naturalnego, ze zrozumieniem potrzeb pracowników oraz lokalnej społeczności. Dlaczego warto być odpowiedzialnym w biznesie?

Odpowiedzialność biznesu to nie tylko dostarczanie wyników finansowych udziałowcom, ale również dbanie o szeroko pojęte otoczenie, w którym się

funkcjonuje. Skupiamy się na lokalnej społeczności, w której nie tylko pracujemy, ale też żyjemy. Zależy nam na tym, by ta społeczność miała wymierne korzyści z faktu, że firma działa na tym terenie. Angażujemy się w działania promujące zdrowie i zdrowy styl życia, dofinansowując lokalne kluby sportowe, organizując badania profilaktyczne USG dzieci (wspólnie z Fundacją Ronalda McDonalda), wspierając budowę hospicjum w powiecie łębskim. Od 4 lat organizujemy konkurs grantowy w ramach Fabryki Lokalnych Innowacji, w którym nagradzamy najlepsze projekty zgłoszone przez organizacje pozarządowe i grupy nieformalne z powiatu łębskiego. Wiele tych działań realizujemy z innymi łębskimi przedsiębiorcami, którzy tak jak my czują odpowiedzialność za naszą społeczność.

Czy te projekty same do Was trafiają, w jaki sposób wybieracie te, w które chcecie się zaangażować?

Każdego roku trafia do nas wiele próśb o wsparcie. Niestety, nie jesteśmy w stanie wesprzeć wszystkich. Działając lokalnie, skupiamy się przede wszystkim na mieszkańcach regionu łębskiego i na ich potrzeby staramy się odpowiedzieć w pierwszej kolejności. Taka działalność sprawia nam dużo radości. Mamy zespół, który jest bardzo zaangażowany w realizację takich projektów. Oni po prostu bardzo lubią robić dobro. A jako że przynoszenie ludziom dobra jest jedną z naszych wartości, taka działalność tworzy wspólnotę. Nie jest to naszą misją, ale jest to jeden z ważnych elementów, na który zwracamy uwagę w naszej działalności.

FFP jako laureatem wielu nagród – to m.in. Pomorski Gryf Gospodarczy 2018, Nagroda Gospodarcza Forum Wizja Rozwoju 2020, Pomorski Pracodawca Roku 2022, Diamenty Forbesa 2023 i 2024. Pan sam otrzymał tytuł Menadżera Pomorza 2021 roku. Co daje tego typu uznanie?

Każdą nagrodę traktuję jako nagrodę dla zespołu ludzi, którzy tu pracują. Reprezentuję ich odbierając wyróżnienie. Bez pomysłów, pracy, entuzjazmu i zaangażowania pracowników nie byłoby tego uznania. Nagrody nobilitują i cieszy nas bardzo, że ktoś docenił nasz wysiłek, zauważył sukcesy.

Rozmawiając o 30 latach działalności firmy, nie można nie zapytać o wyzwania, które niesie przyszłość. Czy na przykład bierzecie pod uwagę najnowsze trendy żywieniowe, które produkty smażone stawiają na końcu piramidy żywieniowej?

Rozpatrujemy ryzyko, które może się pojawić w związku z tym, że konsumenci odwrócą się od produktów smażonych. W naszych frytkach jest czysty ziemniak, nie ma żadnych sztucznych dodatków. Zawartość oleju w procesie produkcji jest na poziomie 5 proc. Trzeba pamiętać, że wiele zależy od procesu przygotowania potrawy i dlatego warto w domu stosować frytkownice, które ogrzewają produkty gorącym powietrzem a w tych olejowych regularnie wymieniac olej. Na razie widzimy, że konsumenci są pozytywnie nastawieni do produktów gotowych, w tym smażonych, i chętnie sięgają po ziemniaki w każdej formie.

Ale trendy żywieniowe nie są jedynym wyzwaniem. Zdecydowanie większym jest pozyskanie wartościowych pracowników. Na rynku pracy nie odnotowuje się praktycznie bezrobocia. Ponadto nowe pokolenie ma trochę inne oczekiwania niż ich starsi koledzy i koleżanki. Musimy być więc przygotowani na częstą rotację pracowników. Wyzwaniem jest więc przyciąganie ludzi i utrzymywanie w firmie wykwalifikowanej kadry. Zarządzanie wiedzą jest jednym z priorytetów.

Stajemy też przed wyzwaniami związanymi z wykorzystaniem w naszej działalności sztucznej inteligencji, która może być pomocna w analizowaniu danych i zwiększeniu efektywności procesów produkcyjnych i zarządczych. Nie możemy też nie zauważać zmian klimatycznych, które mogą mieć wpływ na uprawy ziemniaków. Nowe regulacje na poziomie EU i kraju, promujące, a w niektórych rozwiązaniach wymuszające redukcję emisji CO2 lub ograniczenie stosowania niektórych środków ochrony roślin, stawiają nasz biznes w nowej sytuacji i konieczności implementowania rozwiązań kosztownych i nowych, do tej pory nie zawsze w pełni sprawdzonych. Jednak jako odpowiedzialna społecznie firma, wspierani przez naszych właścicieli, mamy pełną zgodę i wsparcie na podążanie tą drogą.



Czy mamy więc życzyć Panu i firmie mniej czy więcej wyzwań?

Wyzwania są dobre, o ile trzymają nas w napięciu! Ważne, aby to było zdrowe, twórcze napięcie, a nie frustracja i niemoc. Życzyłbym sobie i każdemu biznesowi stabilności prawnej, bo zmian legislacyjnych jest za dużo. Każdy biznes lubi przewidywalność, ale myślę, że dla nas najważniejsza byłaby przewidywalna pogoda – bez susz, burz czy tornad. Najlepsze są wyzwania, które motywują. Ludzie szukają motywacji i poczucia sensu. Jeżeli będziemy potrafili dać im to jako firma, będzie tylko dobrze.

Na koniec nie możemy nie zapytać – jaki jest Pana ulubiony produkt z ziemniaków?

Absolutnie frytki naszej produkcji. Wyjątkowy smak, który uzależnia. Mamy dużo rodzajów frytek, ale dla mnie najlepsze to te, które produkujemy dla McDonald's. Lubię też typowo polskie dania, np. placki ziemniaczane z cebulą, szczególnie, że placki, które produkujemy oparte są na bezglutenowej recepturze, opracowanej przez nasz zespół.

Dziękujemy za rozmowę.

Fot, Materiały prasowe

Farm Frites Poland SA to wiodący producent mrożonych wyrobów ziemniaczanych. Firma została założona w 1994 r. w Łęborku jako wspólne przedsięwzięcie dwóch holenderskich producentów wyrobów ziemniaczanych: Aviko B.V. i Farm Frites B.V. W trakcie 30 lat działalności FFP otworzyła dwie linie frytek (1994 i 2024), linię placków (2004) i linię platków ziemniaczanych (2011); podniosła zatrudnienie z 80 do 300 pracowników, a ilość przetwarzanych ziemniaków zwiększyła z 40 000 do prawie 400 000 ton.



FARM FRITES POLAND

świętowała 30 lat działalności

11 czerwca na ostatnim piętrze Olivia Star, Farm Frites Poland SA świętowała 30-lecie swojej działalności i otwarcie drugiej linii frytek. Wydarzenie obecnością zaszczylicili m.in.: marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, II wicewojewoda pomorska Anna Olkowska-Jacyno, starosta powiatu lęborskiego Tomasz Litwin, b. prezes Zarządu Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku, a obecnie prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Gdańsku Mirosław Kamiński, przedstawiciele organizacji pracodawców: Business Centre Club, Pracodawców Pomorza, Forum Pracodawców Północy, pracownicy oraz partnerzy biznesowi, a wśród nich dyrektor generalny McDonald's Polska, Tomasz Rogacz.

Mieczysław Struk wręczył na ręce prezesa zarządu i dyrektora naczelnego Farm Frites Poland Adama Kłasy statuetkę Gryfa Pomorskiego z okazji jubileuszu 30-lecia działalności firmy, co stanowi wyjątkowe podsumowanie trzech dekad obecności firmy na Pomorzu, jej ciągłego rozwoju, inwestowania w nowe technologie i odpowiadania na potrzeby lokalnej społeczności.

Pani II wicewojewoda Anna Olkowska-Jacyno w swoim przemówieniu podkreśliła rolę Farm Frites Poland w rozwoju gospodarczym Pomorza i elastyczność w dostosowaniu produktów do wymogów współczesnego klienta i środowiska naturalnego.

Wydarzenie poprowadzili Małgosia Piontke oraz Tomasz Galiński. Po uroczystej kolacji do tańca zagrał zespół Eljazz Big-Band, który wykonując amerykańskie standardy jazzowe idealnie wpisał się w klimat Olivia Star. Nie zabrakło też urodzinowego tortu, którego pierwszy kawałek ukroił prezes zarządu Adam Klasa.

Farm Frites Poland od początku działalności angażuje się w działania charytatywne. Nie inaczej było tym razem, ponieważ goście zostali poproszeni, aby jubileuszowe prezenty zamienić na darowizny na rzecz Fundacji Ronalda McDonalda, z którą firma współpracuje od lat, angażując się w realizację programów profilaktyki zdrowotnej dla dzieci oraz wspierających rodzinę w czasie choroby dziecka..

Farm Frites Poland SA to wiodący producent mrożonych wyrobów ziemniaczanych. Firma została założona w 1994 roku w Lęborku jako wspólne przedsięwzięcie dwóch holenderskich producentów wyrobów ziemniaczanych: Aviko B.V. i Farm Frites B.V. W trakcie 30 lat działalności otworzyła dwie linie frytek (1994 i 2024), linię placków (2004) i platków ziemniaczanych (2011), zwiększyła zatrudnienie z 80 do 300 pracowników, a ilość przetwarzanych ziemniaków z 40 000 do prawie 400 000 ton.





PRZEDSIĘBIORCO NIE ZAMRAŻAJ GOTÓWKI!

WADIUM PRZETARGOWE
GWARANCJE NWU I UWiu

**ZYSKAJ MOŻLIWOŚĆ STARTU
W WIELU PRZETARGACH PUBLICZNYCH
JEDNOCZEŚNIE**

PRFPK Sp. z o.o.
ul. Szara 32-33,
II piętro
80-116 Gdańsk

 58 320 34 05

 prfpk@prfpk.pl

 www.prfpk.pl

 PRFPKsp.zoo



PIERWSZY TEATR KOMEDIOWY W TRÓJMIEŚCIE



Do zobaczenia!

Tomasz Podsiadły

**WIĘCEJ NA:
WWW.BTR.PL**



*SPEKTAKLE W REŻYSERII
TOMASZA PODSIADŁEGO



Gdyby *ludzie*
dowiedzieliby się,
co ja myślę o sobie,
to pewnie by się
ZDZIWIŁI

Z Mirosławem Baką rozmawia Alina Kietrys



Znamy się długo. Oglądam na scenie Teatru Wybrzeże Twoje aktorskie poczynania od początku. Pojawiałeś się w Gdańsku ponad 35 lat temu. U progu kariery byłeś już po wielkiej roli w „Krótkim filmie o zabijaniu” Krzysztofa Kieślowskiego.

To był piękny początek w Gdańsku. Przyjechałem tutaj za żoną, bo Joanna jest stąd, z Kościerzyny. Jest Kaszubką, aktorką, zakotwiczyliśmy oboje w Teatrze Wybrzeże.

Kilka miesięcy temu skończyłeś sześćdziesiąt lat – było przyjęcie urodzinowe?

Było, ale bez specjalnych wiwatów, ale w dosyć dużym gronie bliskich przyjaciół, bo się nabierało tego naszego towarzystwa w Trójmieście przez te kilkadziesiąt lat dość dużo. Joanna zawsze podpowiadała, że nie możemy się ograniczać wyłącznie do swego środowiska zawodowego, stąd poruszamy się w gronie różnych przyjaciół, lekarzy, prawników, ludzi bardzo różnych profesji. Mój żona tutaj dorastała, tutaj robiła maturę, więc ma sporo znajomych z jeszcze szkolnych czasów.

Dostałeś dużo prezentów?

W naszych gronie jest taka niepisana tradycja, że zawsze przygotowuje się coś specjalnie dla jubilata np. piosenkę, wierszyk, laurkę. Takie prezenty wymagają sporo inicjatywy i inwencji. Z Joanną mamy urodziny na tyle blisko siebie, że obchodzimy je razem, więc dostaliśmy sporo wspólnych niespodzianek. Prezentami były najróżniejsze utwory pisane, oparte o literaturę, np. o Mickiewicza „Dziady”, dostaliśmy bardzo sympatyczną piosenkę o nas i dowcipne prezenty materialne. Ponieważ dużo podróżujemy, to wręczono nam piękną mapę świata, na której będziemy zaznaczać kolejne nasze podróże.

Jesteś zodiakalnym Strzelcem, czy przypisywane Strzelcom cechy, np. energia, optymizm, niezależność, otwartość, wolność, dążenie do poznania świata, są Ci bliskie?

I tak, i nie. Nie spoglądam często w horoskopy [śmiech], ale wiele cech pasuje do mojej kondycji życiowej i charakteru, na przykład zamiłowanie do wolności, a równocześnie moja rodzinność. I muszę przyznać, że rozpoznaję często ludzi spod znaku Strzelca, szczególnie jak z kimś łąpię dobrą częstotliwość. Bywa, że jeśli się w pracy dobrze rozumiem, to potem okazuje się, że to też Strzelec.

Też jestem Strzelcem. A czy ta sześćdziesiątka to była ważna data graniczna? Jeszcze nie wiem, ale być może. Mam w sobie już dojrzałość i odpowiedzialność, choć czasami zdarzają mi się nieprzewidziane zachowania.

Jakie?

E, szkoda o tym gadać. Rodzinność i praca są najważniejsze.

Żona, synowie, wnuk, który się dopytuje, jeśli jesteś np. na planie filmowym, „gdzie podział się dziadek Mirek”?

To zapewne nic oryginalnego, normalne koleje życia każdego faceta w okolicach sześćdziesiątki.

Nie jestem pewna.

Mnie się wydaje, że w takim zawodzie jak mój, to są wartości niezwykle ważne: dom, rodzina. Bardzo dużo pracuję poza domem. Plenery filmowe, zdjęcia, wyjazdy w bardzo różne miejsca w Polsce i za granicą, spektakle w teatrze w Warszawie, ciągle jestem w samochodzie, w pociągu, w samolocie... Nie narzekam, ale stwierdzam, że tak jest i było przez wiele lat. Podróże zawodowe uczą doceniania wartości domu – miejsca, do którego można wracać bezpiecznie. Tak jest ze mną. Znajduję dobre porozumienie przez tyle lat z jedną kobietą – moją żoną, mam synów, z którymi się fajnie dogaduję i choć oni poszli już swoimi drogami, staram się im kibicować, znajdować

czas na rozmowę, spotkania. Choć nie jest to łatwe. I jest jeszcze dziewięćlećni ważny człowiek, który wszystkim dostarcza wiele radości. Jonatan jest w takim wieku, że dziadek ma dla niego coraz większe znaczenie. Choć babcia Joanna oczywiście jest ciągle bardzo ważna, bo zawsze stara się mieć dla niego czas. Joanna ma zresztą za sobą fachowy epizod bycia przedszkolanką, bo jak wielu aktorów szukała różnych dodatkowych zajęć. Pracowała wtedy w Poznaniu z Zenkiem Laskowikiem w kabarecie Tey. Więc ma ciągle tę cudowną umiejętność organizowania czasu dzieciom i inspiruje je do różnych interesujących działań. Wszyscy w rodzinie podziwiamy jej energię i pomysłowość. Nic więc dziwnego, że dom jest taką ostoją i również ja wracam do niego z radością. Tęsknię, jak jestem dłużej poza.

Praca w teatrze to Twoja wielka pasja. Od lat jesteś związany z gdańskim teatrem. Jesteś wierny tej scenie czy też wygodnie być w jednym miejscu? Nie kusily Cię warszawskie teatry?

Kuszono mnie i to wielokrotnie, ale wiesz – koledzy, którzy odeszli z Teatru Wybrzeże do Warszawy, wcale nie mieli lepiej niż ja. Zanim przyszedłem do Teatru Wybrzeże, byłem już częściowo warszawski i też z pierwszymi doświadczeniami w innym teatrze, a w Gdańsku dałem się poznać od początku twórcom, reżyserom, widowni. Miałem dobrą pozycję po pracy z Krzysztofem Kieślowskim, nie musiałem się dobijać do tego ogólnopolskiego „źródła”. Szybko zagrałem też w niemieckim filmie, odzywali się więc reżyserzy polscy i zagraniczni. Potrafili mnie znaleźć nawet w Ustrzykach Górnych. Grałem w produkcjach w Szwajcarii, na Węgrzech, w Wielkiej Brytanii, więc nie było problemu.

Miałeś też wczesne warszawskie doświadczenie.

Tak. Byłem przez rok w warszawskiej szkole teatralnej. Znałem wielu kolegów z różnych lat. Ich start, mimo że byli bardzo zdolni, przyklejeni do warszawskiej szkoły i warszawskich teatrów, wcale nie był nadzwyczajny. Czekali, statystowali, grali mniejsze role. A ja miałem szczęście. Na dzień dobry w Gdańsku dostałem główną rolę w Teatrze Wybrzeże od dyrektora Staszka Michalskiego. Zagrałem Barabasza w „Wolności dla Barabasza”. A i Krzysiek Babicki – wtedy młody zdolny, reżyser – zauważył mnie szybko i zaczął angażować w wielu ważnych spektaklach w głównych rolach i właściwie cały czas byłem potrzebny.

Bakę charakteryzował na początku styl gry, głos, ale też pewna nieśmiałość. Wchodziłeś w role z ukrycia. Teraz się to bardzo zmieniło. Baka jest widoczny od pierwszych minut spektaklu, choćby w ostatnim głośnym przedstawieniu „Ciemności kryją ziemię”. Można powiedzieć, że teraz Baka zagarnia scenę.

Chcesz powiedzieć, że jestem teraz śmielszy? [śmiech]

Potrąfisz tak stanąć i tak patrzeć w twarz widowni, że robi się kompletna cisza.

Jak stoję na środku, to nie jest to trudne. A tak serio, takie sceniczne zachowania przychodzą z otrząśnięciem się ze sceną, nabywaniem świadomości rzemiosła. To swoista intuicyjna nauka. Oczywiście młody aktor ma inne zalety. Liczy się na przykład jego świeżość i może nawet pewna naiwność. A ta moja nieśmiałość to też trema, którą mam zawsze, do dzisiaj. Ale też fakt, że stawałem na scenie przy aktorach, którzy albo uczyli mnie fachu, albo których oglądałem i podziwiałem jeszcze w liceum w teatrach telewizji. W Gdańsku stanąłem obok m.in. Joanny Bogackiej, Haliny Winiarskiej, Staszka Michalskiego, Henryka Bisty. I wiedziałem, że Halina Winiarska, która stoi w głębi sceny, magnetyzuje i skupia na sobie uwagę wszystkich widzów. I ja wtedy nie miałem prawa stanąć na środku sceny. Żeby na ten środek wejść, to trzeba się „nażyć” i w życiu, i na scenie.

To „nażywanie” się zaczęło dość szybko. Kiedy usunięto Cię ze szkoły teatralnej w Warszawie, po pierwszym roku studiów, a zrobił to dziekan Andrzej Łapicki za sprawą Mai Komorowskiej, która uznała, że się nie bardzo nadajesz do tego zawodu, zostałeś pracownikiem pogotowia ratunkowego.

No tak. To była szkoła życia.

Wydawało mi się, że aktorzy się asekurują i uciekają przed prawdziwym życiem, chowają się w kostiumie albo za maską.

Zdecydowanie nie, zupełnie tego tak nie postrzegam. To nie jest tak, że do tego zawodu startują ludzie, którzy nauczyli się kilku wierszyków i umieją coś zaśpiewać, i lubią mówić do ludzi ze sceny, a do tego ci ludzie ich słuchają. Każdy aktor, jeśli jest dobry w zawodzie, musi mieć coś w głębi oczu i duszy. Aktorzy muszą wcześniej być wrażliwi i „napaleni na życie”. Dlatego szukają, przeżywają, doświadczają, brną w głąb siebie.

Dostałeś się za pierwszym podejściem do szkoły teatralnej w Warszawie, ale w liceum nie byłeś ugodowy.

Oj nie. Moje uczenie się dojrzałości było dość dziwne. Liceum zacząłem z czerwonym paskiem, ale potem wyraźnie zmieniłem front. Z grzecznego chłopaka, który nie sprawiał trudności, stałem się zbuntowanym młodzieńcem. Początkowo byłem ulubieńcem pani polonistki, ale po pierwszej klasie zacząłem układać po swojemu system wartości – także literackich. Zauważyłem, że gdy recytowałem wiersz na akademiach szkolnych, to ludzie mnie słuchali. Ale wiele rzeczy w szkole przestało mi pasować, byłem nawet zagrożony z tzw. dopuszczeniem do matury. Kłótnie z nauczycielami, wino, papierosy w toalecie... Szukałem swojego miejsca i ważnego dla mnie autorytetu. Lubiłem działać inaczej niż wszyscy. Jak wszyscy w prawo, to ja w lewo. Tak miałem.

Miałeś ukochanego dziadka, Twój autorytet.

Tak, to był naprawdę ważny człowiek w moim życiu, taki mój fundament, bo nie miałem autorytetu ojca, który się trochę nie udał. Moi rodzice się rozwiedli, więc Dziadek zastąpił mi ojca. Z jego wsparciem budowałem swój wzór stawania się mężczyzną.

Czy to dziadek nauczył Cię łączenia łagodności ze stanowczością?

O to musiałabyś zapytać moją żonę. „O mnie trzeba rozmawiać nie ze mną” – pisał Norwid i ludzie wiedzą, że o mnie też należy rozmawiać z Joanną. Przecież każdy widzi siebie w przekrzywionym zwierciadle. Gdyby ludzie dowiedzieli się, co ja myślę o sobie, to pewnie by się zdziwili.

W mediach społecznościowych sporo różnych opinii na Twój temat. Zacytuj: „facet z klasą, przekonany do swoich wartości, konsekwentny, nie mitoman” albo: „przystojny, chciałabym się z nim zestarzeć”.

W przestrzeni publicznej, w mediach społecznościowych, których ja nie używam, ludzie postrzegają aktora przez pryzmat jego ról, wypowiedzi medialnych. To złudne. Myślę, że trzeba z człowiekiem coś przeżyć, trzeba go poznać w sytuacjach trudnych, stresowych, rodzinnych, po prostu pobyc z nim dłużej i dopiero wtedy można budować sobie jakiś obraz. Ja nie kreuję specjalnie siebie w różnych wypowiedziach, a opinie rodzą się niezależnie ode mnie. Staram



się być naturalny, chcę być sobą. Media społecznościowe niczego nie wyjaśniają. Nikt z tych ludzi, którzy napisali tak chlubnie o mnie, np. nie widział mnie w chwili, gdy dostaję furii.

Widziałam Cię zdenerwowanego.

Jak się wścieknę, to ci wszyscy dobrze o mnie piszący, by się zdziwili, co ze mnie wyłazi. Nawet moja żona mówi, że kiedyś byłem spokojniejszy, cichszy, bardziej zamknięty w sobie i trudniej mnie było zirytować.

A więc jednak...

Ale ileż można żyć w takiej komnatce introwertyka, zamkniętego i opanowanego. Przecież na co dzień pracuję z bardzo różnymi ludźmi i w bardzo różnych, czasami skrajnych sytuacjach, choćby na planie filmowym czy w teatrach nie tylko w Gdańsku czy Warszawie. Gdybym był programistą internetowym, który jest dobry w swoim fachu i wszystko, co zrobi, ludzie akceptują, pewnie mógłbym się izolować. A ja jestem ciągle pod presją, oceniany, ciągle pracuję z dużymi zespołami ludzi, ścieram się, dyskutuję, szarpie na wszystkie strony. Pamiętam, jak wiele lat temu, kiedy tak wszystko nosiłem w sobie, dusiłem bez uzewnętrzniania, uświadomiłem sobie, że mogę skończyć w psychiatryku. Więc jak coś mi się przestało podobać, zacząłem o tym głośno mówić. Przestałem być tylko grzeczny wobec wszystkich, bo tak należy. Ale to miłe, że ludzie mnie widzą tak pozytywnie.

Twoi filmowi fani najlepiej pamiętają role twardych facetów w wykonaniu Baki. Ale te role są w jakiejś wewnętrznej kontrze, niby jesteś twardy, ale nie brak Ci cech wrażliwca.

To, co powiedziałaś, jest pewną cechą współczesnego kina światowego i dotyczy schematu twardziela. Widzowie nie lubią, nie chcą i nie pamiętają ról tylko tępych twardzieli, którzy nie umieją podrapać za uchem małego szczeniaka...

Ty masz kota do drapania...

Mam, ale on ma charakter. A więc każdy z tych twardzieli musi mieć tę drugą stronę i dopiero zestawienie twardości z miękkością interesuje ludzi. I wtedy taka rola jest zapamiętywana. Samo twarde ociosanie i odporność to za mało.

Ta miękkość w twardzielu to rodzaj łaskotania widza.

Ale jest w tym sporo prawdy życiowej. Twardzieli oczywiście wielu jest na ulicach, wychodzą z bramy i dają w łeb. To twardość okrutna, ordynarna. Daleko mi do niej. Ja się wzruszam na melodramacie i dlatego w tych moich rolach staram się znaleźć takie pęknięcia. To Cohen śpiewa, że „zawsze jest jakieś pęknięcie, przez które do środka dostaje się światło”. I to jest piękne, że człowiek nawet twardy potrafi się wzruszyć. Staram się tego szukać w granych postaciach.

Czy często odmawiasz grania jakiejś roli?

A jak myślisz? Gdybym chciał zagrać wszystkie role, które mi proponowano, to bym w ogóle nie miał czasu dla siebie i nie miałbym rodziny, domu i pewnie mnie by już nie było, bo bym się wykończył. Sporo więc tego było.

Co odrzucasz?

Teraz to już prawie wszystko odrzucam.

A po „Chłopach” zagrałeś już w czterech filmach.

Ale nie w czternastu. Wybieram rzeczy, które mnie interesują. Z zasady odrzucam tasiecowe seriale, nie chcę w nie wchodzić. Odrzucam filmy, w których zakłada się, że dobrze mieć w obsadzie Bakę. Odrzucam też role, które są powieleniem czegoś, co już kiedyś robiłem.



Nie zawsze musisz być takim samym policjantem.

Fakt, wtedy szukam swojej „szczeliny”. Ważny jest ciekawy scenariusz i dobry reżyser. Czasami jestem w takim momencie, że dostaję równocześnie dwie interesujące propozycje i muszę wybierać. Wtedy staram się patrzeć na pracę bez emocji. Biorę to co ciekawsze, lepsze dla mnie i korzystniejsze finansowo.

Oglądasz swoje filmy?

Bardzo rzadko. Wielu nie wdziałem.

Ostatnio się przyznałeś, że nie lubisz wychodzić do ukłonów – zarówno po filmie jak i w teatrze.

Nigdy nie lubiłem i dalej nie lubię. Nie jest to niemiłe, jak publiczność dziękuje, ale może ja też powinien podziękować widzom, że obejrżeli film czy spektakl, w którym grałem. Dzisiaj prawie wszystko oklaskuje się na stojąco, a bywa, że naprawdę nie należy. Byłem bardzo szczęśliwy, jak jeden z reżyserów zrezygnował z końcowych ukłonów po przedstawieniu, choć moi koledzy niektórzy byli oburzeni. Mnie to wkurza, bo to jest nieszczerze. Ostatnio na jednym ze spektakli widziałem, jak ktoś podsypiał, a i tak na koniec zerwał się, by klaskać na stojąco. Po co? Nie wiem. Wstają, bo inni wstają? Nie lubię też ukłonów sterowanych przez aktorów, czuje się wtedy zażenowany. Oczywiście pamiętam przedstawienia i grałem w takich, że po ostatnich kwestiach i wygaszeniu świateł, a potem ponownym zapaleniu reflektorów, wszyscy wstawali i rozległ się prawdziwy aplauz. Bo był taki czad w tym spektaklu, że trudno było się opanować. To rozumiem.

Nagród teatralnych przez te lata nazbierałeś co niemiara, a filmowych nie masz. Czy to jakiś pech?

Tak to trzeba nazwać. Za „Krótki film o zbijaniu” dostałem jaką nagrodę szefa kinematografii, choć film w Cannes był bardzo ważny, ale nie było wtedy takiego nagłośnienia. Potem była jakaś nominacja do Orłów, ale się nie powiodło. Nie miałem szczęścia do takich ról, które by tak prawdziwie błysnęły. Nawet jak w drugim planie zdarzyła mi się zauważona rola, to byłem od grania a nie od nagradzania. Przykro mi się zrobiło teraz, jak rola starego Boryny w „Chłopach” też przeszła niepostrzeżenie, bez echa, choć wiem z licznych spotkań, że widzowie ocenili ją bardzo dobrze.

Malowany Baka też mi się bardzo podobał. Masz twarz, którą się dobrze maluje.

Tak też mówili malarze, którzy malowali film. A nagrody za całokształt filmowy to raczej nie chcę, bo to byłoby upokarzające. Moja najcenniejsza filmowa nagroda pochodzi z Hiszpanii za polski film „Matka ziemia”, którego nikt prawie w Polsce nie oglądał, bo to film studenta z łódzkiej Filmówki Piotra Złotorowicza z 2014 roku. Dostałem nagrodę aktorską, którą przywiózł mi reżyser. Mam w swoim gabinecie półkę z nagrodami teatralnymi, taki ołtarzyk [śmiech].

Czego nie lubisz w tym swoim zawodzie?

Nie lubię pracować z ludźmi, którzy nie mają serca do tej pracy. To definicja ogólna, a nie tylko aktorska. Nie znoszę, jeśli ktoś olewa pracę, gdy stoi ze mną na scenie, a ponieważ mam wypracowaną pozycję zawodową, to nie ukrywam tego. Nie silę się, żeby uprzejmie zwracać uwagę. Walę prosto z mostu: „jak masz to w dupie, to zejź z tej sceny”. Nie znoszę też, gdy aktorzy siedzą w komórkach, w mediach społecznościowych, a nie w rolach i w ostatniej chwili chowają telefon do kieszeni kostium przed wejściem na scenę. Wtedy się wściekam i mam najgorsze myśli. Zespołowość naszej pracy wymaga wzajemnej uczciwości zawodowej i to jest dla mnie bardzo ważne.

Ale umiesz odpoczywać. Listopad to miesiąc święty dla ciebie i Joanny Kreft-Baki. Wtedy nie ma Was ani w teatrze, ani na planie filmowym, bo ruszacie w świat. To czas Waszych podróży.

Afryka, Azja, Ameryka Południowa – jak najdalej i ciągle z wielką ciekawością świata. W tym roku znowu Afryka, bo to wielki i niezwykle inspirujący kontynent. Planujemy nasze podróże z wyprzedzeniem i dokładnie, bo to ważne zajęcie logistycznie, żeby się wszystko udało. Będziemy w RPA, a potem pojedziemy do Namibii, gdzie już byliśmy co prawda, ale pokochaliśmy ten kraj. Zwiedzaliśmy już północną część, a teraz wybieramy się na południe.

Cały czas fotografujesz. Kiedyś to były pejzaże, a teraz na Twoich zdjęciach są ludzie.

Teraz pejzaż bez człowieka jest dla mnie tylko widokówką. Coś się we mnie przełamało. Ważne są miejsca, a jeszcze ważniejsi ludzie. Najbardziej lubię robić zdjęcia dzieciom i ludziom dojrzałym, zdecydowanie starszym. Im więcej zmarszczek, im więcej przeżyć na twarzy, tym fotografia jest bardziej interesująca. A w dziecięcych buziach fascynuje mnie zdziwienie. Mam parę tysięcy zdjęć dzieci z całego świata. Pokazuję te swoje fotografie znajomym.

Kiedy zrobisz wystawę?

Stale mnie o to pytają, ale ja wciąż nie mam takiego zamiaru i chyba potrzeby. Jak aktor robi wystawę, to patrzy się na jego zdjęcia przez pryzmat jego zawodu. Ja się nie chcę popisywać swoimi zdjęciami, one są dla mnie bardzo ważne. To jest moja pasja, robienie zdjęć mnie odpręża i daje mi wielką radość. Wystawa zaburzyłaby mi czystość tej mojej pasji. Może jak już będę dostatecznie stary i syn, który jest operatorem filmowym, pozbiera te zdjęcia i zrobi mi jakąś wystawę, to wtedy może się zgodzę.

To ja poczekam, a teraz dziękuję za spotkanie i rozmowę.

Fot. Łukasz Ziętek / mat. Teatru Wybrzeże



SIŁA LUDZI Z PASJĄ 7. EDYCJA

Siła Ludzi z Pasją po raz siódmy



Siła Ludzi z Pasją – otwórzmy się na relacje, otwórzmy się na biznes! to jedno z ważniejszych i najbardziej prestiżowych wydarzeń biznesowo-relacyjnych w naszym regionie, odbędzie się **20 października** o godz. 16:00. To już 7. edycja o tak dużej randze.

Wydarzenia te skupiają marki, firmy, instytucje oraz osobowości i ludzi z całej Polski, którzy otwierają się biznesowo i zawodowo na pozyskanie nowych kontaktów i zbudowanie nowych ciekawych relacji.

Partnerem Strategicznym wydarzenia jest **Hotel Sopot Marriott Resort & SPA**, w którym odbędzie się 7. edycja Wydarzenia. Partner zadba o wysoki poziom obsługi, najwyższe standardy udostępnionych przestrzeni oraz znakomite menu przygotowane przez zespół najlepszych kucharzy hotelu.

Dzięki Partnerowi Strategicznemu **Grupie Walder**, która jest największym dealerem **Toyoty i Lexusa** w Polsce, uczestnicy wydarzenia będą mieli okazję zanurzyć się w fascynujący świat japońskiej motoryzacji i nowoczesnych technologii. Przestrzeń eventu zaaranżowana zostanie najnowszymi modelami samochodów, aby zachwycić wyjątkową ofertą, ale również zainspirować gości do skonfigurowania samochodu dostosowanego do indywidualnych potrzeb.

Podczas wydarzenia Partner Strategiczny **Firma Kler** zaaranżuje przestrzenie, w których odbywać się będą poszczególne części Wydarzenia, tak aby wszyscy uczestniczący czuli się wyjątkowo i komfortowo. Przygotowana aranżacja wnętrza zaskoczy wszystkich ciekawymi rozwiązaniami i pomysłami, tworząc niepowtarzalny klimat tego miejsca.





Wyższa Szkoła Zdrowia w Gdańsku



Trójmiejska Kancelaria Finansowa Tomasz Kuprasz



Amber Hammam – Bursztynowe SPA Monika Rymaszewska

Każda kolejna edycja wydarzenia Siła Ludzi z Pasją! to nowi Partnerzy Współtworzący, którzy dzielą się z nami swoją pasją, wiedzą i doświadczeniem biznesowym.

Partnerami Współtworzącymi 7. Edycję wydarzenia Siła Ludzi z Pasją – otworzymy się na relacje, otworzymy się na biznes! są:

- Wyższa Szkoła Zdrowia w Gdańsku
- Trójmiejska Kancelaria Finansowa Tomasz Kuprasz
- Amber Hammam – Bursztynowe SPA Monika Rymaszewska
- Wim Hof Method Instructor Adam Kowalewski
- OpenSea by AD autoryzowany dealer łodzi Parker Dominika i Artur Wacewicz



Wim Hof Method Instructor Adam Kowalewski

O wizualne i słuchowe doznania podczas wydarzenia zadbają:

- InnaArt Barbara Bzdek, artystka malarka
- Miriam Urban, artystka skrzypaczka



Miriam Urban



InnaArt Barbara Bzdek



OpenSea by AD autoryzowany dealer łodzi Parker Dominika i Artur Wacewicz

Partnerami wspierającymi 7. edycję wydarzenia są partnerzy z poprzednich edycji, dla których uczestnictwo w każdej kolejnej edycji to wymierna wartość.

- Wine Taste by Kamecki salon alkoholi w Gdańsku Grzegorz Billot
- Projekt Kwiaty Justyna Stachowska
- Biuro Rachunkowe Kancelaria Księgowa Ogrodowscy Dorota Ogrodowska
- Kancelaria Radcy Prawnego Aneta Wasiluk
- BN Consulting rozwój przedsiębiorstw i pracowników Barbara Mazurek

Partnerami ds. reklamy i promocji są:

- Agata Jabłońska
- Ewelina Szindler
- Denys Lazarenko

Organizatorami wydarzenia są:

- Patrycja Brendler
- Krzysztof Himkowski
- Robert Silski



Krzysztof Himkowski, Patrycja Brendler, Robert Silski

Zapraszamy wszystkie przedsiębiorcze osoby na wydarzenie, dzięki któremu można zyskać nowe inspiracje, wartościowe kontakty i szansę na rozwój swojego biznesu. Bilety do nabycia na stronie www.patrycjabrendler.pl.

Zarząd PROTEA SA. Od lewej: Waldemar Kuberski, Dawid Kurdyś, Dariusz Zgoda, Katarzyna Bednarczyk



PROTEA SA

Sila wiatru i zurawi

Zapraszamy do rozmowy z Zarządem PROTEA SA, polskiej firmy, która z sukcesem dostarcza suwnice, żurawie i urządzenia dźwigowe przede wszystkim dla odnawialnych źródeł energii. Dzięki innowacyjności, dbałości o jakość oraz wyjątkowemu podejściu do klientów, PROTEA zdobyła uznanie nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. Porozmawiamy o kluczowych momentach w historii firmy, wyzwaniach branży zielonej energii oraz ambitnych planach na przyszłość.

Proszę opowiedzieć o początkach PROTEA SA i inspiracjach, które przyswiecały jej założycielom.

Firma została założona w 2001 roku przez Tomasza Paszkiewicza, założyciela i długoletniego prezesa. Początkowo funkcjonowała jako biuro inżynierskie przez prawie sześć lat. Głównym celem było projektowanie urządzeń dźwigowych przeznaczonych dla morskich instalacji wydobywających ropę i gaz. Urządzenia te miały być „skrojone na miarę” pod specyficzne potrzeby i oczekiwania klientów. Taki był początek naszej firmy, a te założenia są wciąż aktualne. Nasze obecne produkty również są dopasowywane do konkretnych projektów, co pozwala nam umocnić naszą pozycję na rynku.

Wiosną 2022 roku decyzją prezesa Tomasza Paszkiewicza powołano nowy zarząd. Wszyscy członkowie zarządu byli już wcześniej związani z firmą i każdy z nich specjalizuje się w innej dziedzinie: Katarzyna Bednarczyk – główna księgowa, odpowiedzialna za finanse, Waldemar Kuberski – kierownik biura projektowo-technologicznego, Dawid Kurdyś – kierownik sprzedaży i zarządzania projektami, Dariusz Zgoda – kierownik produkcji i montażu.

Mimo tych specjalizacji, nasze działy wzajemnie się przenikają, co pozwala nam działać wspólnie i elastycznie. Jeśli wymaga tego sytuacja, każdy z nas

angażuje się również w tematy, które nie leżą bezpośrednio w zakresie jego obowiązków. Kontynuujemy zamysł naszego założyciela i działamy na rzecz wspólnego dobra, rozwijając firmę i dbając o jej przyszłość. Nasza elastyczność i indywidualne podejście do projektów stanowią naszą główną siłę, która wyróżnia nas na rynku.

Co postrzegacie Państwo jako kluczowe momenty w historii PROTEA SA? Co miało największy wpływ na kształtowanie Waszej firmy?

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na kilka ważnych momentów w historii PROTEA, które znacząco przyczyniły się do naszego rozwoju i ugruntowania pozycji na rynku. Pierwszym przełomowym momentem był rok 2006. Wówczas, będąc jeszcze firmą inżynierską, otrzymaliśmy długofalowy kontrakt na dostawę urządzeń do transportu specjalnych zaworów na platformach wiertniczych. To zamówienie otworzyło drzwi do długoletniej współpracy i umożliwiło nam rozpoczęcie własnej produkcji, co zaowocowało budową i otwarciem fabryki w Ligocie Górnej koło Kluczborka.

Kolejnym kluczowym etapem był wzrost liczby zamówień od naszego głównego klienta w latach 2011–2013. Podpisaliśmy długoletnią umowę na produkcję systemu zaworów dla platform zlokalizowanych na płytkich wodach. W odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie podjęliśmy decyzję

„Naszą przewagą konkurencyjną jest jakość naszych produktów oraz indywidualne podejście do klienta.





Od lewej: Dariusz Zgoda, Dawid Kurdys, Katarzyna Bednarczyk, Waldemar Kuberski.

o budowie hali montażowo-produkcyjnej o wysokości 26 m, która umożliwiła przeprowadzenie montażu różnych urządzeń niezależnie od warunków pogodowych. W 2013 roku nasz zakład produkcyjny został powiększony o tę nowoczesną halę.

Trzeci ważny krok w naszej historii nastąpił w 2019 roku, gdy zdecydowaliśmy się na zmianę kierunku działalności. Zamiast koncentrować się wyłącznie na branży wydobycia ropy i gazu, postanowiliśmy rozwijać współpracę z sektorem energetyki wiatrowej. Podjęliśmy wyzwanie współpracy z firmami inwestującymi w farmy wiatrowe w Europie, co wymagało przejścia procesu kwalifikacji jako dostawca. Dziś możemy powiedzieć, że była to słuszna decyzja, która umożliwiła nam umocnienie pozycji na rynku energetyki wiatrowej. Wszystkie nasze obecne zlecenia pochodzą z tej branży, a PROTEA jest rozpoznawalną marką zarówno w Europie, jak i na świecie.

Ostatnim ważnym etapem jest rok 2024. W styczniu podpisaliśmy umowę na dostawę 12 żurawi na lata 2025–2026. Wierzymy, że to dopiero początek i że wkrótce dołączą do nas kolejne zlecenia i inwestycje zaplanowane w Europie do roku 2030.

PROTEA jest jedyną polską firmą, która została zakwalifikowana jako dostawca urządzeń w branży energetyki wiatrowej na tak szeroką skalę. Wszystkie te kluczowe momenty pokazują, jak dynamiczny i strategiczny rozwój przyczynił się do naszej obecnej pozycji lidera na rynku.

Czy mogą Państwo przedstawić Wasze portfolio?

PROTEA jest doświadczonym dostawcą suwnic, żurawi i innych urządzeń dźwigowych, które znajdują zastosowanie w różnych branżach. Oto główne obszary, w których działamy. Pierwszy z nich to odnawialne źródła energii (OZE) – wspieramy tu morskie farmy wiatrowe, trafostacje oraz turbiny wiatrowe, dostarczając kluczowe urządzenia do ich obsługi.

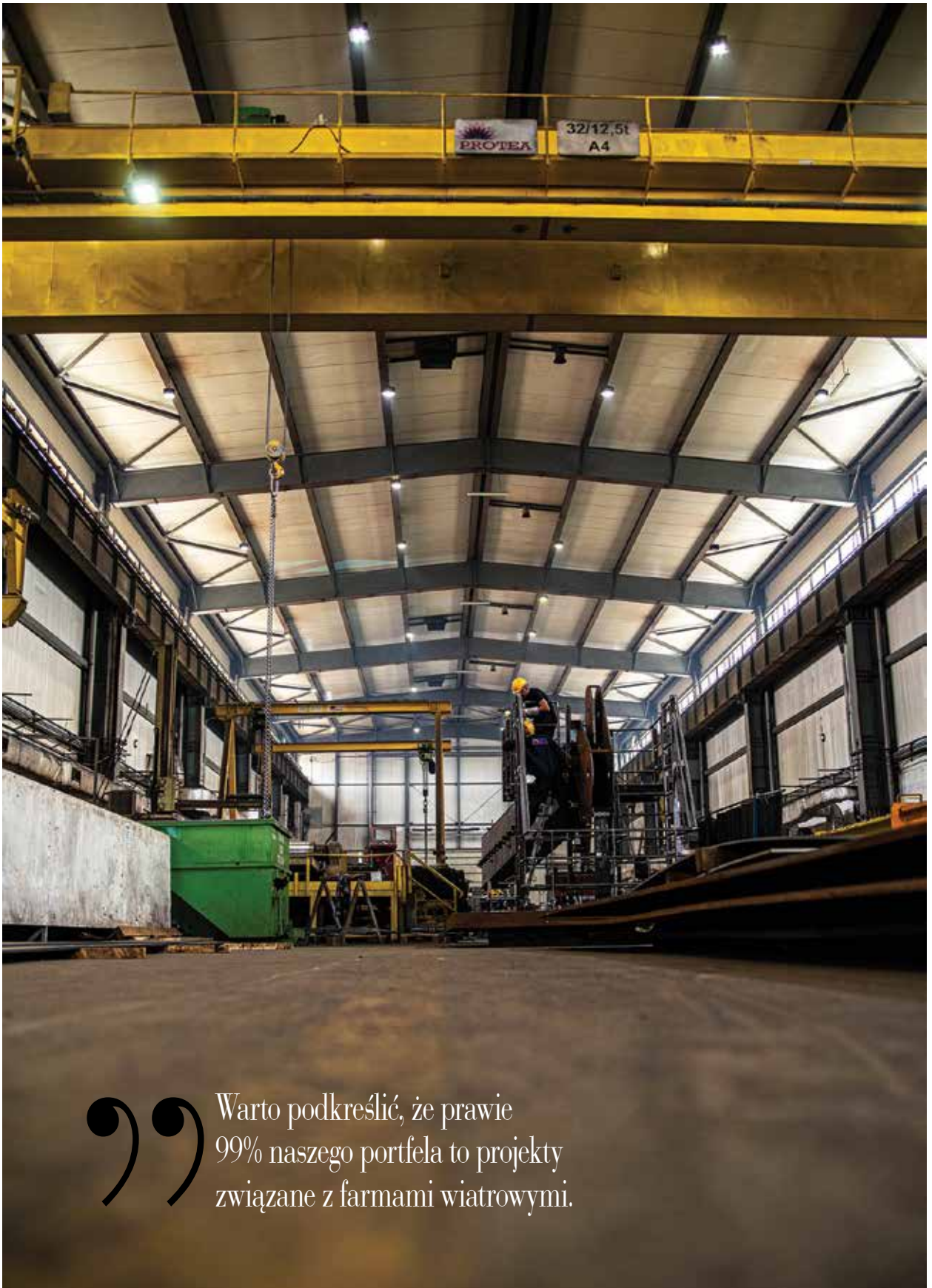
W zakresie transportu morskiego (Marine Cargo) oferujemy żurawie pokładowe oraz systemy obsługi kontenerów, które zapewniają efektywne i bezpieczne operacje morskie. W sferze związanej z przemysłem dostarczamy suwnice lejnicze dla branży metalurgicznej, suwnice chwytakowe dla przemysłu papierniczego oraz żurawie kopalniane i systemy obsługi odwiertów dla sektora wydobywczego. W zakresie spalarni odpadów i biomasy – nasze suwnice pomostowe i chwytakowe wspierają procesy w spalarniach odpadów i biomasy.

Warto podkreślić, że prawie 99% naszego portfela to projekty związane z farmami wiatrowymi. Każda farma wiatrowa składa się z turbin wiatrowych, ale równie ważne jest tzw. serce farmy, czyli platforma zbierająca energię z wszystkich turbin. PROTEA dostarcza wszystkie niezbędne urządzenia dźwigowe zarówno dla turbin, jak i dla platformy zbierającej. Oferujemy duże żurawie, idealne do obsługi prac przeładunkowych na trafostacjach; żurawiki serwisowe ułatwiające prace konserwacyjne i serwisowe; suwnice pomostowe do obsługi urządzeń w pomieszczeniach na trafostacjach i turbinach wiatrowych, a także wciągarki do obsługi statków dostawczych.

Część z naszych urządzeń to rozwiązania standardowe, które klienci mogą wybrać spośród dostępnych opcji. To oczywiście skrócony przegląd naszych produktów dedykowanych farmom wiatrowym. Nasza kompleksowa oferta oraz elastyczność w dostosowywaniu się do specyficznych potrzeb klientów czynią nas liderem w branży urządzeń dźwigowych. Dzięki naszym innowacyjnym rozwiązaniom i zaawansowanej technologii, możemy sprostać nawet najbardziej wymagającym wyzwaniom w sektorze odnawialnych źródeł energii.

Co wyróżnia firmę PROTEA na rynku?

To, że wszystko można zrealizować w jednej firmie. To właśnie wyróżnia nas na rynku. Naszą przewagą konkurencyjną jest jakość naszych produktów





oraz indywidualne podejście do klienta. Realizujemy zamówienia zgodnie z oczekiwaniami klientów, słuchamy ich potrzeb i dostosowujemy nasze rozwiązania technologiczne do wymagań. Klienci doceniają, że w jednej firmie mają do dyspozycji zarówno biuro projektowe, jak i produkcję, co zapewnia kompleksową obsługę.

Ta kompleksowość jest naszym atutem. Możemy wyprodukować produkt od początku do końca bez korzystania z usług firm zewnętrznych. Nasze biuro konstrukcyjne, produkcja i montaż działają jako jedno spójne ciało. Często spotykamy się z zaskoczeniem ze strony klientów. Kluczowym elementem naszego sukcesu są nasi pracownicy – wykwalifikowana kadra, która pozwala na kompleksowe podejście do każdego klienta. Nasz zespół specjalistów jest w stanie zaspokoić nawet najbardziej wymagające potrzeby klientów.

Jesteśmy otwarci na dialog z klientem na każdym etapie współpracy – od fazy projektowej, przez produkcję, aż po montaż. Słuchamy sugestii i uwag, aby wspólnie osiągnąć jak najlepsze rezultaty. Ta gotowość do rozmowy i negocjacji technicznych jest naszą siłą.

Nasza lokalizacja w pobliżu głównych szlaków komunikacyjnych umożliwia sprawną organizację transportu naszych urządzeń, często do portu w Gdyni. Zajmujemy się również kompleksową organizacją transportu, co jest dużym udogodnieniem dla naszych klientów. Warto podkreślić, że mamy bardzo niską rotację pracowników, co jest niezwykle istotne przy realizacji skomplikowanych projektów. Stabilność zespołu pozwala nam utrzymać wysoką jakość i terminowość realizacji naszych zobowiązań.

Czy możecie Państwo podzielić się przykładem nietypowego projektu lub realizacji, z którego jesteście szczególnie dumni?

Zrealizowaliśmy zlecenie na dostawę żurawia o długości wysięgnika 52 m, obejmujące transport do Gdyni oraz transport morski do Kadyksu w Hiszpanii. Było to wyjątkowe przedsięwzięcie nie tylko ze względu na imponujące gabaryty i skomplikowaną logistykę transportową, ale również z powodu zaawansowanych rozwiązań technologicznych.

Zastosowano rozwiązania umożliwiające serwis w okresie co 12 miesięcy.



Jesteśmy dumni z tego projektu, ponieważ podjęcie się takiego wyzwania stanowiło istotną referencję dla użytkowników. To zlecenie otworzyło nam drzwi na międzynarodowy rynek, potwierdzając naszą zdolność do realizacji najbardziej wymagających projektów.

Kto jest Państwa klientem?

Naszymi klientami są firmy inwestujące w morskie farmy wiatrowe w Europie, USA i Azji. Będąc kwalifikowanym dostawcą, mamy dostęp do większości projektów realizowanych i planowanych z długoletnim wyprzedzeniem. Otrzymując rekomendację inwestora, uczestniczymy w przetargach na dostawę urządzeń.

Jakie są plany firmy PROTEA na przyszłość?

Nasza przyszłość związana jest z inwestycjami w morskie farmy wiatrowe. Ze względu na liczbę planowanych projektów chcemy zwiększyć moce produkcyjne. Obserwujemy rosnące inwestycje w spalarnie śmieci i, posiadając rozwiązania technologiczne, chcielibyśmy zwiększyć swój udział w dostawie urządzeń w tym segmencie rynkowym.

Jeśli mogliby Państwo zrealizować jeden wymarzony projekt bez żadnych ograniczeń budżetowych ani technicznych, co by to było?

Pomysł jest od dawna – to linia produkcyjna do wybranych urządzeń z naszego portfolio. Planujemy ją opracować, czekamy na rozstrzygnięcia i wdrażamy, więcej szczegółów nie zdradzimy.

Rozmawiała
Zdzisława Mochnacz



Czy tykasz wszystko jak PELIKAN?



dr inż. Jacek Kotarbiński
www.kotarbinski.com

Zewsząd zalewają nas „badania”, za którymi kryją się najróżniejsze firmy. Z rzetelnymi badaniami często mają tyle wspólnego co ja z tańcem na burze – czyli nic. Branżowe i mainstreamowe redakcje czasem nawet nie sprawdzają, czy przysyłane do nich „raporty” mają metryczki, czy to badania ilościowe czy jakościowe, a może to tylko sondaż czy test korytarzowy. Moja zmarła w 2022 roku koleżanka-badaczka Dagmara Dłużniewska zawsze powtarzała, że dla takich „badaczy” jest specjalny krąg piekła. Nawet nie wspominam o wszelkich „instytutach” zakładanych przez ludzi, którzy w świecie nauki są mniej znani niż Yeti, nie posiadają żadnej weryfikacji naukowej, a ich metodologia woła o pomstę do nieba.

Świat nauki milczy, bo żyje w swojej bańce metod naukowych i własnym towarzystwie. Nie komentuje, nie reaguje – ale problem istnieje. W umysłach szefów, zarządów i menedżerów rodzi się coś w rodzaju biznesowego tabloidu. Ci pewniejsi siebie później szerzą tę „wiedzę” wśród swoich zespołów albo prawią kazania na konferencjach i seminariach. To prowadzi do coraz większego zamieszania i dezinformacji. W efekcie na rynku pojawiają się publikacje i materiały, które nie mają żadnej wartości merytorycznej, a jedynie pogłębiają chaos informacyjny.

Jakiś czas temu rozmawiałem z przedstawicielem poważnego wydawnictwa. Poproszono mnie o krótką konsultację właśnie wydanej książki z zakresu marketingu cyfrowego. Książka już została wydana, miała chwytliwy tytuł. Po krótkiej lekturze łatwo było ocenić, że napisał ją głównie ChatGPT albo inny generator tekstu AI. Brak własnej myśli, śladowa ilość źródeł zwartych i internetowych. Mnóstwo wodolejstwa i typowej mowy-trawy. Książka zasadniczo nie prezentowała poziomu licencjatu, jednak jej autor zapewne już peroruje w swoich społecznościach, że napisał książkę w renomowanym wydawnictwie i monetyzuje sławę. Zapewne jest minimum „ekspertem w swoim fachu”.

Osoby uznające się za ekspertów mają moralny obowiązek działać w sposób odpowiedzialny, honorowy i etyczny. To nie jest tylko kwestia osobistej uczciwości, ale także odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Wiedza, którą dzielimy się z innymi, powinna być rzetelna i sprawdzona. Zanim przeczytasz książkę o biznesie, sprawdź, kim jest autor – pozwoli to oszczędzić ci masę czasu. Czytaj dobre książki, podparte konkretnymi argumentami. Beletrystykę pisze się wyjątkowo łatwo, ponieważ jest wynikiem wyobraźni autora. Książkę popartą źródłami pisze się pięciokrotnie dłużej, a autor jest odpowiedzialny za każde słowo.

Badanie musi być obiektywne, wolne od uprzedzeń i osobistych interesów. Wyniki powinny opierać się na dowodach i faktach, a nie na subiektywnych opiniach. Kryptoreklamy od agencji reklamowych czy digitalowych badaniami nazwać nie sposób. Solidne projekty prowadzą organizacje pracodawców, np. IAB, firmy badawcze czy duże firmy doradcze. Klasyczne obszary badawcze skupione są na uczelniach. Badania prowadzą też media i organizacje pozarządowe, wynajmując do tego specjalistyczne firmy. Warto, by pod badaniem ktoś się podpisał – autor, zespół. Proces badawczy musi być metodyczny i uporządkowany, od planowania, przez zbieranie danych, aż do analizy i prezentacji wyników. W polskim biznesie roi się od „raportów”, które nie spełniają nawet standardów pracy licencjackiej.

Badania muszą być zaprojektowane tak, aby inni mogli je powtórzyć, uzyskując podobne wyniki. Replikowalność jest kluczowa dla wiarygodności wyników. Większość raportów nie mówi, czy to badania jakościowe czy ilościowe ani jaka była grupa docelowa. Pomijam już fakt, czy wyniki powstały w głowach autorów czy w wyniku wyklikania na jakiejś grupie na Facebooku. Znachorstwo w biznesie na razie czuje się świetnie. Jedynym porządnym Znachorem był profesor Rafał Wilczur. Zanim poświęcisz czas na kolejny materiał nadesłany w mailu pod krzykliwym tytułem „Najnowsze badanie!”, sprawdź dokładnie, co się za tym kryje. Nie bądź jak pelikan i nie tykaj wszystkiego, co ma krzykliwe kolory. W dobie powszechnego dostępu do informacji i rosnącej liczby źródeł ważne jest, aby być świadomym konsumentem treści. Przemysłane podejście do analizowania dostępnych materiałów i sprawdzanie ich wiarygodności to klucz do sukcesu w każdym biznesie.



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczeJustyna

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/



Kluczowe wyzwania i zmiany dla Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców w Polsce



Jak kształtować politykę gospodarczą i wspierać małe oraz średnie przedsiębiorstwa w dynamicznie zmieniającym się otoczeniu prawnym? Odpowiedzi na te pytania szukamy w rozmowie z Agnieszką Majewską, Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców.

C o skłoniło Panią do wyboru kariery w administracji i prawie gospodarczym?

Moja droga zawodowa od początku była związana z administracją państwową z uwagi na fakt, iż przede wszystkim jestem radcą prawnym. Od zawsze interesowała mnie możliwość wplywania na kształtowanie polityki gospodarczej. Wybór kariery wynika z mojego doświadczenia w zakresie pomagania firmom w pokonywaniu biurokratycznych przeszkód i tworzeniu korzystnych warunków do rozwoju. Dzisiejsza motywacja jest pochodną efektów jakie udało mi się osiągnąć w działaniach na rzecz poprawy funkcjonowania małych i średnich przedsiębiorstw, które stanowią fundament gospodarki.

Jakie są najważniejsze zadania Rzecznika MŚP i jakie cele stawia sobie Pani na najbliższe lata?

Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców stoi na straży praw mikro, małych i średnich przedsiębiorców, pełniąc rolę organu ochrony prawa przedsiębiorców. Działania Rzecznika są skoncentrowane na rzecz poprawnego realizowania zasad wolności działalności gospodarczej, pogłębiania zaufania przedsiębiorców do władzy publicznej, bezstronności i równego traktowania, zrównoważonego rozwoju oraz zasady uczciwej konkurencji i poszanowania dobrych obyczajów oraz słuszych interesów przedsiębiorców tj. przestrzegania przez organy administracji publicznej stosowania podstawowych zasad „Konstytucji Biznesu”.

Ochrona szeroko rozumianych praw przedsiębiorców stanowi podstawowe zadanie Rzecznika. Poza realizacją tej funkcji, Rzecznik MŚP został zobowiązany przez ustawodawcę do podejmowania innych działań, o ile służą one ochronie praw przedsiębiorców. Do takich należy opiniowanie projektów aktów normatywnych dotyczących interesów przedsiębiorców oraz zasad podejmowania, wykonywania lub zakończenia działalności gospodarczej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, pomoc w organizacji mediacji między przedsiębiorcami a organami administracji publicznej, współpraca z organizacjami pozarządowymi, społecznymi i zawodowymi, do których celów statutowych należy ochrona praw przedsiębiorców oraz współdziałanie ze stowarzyszeniami i fundacjami oraz z zagranicznymi i międzynarodowymi organami i organizacjami na rzecz ochrony praw przedsiębiorców oraz poszanowania zasady wolności działalności gospodarczej i równego traktowania, inicjowanie i organizowanie działalności edukacyjnej i informacyjnej w zakresie związanym z wykonywaniem działalności gospodarczej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności w dziedzinie przedsiębiorczości oraz prawa gospodarczego.

Ponadto Rzecznik MŚP został wyposażony w uprawnienie do informowania właściwych organów nadzoru lub kontroli o dostrzeżonych nieprawidłowościach w funkcjonowaniu organów administracji publicznej. W zakresie ochrony praw przedsiębiorców może występować do właściwych organów z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej albo wydanie lub zmianę innych aktów normatywnych w sprawach dotyczących działalności gospodarczej, występować do właściwych organów z wnioskiem o wydanie objaśnień prawnych, jeśli przepisy budzą wątpliwości w praktyce lub ich stosowanie wywołało rozbieżności w rozstrzygnięciach wydawanych przez właściwy organ administracji publicznej.

Szczególne znaczenie mają uprawnienia Rzecznika MŚP w zakresie podejmowania interwencji w indywidualnych sprawach dotyczących określonego przedsiębiorcy. W celu realizacji tej funkcji ustawodawca wyposażył Rzecznika MŚP w szerokie kompetencje. Rzecznik MŚP może zwrócić się o wszczęcie postępowania administracyjnego, wnieść skargi i skargi kasacyjne do sądu administracyjnego, a także uczestniczyć w tych postępowaniach – na prawach przysługujących prokuratorowi. Jako dyrektor oddziału terenowego Biura MŚP w Gdańsku osobiście prowadziłam setki takich

spraw i w wielu przypadkach udawało nam się pomóc przedsiębiorcom, którzy bez swojej winy znaleźli się w trudnym położeniu. Uważam, że działalność interwencyjno-procesowa biura utrzymana jest na wysokim poziomie i chcę tę działalność kontynuować.

Zamierzam wzmocnić wydział legislacyjny, tak aby głos rzecznika był bardziej słyszalny. W tym celu podjęłam już współpracę z Ministerstwem Rozwoju i Technologii. Zamierzam również brać udział w posiedzeniach sejmowych i senackich komisjach zajmujących się gospodarką, tak aby udział rzecznika w stanowieniu prawa był namacalny. Docelowo będę się również starać o zmianę ustawy o rzeczniku w zakresie możliwości składania projektów ustaw, a nie tylko ich opiniowania. Dzięki temu stanowisko rzecznika jako reprezentanta sektora MŚP będzie bardziej efektywne, czego oczekują przedsiębiorcy. Zupełnie nowym obszarem działalności biura zamierzam uczynić mediacje. Już wkrótce rozpoczniemy w tym zakresie szeroką akcję edukacyjną.

Jakie są najnowsze zmiany dotyczące składek zdrowotnych dla przedsiębiorców?



Polski Ład nałożył na przedsiębiorców ciężary, którym wiele mikro i małych firm nie jest w stanie sprostać. Dlatego w latach 2022–2023 odnotowaliśmy wysoki procent przedsiębiorstw, które zawieszały bądź likwidowały działalność. Obecne przepisy prowadzą do takich absurdów, jak oskładkowanie środków ze sprzedaży aktywów trwałych. Część przedsiębiorców płaci bardzo wysokie składki. Znam przykład przedsiębiorcy z Pomorza, który w ubiegłym roku zapłacił ponad 100 tys. złotych. Koalicja rządowa obiecała zmienić przepisy, by ulżyć przedsiębiorcom. Mam nadzieję, że wkrótce pojawią się uzgodnione wewnątrz rządu rozwiązania, które wejdą w życie od 1 stycznia 2025.

Jeśli chodzi o konkretne przepisy, to na razie wewnątrz obozu rządowego toczy się na ten temat dyskusja. Pojawiły się różne koncepcje. Najbardziej przekonuje mnie propozycja przedstawiona przez ministra finansów Andrzeja Domańskiego i minister zdrowia Izabelę Leszczynę. Proponują oni, by składka zdrowotna wynosiła 9 procent od 75 procent minimalnego wynagrodzenia na dany rok. Pewne modyfikacje przewidziane są dla przedsiębiorców rozliczających się podatkiem liniowym i ryczałtem. To rozwiązanie korzystne dla ponad 90 procent przedsiębiorców. Mam nadzieję, że zostanie

ono przyjęte najpierw przez rząd, a potem przez parlament.

Czym jest Mały ZUS Plus i kto może z niego skorzystać?

To preferencja składkowa adresowana do najmniejszych przedsiębiorców, których roczny przychód zamknął się w kwocie 120 tys. złotych. Tacy przedsiębiorcy płacą niższe, proporcjonalne do dochodu składki na ubezpieczenia społeczne, oszczędzając na tym co najmniej kilkaset złotych miesięcznie. Od wielu miesięcy trwa bowiem spór między Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców a Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Przedmiotem sporu jest interpretacja przepisów dotyczących tzw. Małego ZUS Plus. Z tej preferencji składkowej przedsiębiorcy mogą korzystać przez trzy lata. Pojawiły się natomiast rozbieżne interpretacje, ile lat wynosić ma przerwa, po upływie której przedsiębiorca może ponownie skorzystać z tego rozwiązania. Zdaniem Rzecznika intencją ustawodawcy było wprowadzenie dwóch lat przerwy. ZUS stanął natomiast na stanowisku, że przerwa powinna wynosić trzy lata.

W oparciu o tę interpretację przepisów od początku bieżącego roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych odmawia przedsiębiorcom możliwości korzystania z Małego ZUS Plus, jeżeli korzystali z tej preferencji składkowej w okresie od stycznia 2019 r. do grudnia 2021 r. Spotkało się to ze sprzeciwem Rzecznika MŚP, który m.in. wystąpił o zajęcie stanowiska w tej sprawie przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Wobec braku jednoznacznego stanowiska Ministerstwa Rzecznik podjął szereg interwencji procesowych.

W pierwszej kolejności Rzecznik zareagował na praktyki ZUS polegające na uniemożliwianiu przedsiębiorcom złożenia za pośrednictwem systemów teleinformatycznych dedykowanych Zakładowi dokumentów zgłoszeniowych do Małego ZUS Plus. W takich sytuacjach Rzecznik występował do właściwych Oddziałów ZUS z wnioskami o wydanie decyzji w sprawie. Po wydaniu przez ZUS niekorzystnych dla przedsiębiorców decyzji, odmawiających prawa do skorzystania z Małego ZUS Plus od 1 stycznia 2024 r. Rzecznik wnosił odwołania do właściwego sądu powszechnego.

Wyrokiem z dnia 27 czerwca 2024 r. Sąd Okręgowy w Gorzowie Wielkopolskim wydał pierwszy wyrok, w którym podzielił argumentację Rzecznika i przyznał przedsiębiorcy prawo do Małego ZUS Plus od 1 stycznia 2024., zaś kolejnym wyrokiem z dnia 25 lipca 2024 r. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy przyznał przedsiębiorcy prawo do MZ+ od 1 lutego do 31 grudnia 2024r. Sąd wskazał przy tym, że przy interpretacji przepisów dotyczących tej preferencji składkowej należy brać pod uwagę intencję ustawodawcy, który chciał, aby ulga przysługiwała przez 36 miesięcy w cyklicznych 5-letnich okresach, a ponadto art. 11 ustawy Prawo przedsiębiorców, który nakazuje organowi stosowanie zasady przyjaznej interpretacji przepisów i rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść przedsiębiorców.

Jak wygląda współpraca Rzecznika MŚP z organizacjami pozarządowymi, społecznymi i zawodowymi?

Współpraca z organizacjami pozarządowymi, społecznymi i zawodowymi jest kluczowym elementem naszej działalności. Obecnie w Radzie Przedsiębiorców przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców zgrupowało

się ponad 420 organizacji i liczba ta rośnie. Regularnie organizujemy spotkania i konsultacje, aby poznać potrzeby i problemy przedsiębiorców. Planuję także współpracę przy tworzeniu kampanii informacyjnych i edukacyjnych, które mają na celu wsparcie MŚP. Organizacje te są dla nas cennym źródłem informacji zwrotnych i partnerem w dążeniu do poprawy warunków prowadzenia działalności gospodarczej.

Jakie inicjatywy edukacyjne i informacyjne realizuje biuro Rzecznika MŚP?

Do tej pory Biuro Rzecznika prowadziło liczne szkolenia dla przedsiębiorców w zakresie zmian przepisów jakie wchodziły w życie. Od jesieni Rzecznik przygotowuje nowy pakiet szkoleniowo-informacyjny na temat nadchodzących zmian w przepisach prawnych dot. przedsiębiorców, funduszy, które mają służyć wspieraniu działalności gospodarczej. Jednocześnie będą organizowane konferencje w Gdańsku i Poznaniu dotyczące praktyk działania organów wobec przedsiębiorców.

Jakie zmiany w prawie gospodarczym uważa Pani za kluczowe dla poprawy warunków prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce?

Z punktu widzenia sektora MŚP najpilniejsza zmiana dotyczy składki zdrowotnej. Drugi obszar pożądaných zmian to prawo podatkowe. Na tle innych krajów Unii Europejskiej podatki nie są w Polsce szczególnie wysokie. Problemem jest natomiast skomplikowanie przepisów. Przedsiębiorcy tracą mnóstwo czasu i pieniędzy na zorientowanie się w wielokrotnie nowelizowanych i nieczytelnych nawet dla doradców podatkowych czy księgowych regulacjach. Uproszczenie prawa podatkowego dałoby potężny impuls rozwojowy polskiej gospodarce.

Z uznaniem i nadzieją przyglądam się, ale i uczestniczę w pracach ministerstwa rozwoju i technologii nad wprowadzaniem kolejnych pakietów deregulacyjnych. W pierwszym projekcie ustawy deregulacyjnej zawarto wiele rozwiązań, które od dawna postuluwało Biuro Rzecznika MŚP. Nowelizacja obejmuje przede wszystkim zmianę definicji rzemiosła i rzemieślnika poprzez rozszerzenie katalogu prawnie dopuszczalnej formy prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie rzemiosła. Nowa definicja rzemieślnika obejmie dodatkowo spółki kapitałowe. Od lat blisko współpracuję ze środowiskiem rzemiosła, nie tylko na Pomorzu, i wiem, że bardzo liczą oni na wprowadzenie tej zmiany.

działania gospodarczej w zakresie rzemiosła. Nowa definicja rzemieślnika obejmie dodatkowo spółki kapitałowe. Od lat blisko współpracuję ze środowiskiem rzemiosła, nie tylko na Pomorzu, i wiem, że bardzo liczą oni na wprowadzenie tej zmiany.

Jak udaje się Pani łączyć intensywną pracę zawodową z życiem prywatnym?

Łączenie intensywnej pracy zawodowej z życiem prywatnym wymaga dobrej organizacji czasu oraz wsparcia ze strony rodziny i współpracowników. Staram się zachować równowagę między pracą a odpoczynkiem, dbając o czas spędzony z bliskimi. Ważne jest również, aby umieć delegować zadania i korzystać z nowoczesnych narzędzi do zarządzania czasem, co pozwala na efektywne zarządzanie obowiązkami zawodowymi i prywatnymi.

foto. Materiały prasowe



Prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt ZAPRASZA

Lato 2024 Wejherowo

Bezpłatne wycieczki po mieście z przewodnikiem

Szlak głównych atrakcji miasta wraz z Kalwarią Wejherowską można bezpłatnie zwiedzać z przewodnikiem codziennie od 29 czerwca do 1 września. Zbiórka przed pomnikiem Jakuba Wejhera codziennie o godz. 11. Tel. i szczegóły 58 677 70 58.

Zwiedzanie Ratusza

W zabytkowym Ratuszu na turystów czekają m.in. sala historii i tradycji, cła więzienna, makiety miasta oraz Kalwarii Wejherowskiej, a także multimedialna Sala Historyczna „Wejherowo okresu międzywojennego”. Ratusz można zwiedzać bezpłatnie co pół godziny w dni powszednie w godz. 9-15, a w weekendy w godz. 11-15 (ostatnie wejście godz. 14.30).

Szlak Nut Kaszubskich

Kaszubska melodia prowadzi Szlakiem Nut Kaszubskich umożliwiając zwiedzenie miasta i poznanie jego historii i tradycji. Ta atrakcja uzupełnia ofertę turystyczną miasta, ale jest także projektem skierowanym do mieszkańców Wejherowa przypominającym o jego regionalnej tradycji.

Joga w parku

W każdą letnią niedzielę lipca i sierpnia o godz. 9.30 w Parku Miejskim.

Koncerty letnie w parku

W każdą niedzielę lipca i sierpnia, o godz. 17 na małej scenie w Parku Miejskim koncerty letnie w ramach cyklu „Lato z Filharmonią Kaszubską”.

Kino Letnie w parku

W piątki, od 5 lipca do 23 sierpnia, o godz. 20.30 darmowe seanse filmowe w wejherowskim amfiteatrze „Kino pod Gwiazdami”. Pierwszy seans 5 lipca odbędzie się na Placu Jakuba Wejhera, a 23 sierpnia - kino samochodowe, projekcja filmu na polanie za amfiteatrem.

Wodne Ogrody Centrum Integracji Społecznej

Basen rekreacyjny z podgrzewaną wodą, wodny plac zabaw, zjeżdżalnie wodne, jakuzzi, sauna. Czynne codziennie w godz. 10.00-20.00.

Szczegóły: wodneogrodywejherowo.pl



 /MiastoWejherowo
 /Wejherowo

 /MiastoWejherowo
 /MiastoWejherowo



WEJHEROWO
jakość miasta



Pomorski Fundusz Pożyczkowy 20 lat wsparcia dla lokalnych przedsiębiorców

Z okazji 20-lecia Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego spotkaliśmy się z prezes zarządu Anetą Grzębską oraz dyrektorką Joanną Protasiewicz, aby porozmawiać o kluczowych osiągnięciach, wyzwaniach i przyszłych planach funduszu.

Rok 2024 jest wyjątkowy dla Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego, ponieważ obchodzi jubileusz 20-lecia istnienia. Czy z tej okazji zaplanowano coś specjalnego?

W roku jubileuszowym chcemy intensywniej promować naszą działalność przez pryzmat naszych klientów. Pomorscy przedsiębiorcy są

naszą wizytówką i to dzięki nim nasz region się rozwija. To oni zmieniają Pomorze, a my jesteśmy dumni, że możemy wspierać te zmiany. Z okazji 20-lecia Funduszu Pożyczkowego uruchomiliśmy cykl tematycznych prezentacji aktywności pożyczkowej PFP. W lipcu skupiliśmy się na startupach, wcześniej omawialiśmy ciekawe wątki: Przedsiębiorcze Kobiety oraz Odnawialne Źródła Energii.



Cet-Eko Tomasz Cegielka – środki przeznaczone w ramach Pożyczki OZE na budowę elektrociepłowni biogazu rolniczego w miejscowości Mątowy Małe.

Przez te dwie dekady mieliśmy znaczący wpływ na rozwój działalności gospodarczej w regionie, głównie dzięki naszemu potencjałowi pozyskiwania środków unijnych, które następnie udostępniane są w formie pożyczek dla przedsiębiorców. Fundusze napędzają naszą działalność, a my staramy się być efektywnym organem, który umiejętnie je pozyskuje i wykorzystuje, realizując w sumie 38 projektów. Sukces naszej spółki zawdzięczamy zespołowi specjalistów, który przez te 20 lat osiągnął bardzo wiele. Jesteśmy postrzegani jako jeden z największych funduszy pożyczkowych w regionie. Działamy wyłącznie na terenie naszego województwa, pozostajemy lokalni i oddani regionalnym potrzebom. Nasza regionalność jest naszym atutem. Dzięki niej doskonale znamy rynek i jego potrzeby, co pozwala nam docierać z ofertą pożyczkową, do podmiotów i w miejsca, gdzie te pożyczki są najbardziej potrzebne.

Jak udało się Wam pozyskać w ciągu tych 20 lat tylu klientów?

Realizując przez lata kolejne projekty w obszarze instrumentów zwrotnych, staraliśmy się przekonywać naszych klientów do pożyczek ze środków unijnych – jako tej najbardziej korzystnej formy wsparcia. Wiadomo, że pożyczka jest łatwiejsza do pozyskania niż dotacja, a w porównaniu z produktami komercyjnymi jest bardzo transparentnym narzędziem wsparcia. U nas kosztem jest jedynie opłata za oprocentowanie kapitału. Wspieramy tych, którym banki komercyjne odmawiają kredytów – startupy i inne podmioty z mniej uprzywilejowanych obszarów. Przez lata „zakolegowaliśmy” przedsiębiorców z pożyczkami i zasadami ubiegania się o wsparcie. W dzisiejszych czasach przedsiębiorcy nie muszą brać pożyczek ad hoc, na wszystko i od razu. Staramy się zapewniać ciągłość oferty, nasi klienci wiedzą, że mają praktycznie stały dostęp do środków, przez co mogą zaciągać zobowiązania przemyślane, planując swoje działania z wyprzedzeniem.

W jaki sposób Pomorski Fundusz Pożyczkowy wspiera rozwój mikro, małych i średnich przedsiębiorstw w regionie?

To wsparcie to oczywiście produkt pożyczkowy, czyli produkt zwrotny. Istotą instrumentów zwrotnych jest tzw. mechanizm odnawialny. W wielkim uproszczeniu – przedsiębiorstwa zwracają środki w ramach spłaty pożyczek, by w kolejnych latach z tych samych środków mogły korzystać kolejne podmioty z naszego województwa. To wydaje się przesądzać o konkurencyj-

ności pożyczek nad dotacjami. W ostatecznym rozrachunku liczba wspartych firm jest o wiele większa.

Jeśli chodzi o kreowanie oferty, nie mamy zbyt dużego pola manewru. Realizując dany projekt, otrzymujemy bardzo konkretną metrykę produktu od dysponentów środków publicznych i naszym zadaniem jest skonfigurować go zgodnie z określonymi zasadami w ramach umowy operacyjnej. Dystrybuujemy środki nieprzerwanie od kilkunastu lat w kolejnych perspektywach unijnych, a dzięki naszemu rozeznaniu rynku staramy się dotrzeć do tych przedsiębiorstw, na których nam najbardziej zależy, szczególnie do obszarów słabych strukturalnie. Dotychczas udzieliiliśmy ponad 7,9 tys. pożyczek na kwotę przekraczającą 724,7 mln zł.



Łukasz Wojnowski, Villa Leśne Ustronie – PFP zrealizował dwie pożyczki dla obiektu Villa Leśne Ustronie w Lubiszewie Tczewskim. Pożyczka na Odbudowę Biznesu została przeznaczona na wyposażenie pokoi i łazienek w hotelu, a Pożyczka Inwestycyjna II pomogła zaadoptować pomieszczenia wykorzystywane w działalności, zmodernizować pokoje oraz łazienki wraz z przyłączem pod klimatyzację.



TSTRONIC sp. z o.o. – środki przeznaczone w ramach Pożyczki OZE na instalację fotowoltaiczną na dachu w zakładzie produkcyjnym w Gdańsku.

Obecnie nasze działania są również ukierunkowane na wspieranie inwestycji w zieloną energię. Dwudziestoletnie doświadczenie i ponad pięcioletnie rozeznanie w środowisku OZE pokazują, jak wielki mamy potencjał w zakresie promowania zielonych rozwiązań wśród przedsiębiorców.

Jesteśmy instytucją do zadań specjalnych. Podsumowując 20 lat działalności, warto podkreślić, że mamy najwięcej pracy, kiedy na rynku jest najtrudniej. Jesteśmy powołani do tego, aby pomoc trafiała dokładnie w te obszary działalności, które najbardziej jej potrzebują. W ostatnich latach wspieraliśmy również płynnościowo przedsiębiorców województwa pomorskiego w związku z negatywnymi skutkami kryzysu związanego z pandemią Covid-19 oraz agresją Rosji wobec Ukrainy. Przeznaczone na ten cel środki w łącznej kwocie 114,7 mln zł przyczyniły się do tego, że pomorskie przedsiębiorstwa nie musiały zamykać ani ograniczać działalności, lecz dostosowywały ją do zmieniających się warunków.

Jaki jest najważniejszy produkt Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego?

Naszym sztandarowym produktem w ostatnich latach była Pożyczka OZE. PFP we współpracy z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym (EBI) realizował jeden ze swoich największych projektów z RPO WP na lata 2014-2020 związany ze wsparciem wytwarzania i dystrybucji energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych. Początkowo żaden z pośredników finansowych nie był zainteresowany wdrażaniem produktu, który praktycznie ograniczał się do konkretnej branży. Czym innym jest zapoznać się z metryką i wytycznymi, a czym innym jest wdrożenie takiego projektu, ponieważ nie da się przewidzieć wszystkiego, szczególnie w kontekście zmieniających się krajowych regulacji prawnych dotyczących OZE. Podjęliśmy się tego zadania, przetarliśmy szlaki, tworząc metodykę i konkretne rozwiązania niezbędne do wdrożenia takiego produktu i chyba odnieśliśmy sukces. Udostępniliśmy pożyczkę OZE dla wielu różnych podmiotów funkcjonujących na pomorskim rynku: od przedsiębiorców po instytucje samorządowe, spółdzielnie, rolników – co przełożyło się na duże zainteresowanie ofertą.

I tak z pierwotnej alokacji pozyskanych środków potroiliśmy ich wartość

do łącznej kwoty wsparcia na inwestycje w OZE w wysokości 139 mln zł. Przybliżyło nam to specyfikę tej branży i uświadomiło, że może to być jeden z głównych kierunków działalności Funduszu w nowej perspektywie finansowania. I tak OZE stało się naszą wizytówką.

Gratulujemy tak spektakularnego działania na arenie europejskiej, właśnie z produktem Pożyczka OZE.

Dziękujemy i z radością informujemy, że projekt Pożyczka OZE realizowany przez Pomorski Fundusz Pożyczkowy został wyróżniony podczas konferencji #FICampus 2024, która miała miejsce w dniach 25–27 czerwca 2024 roku w Brukseli. To prestiżowe wydarzenie zostało zorganizowane



„Paula Fish” Sławomir Gojdz SK – środki przeznaczone w ramach Pożyczki OZE na budowę trzech farm fotowoltaicznych zlokalizowanych na terenie powiatu słupskiego (miejscowości Charnowo, Reblino, Bierkowo).

przez Europejski Bank Inwestycyjny we współpracy z Komisją Europejską. Nasz projekt Pożyczka OZE został zaprezentowany jako studium przypadku na stronie FI Compass. Wyróżniono go jako przykład innowacyjnych instrumentów finansowych, które mają znaczący, pozytywny wpływ na środowisko w naszym regionie. Studium przypadku obejmuje opis pięciu inwestycji zrealizowanych przez inwestorów, którzy skorzystali z tego finansowania, stanowiąc inspirację dla innych instytucji finansowych w Unii Europejskiej.

Pomorski Fundusz Pożyczkowy jest dla ludzi i tworzony przez specjalistów. Trzon zespołu Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego jest stabilny i stanowią go pracownicy z długoletnim stażem, co jest niezwykle istotne. Kolejne projekty przynoszą nam cenne doświadczenie, obycie ze specyfiką środków publicznych oraz praktyczną wiedzę dotyczącą realizacji bieżących zadań, co jest kluczowe z punktu widzenia bezpiecznego rozdysponowania środków. Nasz zespół czerpie również wartość z tego, w jakiej instytucji pracuje. Jesteśmy podmiotem reprezentującym m.in. samorząd województwa pomorskiego – naszego głównego udziałowca. Z jednej strony to nas uwiarygadnia, niemniej musimy zawsze zachować adekwatności przekazu informacji do statusu instytucji publicznej, którą reprezentujemy. Nasza oferta jest transparentna i pozbawiona ukrytych haczyków, co dodatkowo buduje zaufanie klientów i pozytywnie wpływa na proces ich pozyskiwania.

Doradcy PFP działają zarówno w centrali w Gdańsku, jak i w terenie. Spółka ma obecnie trzy biura zamiejscowe: w Kartuzach, Tczewie i Słupsku. Oprócz działalności czysto sprzedażowej doradcy uczestniczą również w konsultacjach i spotkaniach z przedsiębiorcami. Nieodpłatnie świadczymy usługi informacyjne, pomagamy np. w kompletowaniu dokumentacji. Staramy się łączyć misyjność naszej działalności z rachunkiem ekonomicznym. W ubiegłym roku, z zespołem liczącym 28 osób, osiągnęliśmy rekordową akcję pożyczkową o wartość 154 mln złotych.

Poziom świadczonych przez nas usług jest znacznie wyższy niż 15 lat temu. Spółka jeszcze w 2015 roku wdrożyła zintegrowany system zarządzania; jesteśmy poddawani audytom, kreujemy i wprowadzamy nowe rozwiązania, aktualizujemy poszczególne procedury, w tym politykę konfliktu interesów, działamy transparentnie we wrażliwych obszarach, posiadamy punkt zgłaszania naruszeń.

Fakt, że jesteśmy systematycznie poddawani nadzorowi wielu instytucji regionalnych i krajowych oraz unijnych już dawno wymusił na spółce podejmowanie wszelkich możliwych czynności, by zachowywać wysokie standardy funkcjonowania jako regionalny fundusz i partner finansujący.



Patrycja Dendor - W ramach Pożyczki Ogólnorozwojowej wsparcie przeznaczone zostało na zakup wyposażenia studia zlokalizowanym w Gdańsku oraz na stworzenie strony internetowej z automatyzowanym wynajmem studia i sprzętu.

Czego sobie życycie?

Życzymy sobie dalszego doskonalenia, rozwoju i większej przewidywalności w dystrybucji środków, aby móc skutecznie je pozyskiwać. Przede wszystkim, chcielibyśmy, aby nasz podmiot istniał w każdej perspektywie unijnej. Na koniec, co jest niezwykle ważne, życzymy sobie dalszego szczęścia do ludzi. Jesteśmy silni naszym zespołem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Zdzisława Mochnacz

fot. Materiały prasowe



Kompleksowe Usługi Motoryzacyjne Natalia Łosiak - Środki z Pożyczki Inwestycyjnej II udzielonej przez PFP zostały przeznaczone na wyposażenie części biurowej w budynku usługowym w Zajązdkowie.

Pomorski Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o.

Gdańsk, Szara 32-33
tel. 58 302 2005
biuro@pfp.gda.pl

Kartuzy, Klasztorna 1 pok. 14
tel. 609 813 182
biurokartuzy@pfp.gda.pl

Tczew, Obrońców Westerplatte 3
pok.13
tel. 607 927 167
biurotczew@pfp.gda.pl

Słupsk, Portowa 13B, pok. 1.40 B
tel. 601 512 131
biurosłupsk@pfp.gda.pl

www.pfp.gda.pl

„Relacja z Paryża nieco olimpijska”



Tomasz Bojar-Fijałkowski, dr hab. prawa, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

Za oknem ulewa, pioruny i strugi deszczu. Tak wygląda dzisiejsza noc, po gorącym i parnym dniu, w Boulogne-Billancourt na południowo-zachodnich przedmieściach Paryża, gdzie rezyduję od tygodnia jako specjalny reporter olimpijski „Magazynu Pomorskiego”. Duma mnie rozpiera, bo z pomorskich regionalnych mediów chyba tylko nasz magazyn ma korespondenta w Paryżu podczas igrzysk? Przy okazji mam szansę poznać rodzinę i odświeżyć sobie wspomnienia z poprzedniego, o zgrozo, tysiąclecia, kiedy odwiedziłem francuską stolicę jako nastolatek. Było to tak dano temu, że płaciło się frankami, a w Pałacu Elizejskiego urzędował jeszcze François Mitterrand.

Korzystając więc ze sposobności, że mieszkanie przy samej Sekwanie, w Boulogne-Billancourt (miejscowości słynącej między innymi z Lasku Bulońskiego) stało puste, bowiem stali użytkownicy, jak wielu paryżan, uciekli z miasta przed nawałą kibiców olimpijskich, oraz ciesząc się dobrodziejstwami pracy zdalnej, postanowiliśmy rodzinnie podjąć rękawice i odwiedzić Paryż na nieco dłużej niż standardowe wycieczki objazdowe. Jak dobrze, że przy tej okazji mogliśmy z oferty znajomych, że mieszkanie udostępnił. W zeszłym roku udostępniono nam latem tak samo porzucony dom w Portugalii. Może pora wystąpić o prawo zasiedzenia takich lokali? Ktoś powie – szczęście. Wolę myśleć, że to choć w małym stopniu wraca do nas to, co dajemy innym. U nas mieszkała przez rok para ukraińskich seniorów z Charkowa od wybuchu wojny, później przez miesiąc dwie studentki z Indonezji i jeszcze niezliczone koleżanki, mężowie i przyjaciele opiekunek zajmujących się dawniej naszym niepełnosprawnym synem. Regularnie leczy u nas rany polską życzliwością i kuchnią, po każdym zawodzie uczuciowym, także najemna mieszkania w Boulogne-Billancourt. Ufam więc, że „karma wraca”, a my dzięki temu wróciliśmy do Paryża i to podczas olimpiady.

Najkrócej mogę napisać, że organizacja podczas igrzysk, jak na tak wielkie wydarzenia, jest dobra. Wszędzie w mieście czuć ducha olimpijskiego, są niezliczone strefy kibica w najbardziej prestiżowych i reprezentacyjnych miejscach na przykład przy l’Hotel de Ville, czyli paryskim ratuszu oraz na słynnym placu Trocadéro, gdzie z widokiem na Wieżę Eiffla olimpijczycy odbierają medale. To ostatnie podglądałem wczoraj z wieży, wszakże jedyne, czego się przy tym pobycie nie udało, to zorganizowanie wejściówek na olimpijskie zawody. Nie mniej ducha olimpijskiego czuć w mieście wszędzie, nie trzeba uczestniczyć w rozgrywkach. Wszędzie widać i słychać turystów i kibiców z całego świata. Oczywiście nie jest to organizacja idealna, ale jak na Francuzów, przepraszam za stereotypowanie, cechujących się bardziej romantycznym polotem i finezją niż racjonalnością, jest bardzo dobrze.

Poza relacją do „Magazynu Pomorskiego” piszę relacje w swoich mediach społecznościowych. Znajomi chyba je lubią, bo przed każdym wyjazdem proszą, żeby posty na pewno były. To właśnie, przez przypadek, doprowadziło mnie na te łamy, wszakże szefowa czasopisma te internetowe relacje, szczególnie opi-

sy oraz podpisy pod zdjęciami i filmami, też czytała. Spotkawszy się na jakiejś uroczystości, jak to bywa najczęściej, od słowa do słowa uzgodniliśmy, że będę pisał felietony do „Magazynu Pomorskiego”, i doszliśmy aż do tej relacji z Paryża podczas letnich igrzysk roku 2024.

Ostatnio inna znajoma skomentowała pod jakimś z moich postów, że z ciekawością czyta i przypomina sobie własne dawniejsze wyprawy – nie wiem, czy też za Mitteranda, czy może wcześniejszych prezydentów (przed nim był chronologicznie Valéry Giscard d’Estaing, Georges Pompidou i Charles de Gaulle). Zastanawiała się tylko, czemu taką złą porę wybraliśmy na ten wyjazd, bo wiadomo, że podczas olimpiady są same trudności. Wyjaśniłem i Drogim Czytelnikom wyjaśniam, że wręcz przeciwnie! Najwyraźniej turyści wystraszyli się Paryża tego lata przez olimpiadę i nie przyjechali. Do muzeów i atrakcji turystycznych nie ma kolejek, wszędzie jest luźno, bo skłamałbym pisząc, że pusto. Na tyle, że aby zobaczyć Monę Lizę w Luwrze, odstaliśmy z dziesięć minut, a do Centrum Pompidou weszliśmy już zupełnie bez kolejki.

Paryż Paryżem, zdecydowanie wart jest mszy, ale mimo to wybraliśmy się też do pobliskiego parku rozrywki Walta Disneya. Była to realizacja mojego dziecięcego marzenia, na które nie było czasu ani środków, wtedy we frankach, przy poprzedniej wizycie. Tam także zaskoczyła nas niska frekwencja, dostępne były miejsca parkingowe przy samym wejściu, a najdłuższa kolejka, w jakiej przytrafiło nam się stać, miała kwadrans, czyli nie wiele więcej niż czas na pokonanie standardowych bramek. Są widać plusem odwiedzania miast podczas wielkich imprez plenerowych i zawodów sportowych. Innymi jest możliwość, jeśli nie uczestnictwa w rozgrywkach, to choćby obejrzenia z bliska specjalnych dekoracji wzdłuż Sekwany, miejsca gdzie odbywała się parada otwarcia, stref kibica, czy sukni, w której podczas otwarcia olimpiady wystąpiła Céline Dion, a którą już zaprezentowano w muzeum Le Galerie Diora przy 11 Rue François 1er.

Nie jest to jeszcze koniec naszego rodzinnego pobytu we Francji. Kilka atrakcji jeszcze przed nami: Rouen, Deauville i plażowanie, ale to niespodzianka dla najbliższych, więc proszę o zachowanie tajemnicy. W sobotę Wersal, a w drodze powrotnej, jak zawsze Niemcy, które odkrywamy po kawałku. W drodze z Polski nad Sekwanę zatrzymaliśmy się w Eisenach w Turynii, gdzie nad miasteczkiem góruje przepiękny zamek Wartburg. Tak, Wartburg, który dorosłym czytelnikom kojarzy się zapewne z marką samochodów produkowanych w NDR, właśnie w tymże Eisenach, a młodszym zapewne się nie kojarzy w ogóle. Niemcy też mają wiele do zaoferowania, nie tylko motoryzacyjnie.

Na koniec... Obito mi się o uszy, że pewna polska stacja telewizyjna odwołała swojego korespondenta z igrzysk. Nieskromnie powiem, że jestem na miejscu i mogę szybko podjąć się tej roli, jeśli tylko tamta redakcja porozumie się z „Magazynem Pomorskim”.

Z olimpijskim pozdrowieniem z Paryża.



Stowarzyszenie Kobiet Branży
Morskiej „INSPIRA”

PIKNIK MOR SKI

Gdynia

Orłowo

SEA Mind - Morze Harmonii

31 sierpnia 2024
14:00-20:00

TRENING RELAKSACJI
CIAŁA I UMYŚŁU

PRELEKCJE I PANELE
DYSKUSYJNE

STREFA RELAKSU

STREFA RĘKODZIEŁA

STREFA NATURALNEJ
PIELĘGNACJI

STREFA GASTRONOMII
LIVE MUSIC

PATRONAT MEDIALNY:

SPONSORZY:



Patronat Honorowy
**PREZYDENT
MIASTA GDYNI**
Aleksandra Kosiorek



bezpieczna woda
Pracownicy i Pracodawcy Branży Morskiej



gospodarkamorska.pl

Radio Gdańsk



STBU
STOWARZYSZENIE
TURYSTYKI
BRANŻY MORSKIEJ



Dobro pacjentów jest naszym priorytetem



Rozmowa z Jolantą Sobierańską-Grendą, prezes Zarządu Szpitali Pomorskich

Rozmowy o ochronie zdrowia nie zawsze są łatwe, szczególnie gdy zarządza się tak dużym podmiotem szpitalnym, jakim są Szpitale Pomorskie.

To prawda, ale gdy ponad 7 lat temu Zarząd Województwa Pomorskiego zdecydował o konsolidacji podmiotów leczniczych: Szpitali Wojewódzkich w Gdyni sp. z o.o. (Szpitala Morskiego im. PCK i Szpitala św. Wincentego a Paulo w Gdyni), Szpitala Specjalistycznego im. Floriana Ceynowy w Wejherowie i ówczesnego Pomorskiego Centrum Chorób Zakaź-

nych i Gruźlicy w Gdańsku (obecnie Centrum Medyczne Smoluchowskiego), wiedzieliśmy, że przed nami bardzo duże wyzwanie. W 2017 r. spółka Szpitale Pomorskie startowała ze stratą ponad 11 mln zł, natomiast sytuacja finansowa każdego z poszczególnych szpitali była inna. Każdy z podmiotów wyróżnia się bowiem innym profilem działalności – zarówno Szpital w Gdyni -Redłowie, jak i Szpital Zakaźny to szpitale przyjmujące głównie pacjentów planowych, natomiast szpital w Wejherowie i w centrum Gdyni to podmioty mające w swoich strukturach Szpitalne Oddziały Ratunkowe, przyjmujące „na ostro” nawet po 200 osób dziennie. Wiedzieliśmy, że mimo tych różnic to

swoisty system naczyń połączonych, szpitale i oddziały doskonale mogą się uzupełniać, a także ze sobą współpracować.

Jakie korzyści przyniosły szpitalom spółki? Wcześniej przecież skonsolidowane zostały choćby dwa gdańskie szpitale występujące teraz pod szyldem Copernicusa czy szereg innych podmiotów leczniczych jak choćby szpital Polanki w Gdańsku?

W szpitalach działających w formie spółek zarządzanie jest sprawniejsze. Menedżer może szybciej podjąć decyzje. Z kolei właściciel ma wpływ na spółkę szpitalną poprzez reprezentantów samorządu województwa pomorskiego zasiadających w radach nadzorczych, którzy ponoszą odpowiedzialność za efekty ekonomiczne. Szybciej więc można reagować na problemy, wykorzystując nadzór właścicielski.

” Dzięki środkom własnym i wsparciu różnego rodzaju funduszy od lat modernizujemy infrastrukturę, kupujemy aparaturę medyczną najnowszej generacji, realizujemy szereg ważnych inwestycji, które podnoszą jakość naszych usług i bezpieczeństwo pacjenta.

Po tych kilku latach obserwujemy, że działania te przyniosły skutek i Szpitale Pomorskie wypracowują zyski, jednocześnie realizując wiele ważnych inwestycji, poszerzając gamę świadczeń i przyjmując coraz więcej pacjentów. Jak to było możliwe?

Od samego początku Szpitale Pomorskie zaczęły efektywnie zarządzać swoimi zasobami, tak by móc skutecznie planować budżet, monitorować wydatki czy optymalizować procesy operacyjne, co pozwoliło w niektórych aspektach na obniżenie kosztów działalności i zwiększenie wydajności. Od samego początku korzystamy z różnych źródeł finansowania, w tym dotacji unijnych, programów rządowych oraz wsparcia samorządowego, co także znacząco wzmocniło naszą sytuację finansową. Bez środków właściciela czy unijnych nie udało by się zbudować nowoczesnej części Szpitala św. Wincentego a Paulo w Gdyni, gdzie funkcjonują nowoczesny blok operacyjny, oddział intensywnej terapii czy szpitalny oddział ratunkowy. Podobnie w Wejherowie – dwa lata temu uruchomiliśmy Kaszubskie Centrum Chorób Serca i Naczyń, które jest naszą dumą. To tam mieści się nowoczesny blok operacyjny z 7 salami oraz oddziały kardiologii i kardiologii interwencyjnej. Tak dużej inwestycji w tym szpitalu nie było od czasów otwarcia placówki w latach 80. XX wieku. W ciągu 26 miesięcy powstał obiekt na miarę XXI wieku o łącznej powierzchni blisko 9 tys. mkw. Wiemy, że nowa infrastruktura to nowa jakość. Naszym celem było, by na terenie województwa pomorskiego, którego mieszkańcy najczęściej korzystają z usług szpitala, obniżyć się znacząco odsetek osób obciążonych chorobami cywilizacyjnymi. Ta inwestycja z pewnością ma szansę się do tego przyczynić.

Nie zapominajmy, że po drodze była jeszcze pandemia covid-19, która również dotknęła Szpitale Pomorskie.

Zdecydowanie to był dla nas najtrudniejszy czas, bo zmagaliśmy się epidemią, której nikt się nie spodziewał. Musieliśmy przygotować odpowiednie



procedury postępowania z pacjentami zakażonymi SARS-CoV-2. Ale aby im sprostać, w szpitalach musiały zajść znaczne zmiany organizacyjne. My jednak nie poddaliśmy się. Największy ciężar wzięto na siebie ówczesne Pomorskie Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku, gdzie w szczytach pandemii przebywało blisko 250 pacjentów dziennie. Można powiedzieć, że dzięki zaangażowaniu wielu osób – personelu medycznego i niemedycznego – udało nam się odpowiednio przeorganizować pracę oddziałów szpitalnych i bez przerwy przyjmować pacjentów. Choroba onkologiczna, udar czy zawał serca nie czekają – tu wymagane jest pilne leczenie specjalistyczne. Pacjenci byli więc w tym najtrudniejszym czasie pandemii przyjmowani bez przerwy na oddziałach szpitalnych, naszych dwóch SOR-ach w Gdyni i w Wejherowie oraz izbach przyjęć i poradniach specjalistycznych.

Co w zarządzanych przez Panią Szpitalach Pomorskich zmienia się na lepsze dla pacjentów?

Tak jak już wspominałam, dzięki środkom własnym i wsparciu różnego rodzaju funduszy od lat modernizujemy infrastrukturę, kupujemy aparaturę medyczną najnowszej generacji, realizujemy szereg ważnych inwestycji, które podnoszą jakość naszych usług i bezpieczeństwo pacjenta. Inwestujemy w nowe obszary medyczne, uczestniczymy w prowadzeniu badań naukowych i pracach badawczo-rozwojowych oraz realizujemy zadania dydaktyczne. W Szpitalach Pomorskich powstało Pomorskie Onkologiczne Centrum Wsparcia Badań Klinicznych, teraz uruchamiamy Pomorskie Regionalne Centrum Medycyny Cyfrowej. Dzięki posiadanym akredytacjom do prowadzenia szkoleń specjalizacyjnych i staży kierunkowych Szpitale Pomorskie biorą czynny udział w przygotowywaniu osób do wykonywania zawodów medycznych oraz w kształceniu podyplomowym osób już wykonujących te zawody. Zdaję sobie jednak sprawę z dynamicznie zmieniających się wymagań w dziedzinie opieki zdrowotnej oraz rosnących oczekiwań naszych pacjentów i ich bliskich. W odpowiedzi na nie stale podnosimy i monitorujemy jakość świadczonych usług medycznych, ale również staramy się zapewniać ich większą dostępność i efektywność. Wierzę, że te kierunki pozwolą nam nie tylko sprostać aktualnym wyzwaniom, ale także przyczynić się do długoterminowego rozwoju naszych szpitali i zwiększenia satysfakcji zarówno pacjentów, jak i naszego personelu.

Tylko w tym roku otworzyliśmy nowy Oddział Chirurgii Głowy i Szyi w Szpi-

talu Morskim im. PCK w Gdyni. To jedyny taki ośrodek na Pomorzu leczący pacjentów onkologicznych. W tym samym szpitalu w lipcu br. uruchomiliśmy z korzyścią dla pacjentów w jednym miejscu Zespół Poradni Przyszpitalnych, w którym chorzy mogą korzystać z konsultacji onkologów, okulistów, hematologów, endokrynologów, pulmonologów czy specjalistów chorób piersi. Zakończył się również remont Oddziału Chirurgicznego w Szpitalu św. Wincentego a Paulo w Gdyni, mający na celu przede wszystkim podniesienie komfortu pobytu pacjentów, którzy po zabiegach przebywają w nowo wyremontowanych salach. Z myślą o mieszkańcach zwiększyliśmy w oddziale liczbę łóżek szpitalnych, a dodatkowo nasi chirurdzy zwiększyli liczbę zabiegów ambulatoryjnych chirurgii jednego dnia, niewymagających dłuższej rekonwalescencji i pozwalających wrócić do aktywności bez konieczności pozostania choćby na noc w szpitalu. Obecnie remontujemy Oddział Neurologiczny i Oddział Udarowy w gdyńskim szpitalu, a także Szpitalny Oddział Ratunkowy w Wejherowie.

A jakie są kolejne plany?

Warunki leczenia i możliwości naszych szpitali w ciągu ostatnich 7 lat radykalnie się poprawiły. Nie zatrzymujemy się jednak i mamy w planach kolejne inwestycje. To co pozwoli na dalszy rozwój Gdyńskiego Centrum Onkologii w Szpitalu Morskim im. PCK w Gdyni to jego rozbudowa o nowe skrzydło, w którym znalazłby m.in. swoje miejsce zakład brachyterapii i zakład teleraologii, a także nowoczesne centrum rehabilitacji. Chcielibyśmy pozyskać na ten cel środki z KPO, bowiem mamy pewność, że realizacja inwestycji zapewni większą dostępność i lepszą jakość świadczeń dla pacjentów onkologicznych. Przygotowujemy też kolejne inwestycje w pozostałych naszych lokalizacjach.

„Szpitale Pomorskie” od początku swojej działalności stawiają duży nacisk na wdrażanie nowoczesnych rozwiązań i technologii ekoenergetycznych.

Realizując inwestycje, nie pozostajemy obojętni na otaczające środowisko. Nowe obiekty w szpitalach w Gdyni i w Wejherowie, które oddaliśmy do użytku w ostatnim czasie, to dbałość o efektywność jego użytkowania poprzez m.in. nowoczesne systemy BMS, czyli zarządzania systemami automatycznego sterowania funkcjami technicznymi budynków. Taki system po-





zwala na zminimalizowanie zużycia energii elektrycznej, działania systemów wentylacyjnych czy klimatyzacyjnych, powstanie zielonych dachów czy też termomodernizacje.

W naszych szpitalach wykorzystujemy też specjalistyczną aparaturę medyczną, opartą na energooszczędnych rozwiązaniach – m.in. w Centralnych Sterylizatorniach, na salach operacyjnych czy też w pracowniach diagnostycznych. Warty podkreślenia jest fakt, że zrównoważony rozwój to także ograniczenie wykorzystania dawek promieniowania jonizującego oraz optymalizacja ochrony przed promieniowaniem. Mając takie urządzenia jak nowoczesne angiografy możemy być pewni, że tak jest. Dodatkowym elementem w zakresie wpływu technologii medycznej na zrównoważony rozwój jest strategiczne podejście spółki do robotyki procesów medycznych, dlatego w naszych szpitalach są już dostępne trzy roboty wspomagające procesy operacyjne: Robot da Vinci oraz dwa roboty ortopedyczne: MAKO i ROSA. To duży ukłon w stronę ochrony środowiska, bowiem skraca się czas zabiegów, wykorzystuje się mniej materiałów operacyjnych, a także generuje się mniejsze ilości odpadów medycznych.

„Szpitale Pomorskie” działają także w obszarze działań społecznych.

Tak, zaangażowaliśmy się w wiele ciekawych projektów z tego zakresu. Jesteśmy głównym partnerem projektu „Czyste powietrze inwestycją w zdrowie”, mającego na celu przyczynienie się do upowszechnienia informacji o roli czystego powietrza w profilaktyce wielu chorób: kardiologicznych, onkologicznych czy pulmonologicznych. Przystąpiliśmy do Zielonej Koalicji dla Zdrowia, która ma na celu podejmowanie prośrodowiskowych aktywności na rzecz zmian w sektorze ochrony zdrowia poprzez platformę współpracy na rzecz zrównoważonego rozwoju tej dziedziny w Polsce. Dwa lata temu w czasie Ogólnopolskiego Festiwalu Ekoenergetyki otrzymaliśmy statuetkę Zielonego Feniksa za osiągnięcia we wdrażaniu rozwiązań i technologii ekoenergetycznych za działania w zakresie ekoenergetyki zrealizowane m.in. w dwóch najnowszych obiektach szpitalnych: Kaszubskim Centrum Chorób Serca i Naczyń w szpitalu w Wejherowie oraz Bloku Operacyjnym i Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Szpitalu św. Wincentego a Paulo w Gdyni. Ponadto na terenie naszych szpitali, położonych w większości w obszarze leśnym, dbamy o ochronę środowiska i bioróżnorodność, instalując na szczybach oszklonych budynków specjalne markery, zapobiegające rozbijaniu się

o nie ptaków, a także prowadzimy specjalne ogródki dla pacjentów, zachęcając ich do przebywania w miarę możliwości na świeżym powietrzu. Jednym z ostatnich naszych działań było także posadowienie w okolicy szpitala w Wejherowie uli, które zostały zasiedlone rojami pszczoł. W tym roku po raz pierwszy spodziewamy się pierwszego zbioru miodu, promując w ten sposób świadomość ekologiczną wśród naszych pacjentów, pracowników i mieszkańców.

Czy to, co udało się Pani dotychczas osiągnąć w ciągu ostatnich 7 lat funkcjonowania spółki Szpitale Pomorskie, jest w pełni satysfakcjonujące?

Zdecydowanie tak, ale było to możliwe jedynie dzięki pracy zespołowej. Nie wszystko działa doskonale, ale usprawniamy swoje działania. Szpitale Pomorskie funkcjonują jak wielka orkiestra, w której istotny jest każdy muzyk. Pokazaliśmy, że nie boimy się wyzwań, które stawia nam dynamicznie zmieniające się otoczenie. Jestem tego pewna, że możemy jeszcze więcej, ponieważ „Szpitale Pomorskie” mają niesamowitą potencjał, doskonałą kadrę, znakomite zespoły ludzi potrafiących ze sobą współpracować i wsparcie wielu interesariuszy. Moi współpracownicy inicjują i realizują wiele niestandardowych projektów. To zaszczyt móc zarządzać takim zespołem. Postaramy się wykorzystać tę energię tak, by pacjenci czuli się u nas coraz lepiej.

fot. Materiały prasowe

Jolanta Sobierańska-Grenda jest radcą prawnym, absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego oraz MBA dla kadry medycznej Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Jej życie zawodowe związane jest z m.in. z administracją samorządową szczebla powiatowego, a potem wojewódzkiego. W latach 2011-2017 była dyrektorem Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, od 2017 r. pełni funkcję prezesa Zarządu Szpitali Pomorskich. Z urodzenia i wyboru – malborkzanka, mieszka w Starym Polu.



DAJĘ kobietom siłę

Z Hanną Bakułą rozmawia Alina Kietrys

Dlaczego od tylu lat ciągle i konsekwentnie przyjeżdża Pani do Sopotu?

Pierwszy raz przyjechałam do Sopotu z babcią, jak miałam osiem lat. Powiedziano mi w domu, że jadę nad morze, a ja wpadłam w depresję na widok Bałtyku. Bo myślałam, że Bałtyk ma prawdziwe fale, takie grzywy i jest w kolorze morskim, a okazało się, że był w kolorze burego beretu. Przeżyłam to bardzo i chciałam natychmiast wracać. Poczułam się oszukana, a to dlatego, że w domu były rosyjskie albumy marynistyczne i ja wiedziałam, jak morze wygląda. Dałam się przekonać, żeby zostać, bo urzekło mnie miasto. Poza okresem, kiedy byłam w Stanach Zjednoczonych, przyjeżdżam do Sopotu trzy, cztery razy w roku.

Dlaczego?

W Sopocie jest czakram i był też wcześniej, jakby przeciwko tamtym socja-

listycznym czasom. To miasto było i jest naprawdę magiczne, w którym cudownie się człowiek czuje. Sopot magnetycznie przyciąga. Choć brakuje mi naprawdę dobrych knajpek, barów, kawiarenek za przyzwoite, nie takie wielkie pieniądze. Ale za to jest cudowna zieleń, bujna i urzekająca. Sopocianie są bardzo mili, choć na pewno zmęczeni tą letnią nawałnicą wczasową. Ale tu nawet taksówkarze są mili. Gdy jechałam niedaleko, powiedzmy kilometr, to taksówkarz spokojnie mówi: „ja na tym kilometrze też zarabiam pieniądze”. W Warszawie to się prawie nie zdarza, bo gdybym jechała tylko kilometr to musiałabym się nasłuchać o udreće w pracy taksówkarza.

Pamiętam, że jak przyjechałam ten pierwszy raz, to było jeszcze BWA, na rogu delikatesy z płaskorzeźbami, które robiły na mnie wrażenie i tam kupowało się zagraniczny sok pomarańczowy w puszkach. Chodziłyśmy do Grand Hotelu – babcia na kawę, ja na lody. I ten hotel był moim marzeniem, żeby w nim kiedyś zamieszkać. I oczywiście jak tylko było mnie na to stać, zawsze mieszałam w Grand Hotelu. Do Domu Pracy Twórczej ZAIKS przy-

prowadziła mnie w lutym 1980 roku Agnieszka Osiecka, z którą się przyjaźniłam. Wtedy był z nami też Stefan Kisielewski. Było nam naprawdę dobrze. Pamiętam taki zimowy dzień, gdy na spacerze po plaży zobaczyliśmy łabędzie z kuprami przymarzniętymi do śniegu, a po plaży chodziły panie z czajnikami i bańkami z ciepłą wodą i polewały im te kupry, żeby ptaki mogły się uwolnić. Pamiętam też czas, kiedy odkryłam w Sopotcie basen solankowy i rehabilitację, korzystałam z tych leczniczych możliwości nawet wtedy, gdy ta rehabilitacja nie była mi potrzebna.

A dom ZAIKS-u, w którym teraz od jakiegoś czasu zawsze mieszkam, też jest magiczny, choć od roku są tu również dzieci, co utrudnia pracę twórczą i nie wydaje mi się słuszne, bo ja wcześniej w czasie pobytów w Sopotcie napisałam kilka książek, a przy gwarze dzieci trudno się pisze.

A propos Agnieszki Osieckiej – ona w Sopotcie jest szczególnie pamiętana: teatr Atelier jest jej imienia, jest jej skwerek, konkurs jej piosenek...

Tak, to oczywiście i piękne, że znalazła tutaj swoją przystań i jest w Sopotcie uhonorowana. Ma jeszcze tablicę pamiątkową przy tym ohydny krzywym domku, bo jest pasaż imienia Agnieszki. W Warszawie nie ma ulicy imienia Agnieszki.

Wszystko w Sopotcie się Pani podoba?

No nie bardzo. Właśnie niedawno ubolewaliśmy z pewnym profesorem na temat braku elegancji. Pamiętam Sopot elegancji, po którym spacerowały pięknie ubrane panie. Nosiły stroje w zależności od mody. Był czas jo-jo, serwo, był czas, gdy na plaży niemal wszyscy kręcili hula-hop. Pamiętam, że ogromne wrażenie zrobiły na mnie kapelusze plecione z pism ilustrowanych. Taki warkocz z papieru kręciło się dookoła i potem zszywało. Było w tamtym czasie zaledwie kilka pism z kolorowymi okładkami: „Przekrój”, „Przyjaciółka” i pewnie jakieś jeszcze. Kupiłam nawet te pisma, poczęłam na paski, zaplotłam, ale potem... mi się odechciało robić kapelusze. Jednak panie na głównym deptaku w Sopotcie w tych kapeluszach wyglądały fantastycznie. Moja mama miała taki kapelusz. Był też czas uroczych koszy plażowych.

Wieczory były niezwykle, gdy rozpoczynały się spacerki po deptaku czy wyjścia na dancingi. Panowie w jasnych garniturach, a panie często w pięknych sukienkach z dekoltem, biżuteria, perfumy. A mówię o czasach najgłębszego, paskudnego socjalizmu. I co najważniejsze, wiele osób mogło wtedy jeździć na wczasy, dzieci na obozy, kolonie, bo była opieka socjalna. PRL przyniósł wiele złych problemów – to wszyscy wiemy, ale opieka socjalna była dobrą sprawą. Teraz, jak patrzę na codzienność Sopotu to jedno jest pewne, dopada nas drożyzna. Czasami nawet myślę sobie, co robi po wakacjach rodzina z trójką dzieci. Przecież taki spacer przez Monciak, z tymi serwowanymi pokusami typu lody, gofry, jakieś paskudne gumowe cukierki to jest spory wydatek. A jeszcze trzeba gdzieś mieszkać, coś normalnie jeść na tych wczasach. Zastanawiam się, jak to funkcjonuje. Narzeka się, że wszystko drożeje, a jak widać z niczego nie rezygnujemy, więc nie wiem, jak ludzie sobie z tym radzą.

Co mnie jeszcze drażni? To obnoszenie swojej tuszy, te grubasy paradujące z brzuchami na wierzchu. Teraz właściwie wszyscy mają nadwagę poza osobami chorymi na jelita. Dawniej wszystkie kobiety miały talie, a mężczyźni nie mieli opasłych brzuchów. To mnie dzisiaj drażni w Sopotcie, kiedy demonstruje się tą opasłość w takich półnagich paradach po mieście.

Przyjeżdża Pani do Sopotu także z literackimi wspomnieniami.

Tak, choćby z ostatnią moją książką zatytułowaną „Ciocia Pelasia” – to opowieść o siostrze mojej mamy, która przyjechała po prawie pięćdziesięciu latach z Rio de Janeiro na emeryturę do Polski z mężem milionerem. I to są moje przygody z ciocią. To porządna powieść, która pisałam długo, osiem lat, bo kiedy ciocia Pelasia jeszcze żyła, nie chciałam jej kończyć i publikować. Bawiem główną bohaterką powieści zapada na demencję, ma Parkinsona i – mówiąc krótko – daje mi w kość, bo jestem najbliższą jej rodziną i opiekunką zarazem. Ale to jest też bardzo śmieszna opowieść, bo ja mam poczucie humoru i dystans do wielu sytuacji. Myślę, też, że ta powieść jest pouczająca, bo osób starszych, żyjących naprawdę długo wokół nas jest coraz więcej. Moja ukochana teściowa ma 104 lata i jest absolutnie czynna umysłowo,

a dopiero od roku bardzo zaśląbła fizycznie, jest krucha i bardzo szczupła. Jeszcze dwa, trzy lata temu chodziłam z nią do opery i do kawiarni. Ta długowieczność jest swoistą niespodzianką daną nam od losu, ale też i kłopotem. Bo te osoby czują się winne, że nas absorbują, bo nie możemy np. z powodów finansowych im zapewnić domu opieki czy nawet opiekunki. Daleko nam jeszcze do takiego poziomu, jak jest choćby w Skandynawii, gdzie są parterowe osiedla z mieszkaniami dostosowanymi dla osoby starszej i mieszkającej z nią opiekunki. I to są mieszkania na wynajem z dość stałymi opłatami, wzrastającymi najwyżej o kilka procent rocznie. Ale moja powieść o cioci Pelasi jest poważna, choć zabawna.

Pogodna i pokrzepiająca?

Tak. Bo w sytuacji podobnej do opisanej w „Ciotce Pelasi” są wszyscy moi starsi znajomi i przyjaciele. Starsze osoby, takie po dziewięćdziesiątce zachowują często znakomitą zdolność umysłową, ale są dotknięte niemocą fizyczną. I tu zaczyna się nasze działanie młodszych osób, które opisuję w tej książce. To jest ku pokrzepieniu serc.

I to już w dwudziestej dziewiątej Pani książce. Lubi się Pani z siebie śmiać?

Lubię i na głos mówię o sobie coś śmiesznego i coś niekoniecznie pozytywnego. Ośmieszam siebie, ale mnie to nie przeszkadza. To nie drażni mego ego. Opowiadam o swoich kłopotach szerzej, bo wierzę we własne siły i wiem, ile jestem warta. Człowiek bez poczucia humoru na swój temat jest skazany na zagładę, bo się wykończy psychicznie.

Poza pisaniem Pani aktywność artystyczna to oczywiście malowanie.

Tak, ja cały czas dużo maluję. Równoległe piszę i maluję. I polecam swój profil na GaleriaHannyBakuly.pl. Na tej stronie jest bardzo dużo moich prac. Planowałam w październiku wystawę, ale nie wiem, czy się uda, bo mam kłopoty z kolanem i czeka mnie operacja, na którą już się zdecydowałam. Głównie maluję pastele, jeszcze od studiów duże, wielkości plakatu, a akwarele robię małe i duże. Cały czas pracuję.

Prowadzi też Pani w Internecie Studio Tulipan.

W Studio Tulipan doradzam w trudnych sprawach. Pomagam kobietom, żeby nie były ofiarami losu, żeby przestały żyć włącznie dla rodziny i zaczęły żyć dla siebie, szczególnie jak mają już odchowane dzieci. Bo my nie potrafimy korzystać z życia, bo często mamy mało możliwości. Obserwuję, że ludzie po siedemdziesiątce są często skazani na siedzenie przed telewizorem, jeśli nie mają jakiejś pasji. To cywilne dogorywanie w domu.

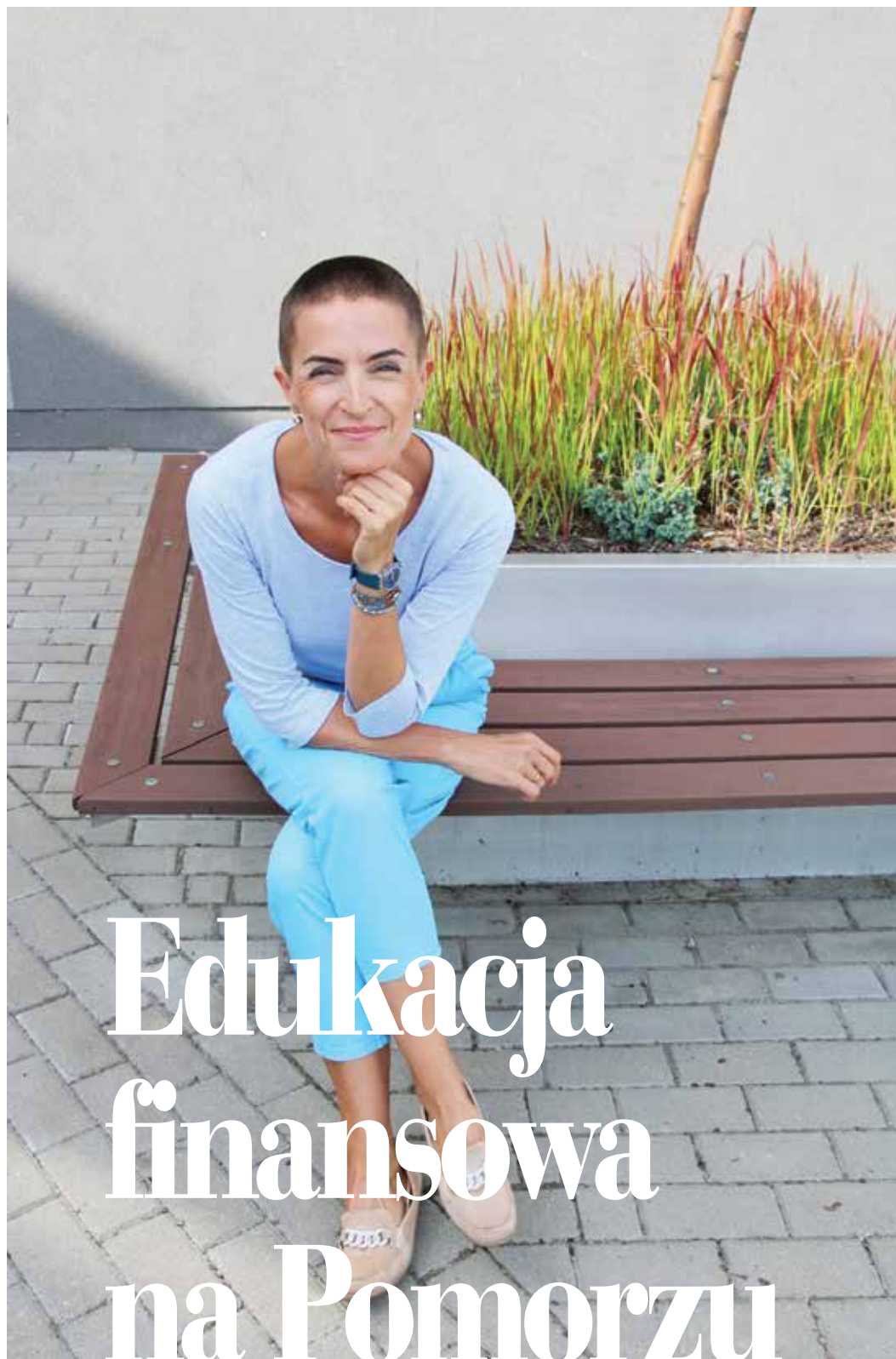
Staram się przede wszystkim pomagać młodym kobietom, żeby nie dały się wtłoczyć w jakiś kanał i żeby od razu stawały sztorcem: żeby nie wchodziły w konkubinaty, bo to się nie opłaca, tak samo jak nie opłaca się od razu mieć dzieci. Trzeba trochę pożyć samodzielnie. I żeby młode kobiety pomieszkały chociaż rok z osobą, z którą chcą wziąć jakiś ślub, żeby przekonały się, czy właściwie wybrały. Jak w związku jest przemoc, to rozwodzimy się, żeby nie wiem co. Nie należy też przy pomocy dziecka „cementować” związku. Kobiętom trzeba dać siłę i ja im daję swoją postawą życiową. W Sopotcie podchodzą do mnie młode panie i dziękują mi za Studio Tulipan i za moje karkołomne rady.

Kobiety zyskały ostatnio siłę, to widać.

Prawda. W ciągu ostatnich dwudziestu lat zyskały co najmniej dwukrotnie więcej siły. Ale może być jeszcze lepiej. Ale rozsypali się faceci. Dominują narcystyczni mężczyźni, którzy hulają, robią głupstwa i kompromitują się. Widać to w polityce i wśród szefów niektórych wielkich firm. Powstała nowa kasta – półinteligencji pracującej (kiedyś była inteligencja pracująca), która zajmuje stanowiska dawniej przypisane inteligencji i ci półinteligencji zabierają głos na każdy temat. I o tym też mówię w swoim Studio Tulipan.

Dziękuję za sopotkie spotkanie.

fort. Materiały prasowe



Edukacja finansowa na Pomorzu

Edukacja finansowa i mentalna to klucz do budowania stabilnej przyszłości. Izabela Kulesza, trenerka mentalna i edukatorka finansowa, swoją wiedzę i doświadczeniem dzieli się z mieszkańcami Pomorza, inspirując ich do zarządzania budżetem domowym i rozwijania osobistego potencjału. Opowiada o swoich początkach, wyzwaniach, metodach pracy oraz misji, jaką realizuje poprzez szkolenia, warsztaty i konsultacje.

Jak z sukcesem łączy pasję do finansów osobistych i ciągłego rozwoju, zmieniając życie wielu osób? Zacznijmy od Pomorza i wyjątkowego roku, który jest Tobie szczególnie bliski.

Na pięknym Pomorzu mieszkam już od prawie 10 lat. Przeprowadzka tutaj to jedna z moich wyjątkowych, bardzo ważnych i dobrych decyzji życiowych. Na wstępie chciałabym zaznaczyć, to dla mnie niezwykle istotne, mamy właśnie Rok Edukacji Ekonomicznej, który w ubiegłym roku został ustanowiony decyzją Senatu RP. Ten Rok Edukacji Ekonomicznej jest głównie skierowany do dzieci i młodzieży. Niemniej jednak cieszy mnie, że coraz więcej mówi się o zmianie świadomości Polaków, o rozmowach w tematyce zadłużenia czy też braku umiejętności oszczędzania. Kilkakrotnie słuchałam webinarów organizowanych przez wszystkie „mądre głowy”. Dla mnie osobiście język, jakim się posługują wszyscy eksperci, jest ciągle nieprzystępny. I jak ma przyciągnąć ludzi, zwłaszcza młodych? Zwracam uwagę na aktualny rok pod egidą edukacji finansowej, który jest podstawowym otwarciem na elementarne zasady zarządzania budżetem domowym. Chciałabym, aby każdy z Polaków zaczął odczarowywać temat pieniędzy, abyśmy nie bali się o tym rozmawiać.

Co Twoim zdaniem można zrobić, aby ułatwić zrozumienie kwestii finansowych? Jako Tobie się to udało?

Rozpocznę od swojej historii, która pozwoli zrozumieć, dlaczego ten temat jest dla mnie tak bardzo ważny. Wszystko rozpoczęło się w 2015 roku, kiedy przeprowadziliśmy się z mężem na Pomorze. Zawodowo czułam, że utknęłam w martwym punkcie. Pracując w różnych urzędach, wiedziałam, że przyszedł czas na zmiany. Od samego początku bardzo dobrze czuliśmy się w Gdańsku, ale zarządzanie rodzinnym budżetem pokazało mi, że nie mam odpowiednich umiejętności, aby dobrze to wszystko ogarnąć. Nie potrafiłam oszczędzać, nie potrafiłam się za to zabrać. Zaczęło mnie to zastanawiać. Zaczęłam zwracać uwagę na nasz domowy budżet.

Czułam potrzebę pracy nad sobą. Chciałam się rozwijać – zaczęłam „pochłaniać” książki z zakresu szeroko rozumianego rozwoju osobistego. Jedną z nich była książka Kamili Rowińskiej „Kobieta Niezależna”. Wzięłam również udział w jej szkoleniu i pierwszy raz w życiu usłyszałam, że budżet domowy można dzielić. Wszystko byłoby ok, jednak zaprezentowane techniki zarządzania budżetem były niedostosowane do naszych polskich realiów. To dało mi do myślenia, co zrobić, aby do tego podziała dojść. Na podstawie własnych prób i błędów mogę dzisiaj z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że stworzyłam autorską metodę, coś na wzór instrukcji obsługi budżetu domowego.

I tak zostałam edukatorką budżetu domowego, ale nie tylko...

Zostałam edukatorką w swoim mieście – Pruszczu Gdańskim, i przez 12 miesięcy prowadziłam spotkania edukacyjne dla kobiet dotyczące finansów osobistych. Było to dla mnie cudowne doświadczenie, ale także motywacja do podnoszenia swojej wiedzy. Nastąpił COVID, wszyscy jeszcze mocniej weszliśmy w świat online, którego jak i większość, trochę się obawiałam. A jednak, pokazało mi to, jak jeszcze szerzej mogę działać, nie tylko regionalnie, ale i ogólnopolsko, a nawet wychodząc daleko poza granice naszego kraju. Dziś mam za sobą warsztaty, które poprowadziłam stacjonarnie dla Polonii mieszkającej w Edynburgu i Brukseli.

Zdałam sobie także sprawę, że chcę wspierać nie tylko kobiety mentalnie na tej drodze, ale brakowało mi narzędzi. Dlatego w czerwcu 2021 roku uzskałam certyfikat Trenera Mentalnego na Akademii Trenerów Mentalnych Online u Jakuba B. Bączka. Teraz czuję, że jeszcze lepiej mogę wspierać wiele osób w tym ekscytującym procesie zmiany.

I tak połączyłaś trening mentalny z edukacją finansową?

Tak. Coś, co miało być zaledwie uzupełnieniem, dodatkiem, czyli nabyte umiejętności trenera mentalnego, w pierwszych miesiącach po pandemii stały się moim głównym zajęciem. Edukacja finansowa w pracy z klientem indywidualnym okazała się być większym wyzwaniem, dlatego treningi mentalne były dla moich klientów indywidualnych częściej wybieraną usługą.

Trening mentalny to proces, podczas którego krok po kroku budujesz pewność siebie i poczucie własnej wartości. Proces ten doprowadza cię do momentu, w którym zaczynasz akceptować i lubić siebie, masz odwagę działać pomimo lęku. Wierzysz w realizację swoich marzeń i czujesz, że masz wpływ na swoje życie.

A skąd pomysł na wejście ze swoimi szkoleniami do biznesu?

Treningi mentalne są dla mnie bardzo ważnym tematem. Niemniej jednak, posiadając umiejętności i narzędzia z zakresu edukacji finansowej oraz widząc, że konsultacje indywidualne to za mała przestrzeń, posłuchałam mojej mentorki, aby wejść ze swoimi warsztatami do biznesu. To był dobry kierunek. Zaczęłam nagrywać swoje kursy online, rozwijałam swoją ofertę, a także swoje zaplecze wizerunkowo-marketingowe, czyli konto na LinkedIn oraz swoją stronę. Przyznam się jednak, że najbardziej cenię osobiste spotkania z klientem. Lubię i jeśli mogę wybrać, to jadę nawet na drugi koniec Polski, aby poprowadzić warsztaty. Projekty, jakie realizuję aktualnie, czyli warsztaty dla osób z różnymi niepełnosprawnościami oraz z seniorami, pokazują mi, że mam ten pierwiastek społecznika i bardzo chcę, nie tylko w swoim otoczeniu, ale i globalnie, zmieniać świadomość finansową naszego społeczeństwa. Lubię słuchać ludzi, nie oceniam, a wiedzę i doświadczeniem bardzo chętnie się dzielę.



Zależy mi, aby jak najwięcej przedsiębiorców wykorzystało właśnie ten Rok Edukacji Ekonomicznej do swoich działań CSR-owych w firmie. To ważny temat biznesu odpowiedzialnego społecznie, który pozwala na realne zmiany, wpływając na jakość życia swoich pracowników. Zachęcam do wzięcia odpowiedzialności każdego z pracodawców za przyszłość finansową swojego pracownika, aby wyposażył go w odpowiednią wiedzę finansową, dając mu tym samym jeszcze większe poczucie stabilizacji i pewności siebie.

Jakie konkretne kroki mogą podjąć pracodawcy, aby wspierać edukację finansową swoich pracowników?

Oczywiście mogą zaproponować swoim pracownikom szkolenia z zakresu zarządzania budżetem domowym. Dobrym przykładem jest firma Randstad, która zanim zdecydowała się na takie szkolenie, zrealizowała najpierw działania pilotażowe. Wybranych zostało po dwóch pracowników z różnych działów i w różnym wieku, aby przekonać się i dowiedzieć, dla kogo szkolenie byłoby najodpowiedniejsze. Okazało się, że wszyscy, niezależnie od stanowiska czy wieku, stwierdzili jednogłośnie, że takie warsztaty i wiedza są bardzo cenne. To pozwoliło kadrcie zarządzającej zdecydować, aby wszyscy pracownicy wzięli udział w moim szkoleniu.

Pomożesz i nauczysz zarządzania finansami – czy na Twoich warsztatach każdy może wybrać coś dla siebie?

Oczywiście! W mojej ofercie znajdują się także kursy online i indywidualne konsultacje, które pomogą rozwijać inteligencję finansową. Pracując z kursem online, można rozwijać swoje przekonania, tworzyć budżet domowy, nauczyć się rozmawiać o pieniądzu z partnerem, a także wyposażać dzieci w wiedzę finansową. Szkolenia dla firm, inwestycje w pracowników, trening mentalny, konsultacje dla par – wszystkie te elementy tworzą spójną całość mojej oferty, która ma na celu podniesienie świadomości finansowej i mentalnej społeczeństwa.

Na Pomorzu znalazłam swój nowy dom, nie wyobrażam sobie mieszkać gdziekolwiek indziej, dlatego niezmiernie cieszy mnie fakt, że właśnie tutaj mogę w pełni rozwijać swój potencjał. W czerwcu 2023 r. na zlecenie Gminy Miasta Gdańska miałam ogromną przyjemność napisać publikację dla mieszkańców i mieszkanki Gdańska w ramach Tygodnia Bezpieczeństwa Ekonomicznego pt. „Pocieszek. Budżet domowy – od czego zacząć?”. Dziś wiem, że można nauczyć się zarządzania własnym budżetem domowym – wystarczy zmienić sposób myślenia o nim. To proste!

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Zdzisława Mochnacz

fot. Materiały prasowe



Izabela J. Kulesza – edukatorka budżetu domowego, certyfikowana trenerka mentalna. Pomaga osobom zarządzać budżetem domowym tak, aby w ich portfelach zostało więcej pieniędzy, wszystko po to, aby podnieść jakość i standard ich życia poprzez realizację najskrytszych marzeń. Odczarowuje budżet domowy, udowadniając, że pieniądze łączą, a nie dzielą ludzi i są przepięknym narzędziem do czynienia dobra.



WITAMINA C.B3 NIACYNAMID

JESTEŚ AKTYWNA, ZAPRACOWANA,
Z WIECZNIE WYPEŁNIONYM TERMINARZEM.
POTRZEBUJESZ BŁYSKAWICZNYCH
EFEKTÓW W EKSPRESOWYM TEMPIE.
POSTAW NA RYTUAŁY W TRENDZIE
FLASH EFFECT.



NAJLEPSZE POLSKIE PRODUKTY, USŁUGI I INNOWACJE

34. edycja Konkursu

TERAZ POLSKA rozstrzygnięta



Godło Teraz Polska trafiło do dwudziestu dwóch firm, które uzyskały prawo oznaczenia nim swoich produktów, usług i innowacji. Tytuł Wybitnego Polaka otrzymał prof. Mirosław Ząbek, a honorowe wyróżnienie otrzymał prezydent RP w latach 2010–2015 pan Bronisław Komorowski. Wielka gala finałowa 34. Edycji Teraz Polska odbyła się w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Godłem Teraz Polska nagrodzono dwadzieścia dwie firmy, trzy firmy otrzymały wyróżnienie. W gronie wygranych znalazły się między innymi: wełna skalna, miody, makaron fit, ale też miodarki, nawozy mineralne, oprogramowanie księgowo, stacja ratownictwa morskiego, regulator napięcia i symetryzator prądów, park rozrywki, dreźny rowerowe, system ogrodzeń aluminiowych, ryby opiekane i kilka innych absolutnie wyjątkowych produktów, usług oraz innowacji.

Zwycięzcami zostały przedsiębiorstwa i instytucje (w kolejności alfabetycznej): deBies Janusz Demkowicz, ENERGYLANDIA GOCZAŁ FAMILY SK, FC Auto System sp. z o.o., GASTRO RENTAL M.Henzel M.Bartosz SJ, MAKARON POLSKIE SA, Mentor SA, Miodziarze sp. z o.o., MMB Drives sp. z o.o., NTS Polska SA, Petralana SA, POL-GLASS sp. z o.o. SK, Przedsiębiorstwo Pszczelarskie ŁYSON sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe HAMA-DA Piotr Sulecki, PTWP SA, SEKO SA, Stolarstwo Tomasz Wróbel, TABAL

sp. z o.o., TARGET SA, Twardzik SJ, UNIROL sp. z o.o., VITRINTEC sp. z o.o., Web INNovative Software sp. z o.o.

„Przedsiębiorcą jest przede wszystkim ten, kto ma w sobie pomysłowość, kreatywność i determinację, kto myśli o swoich klientach, o zmienianiu życia ludzi i tworzeniu wartości. W tym sensie przedsiębiorcą jest niewątpliwie każdy z dzisiejszych Laureatów. Kierując firmami różnej wielkości, macie różną strukturę organizacyjną czy prawną, macie również zróżnicowane przychody i zyski. Naszym zdaniem na koniec dnia bardzo ważne w przedsiębiorczości jest owo zmienianie życia ludzi i tworzenie wartości. Właśnie takie cele, motywacje i taką filozofię odnajdziemy, idąc tropem nagrodzonych dzisiaj najlepszych produktów, usług i innowacji” – mówi Krzysztof Przybył, prezes Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego.

„Dotychczas w Konkursie Teraz Polska wzięto udział ponad 4000 polskich firm, reprezentujących wszystkie branże krajowej gospodarki, a nagrodzo-



no łącznie 837 produktów, usług i innowacji. Wśród laureatów najwięcej jest firm średnich, zatrudniających 51-250 pracowników (42 proc.), nieco mniej firm dużych, zatrudniających więcej niż 250 pracowników (28 proc.) i firm małych, zatrudniających mniej niż 50 pracowników (30 proc.) – dane za lata 2000-2024). Polscy przedsiębiorcy budują nowoczesną, innowacyjną gospodarkę. Widać to po analizie profilu i specjalizacji przedsiębiorstw, które wygrywają w konkursie. O ile niegdyś dominowały firmy zajmujące się branżami tradycyjnymi, które oczywiście wciąż są bardzo mocne i odgrywają ogromną rolę w gospodarce, to dziś wśród laureatów coraz więcej jest przedstawicieli branży medycznej, elektronicznej i chemicznej czy szeroko rozumianych innowacji. Rekordziści, szczytujący się wielokrotnym laureatem Teraz Polska dla swoich produktów, to między innymi: OSM Koło, Pollena Eva, Gerlach, Zelmer, Mokate i Lazur. Godło Teraz Polska jest najlepszą wskazówką dla wielu pokoleń konsumentów, bo pozwala wybierać produkty i usługi racjonalnie, wskazując najwyższą jakość i krajowe pochodzenie” – mówi Michał Lipiński, dyrektor Konkursu Teraz Polska.

„Żyjemy w czasach szybkiego tempa zmian technologicznych i niespotykanych dotąd możliwości, jakie one stwarzają. Jednak dzisiejsi laureaci Godła Teraz Polska pokazują, że siła ludzkiej współpracy i kluczowa rola liderów zawsze będą miały fundamentalny wpływ na rozwój i zmiany. Sama technologia nie napędza postępu, robią to ludzie. Współpraca i praca zespołowa są podstawą każdego udanego przedsięwzięcia. Laureaci Konkursu Teraz Polska mogą służyć za doskonały przykład jak rzetelnie osiągać sukces w biznesie” – mówi Michał Kleiber, przewodniczący Kapituły Godła Teraz Polska. Kapituła Godła Teraz Polska przyznała również wyróżnienia, które trafiły do firm: BOSZ Szymanik i Wspólnicy SJ, PayEye sp. z o.o. oraz Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej GROMADA. Specjalne wyróżnienie Teraz Polska otrzymał program edukacyjny Junior-Edu-Żywność realizowany przez Instytut Nauk o Żywieniu Człowieka Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Prócz wyróżnienia najlepszych produktów, usług i innowacji Kapituła Godła Teraz Polska uhonorowała również wybitnych Polaków. Zaszczytny tytuł trafił do neurochirurga prof. Mirosława Ząbka, zaś Honorowym Wybitnym Polakiem został Bronisław Komorowski, prezydent RP w latach 2010-2015. Warto wspomnieć, że zakończenie 34. edycji Konkursu Teraz Polska jest również momentem, od którego można zgłaszać produkty i usługi do 35. edycji. „Do czasu oficjalnej inauguracji kolejnej edycji Konkursu firma może złożyć ankietę rejestracyjną, która jest rodzajem wstępnej deklaracji udziału w Konkursie. Po inauguracji, która nastąpi jesienią 2024 roku, będzie można przejść do drugiego etapu zgłoszenia, czyli przesłać ankietę weryfikacyjną” – tłumaczy Michał Lipiński. Zachęcamy firmy do zgłaszania produktów i usług, ponieważ godło Teraz Polska jest dla klientów najlepszą i uznawaną przez nich samych wskazówką, że dany produkt lub usługa cechują się najwyższą jakością i polskim pochodzeniem.

fot. KAKA.media

WYZWANIA ROZWOJOWE POMORZA

Rusza wspólna inicjatywa Pracodawców Pomorza i Politechniki Gdańskiej pod patronatem marszałka województwa pomorskiego i wojewody pomorskiej



Od prawej: dr Janusz Lewandowski – poseł do Parlamentu Europejskiego, dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, prof. Krzysztof Wilde – rektor Politechniki Gdańskiej, i Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego.

Posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych, nauki i przemysłu oraz eksperci w kluczowych dla regionu dziedzinach dyskutowali na Politechnice Gdańskiej o wyzwaniach gospodarczych województwa pomorskiego. To inauguracyjne z cyklu spotkań, których celem będzie próba zdiagnozowania konkretnych inwestycji i potrzeb koniecznych dla dalszego rozwoju Pomorza.

Pierwsze z cyklu spotkań zorganizowanych przez Pracodawców Pomorza wspólnie z Politechniką Gdańską poświęcone było gospodarce regionu. Dyskusję otworzył prof. Krzysztof Wilde, rektor PG, który odwołując się do współpracy Politechniki Gdańskiej, Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Gdańskiego w ramach Uczelni Fahrenheita, podkreślił konieczność współdziałania na rzecz rozwoju nauki i gospodarki regionu.

„Integracja działań w ramach Uczelni Fahrenheita pozwoli nam stać się równorzędnym partnerem dla dużych uczelni klasyfikowanych wysoko w Ran-

kingu Szanghajskim. To optymalny kierunek prorozwojowy, który umożliwi nam najlepsze wykorzystanie potencjału każdej z uczelni, także na rzecz otoczenia społeczno-gospodarczego Pomorza” – powiedział prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej, podkreślając, że gdańska nauka, aby móc konkurować na poziomie technologicznym, potrzebuje zakupu komputera kwantowego.

Dr Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, podkreślił, że województwo ma przyjętą strategię wskazującą kierunki rozwoju m.in. na bazie inteligentnych specjalizacji Pomorza, z konieczności jest to jednak



bardzo obszerny dokument. „Pracodawcy Pomorza wspólnie z Politechniką Gdańską postanowili więc zorganizować spotkanie w gronie kilkudziesięciu przedstawicieli władz, nauki i gospodarki, czyli w tzw. złotym trójkącie i podjąć próbę ustalenia celów i niezbędnych decyzji rządowych, ustaw sejmowych czy inwestycji, o które powinniśmy zabiegać, ponieważ warunkują one dalszy harmonijny rozwój województwa pomorskiego” – powiedział dr Zbigniew Canowiecki. „Jesteśmy przekonani, że takie wskazanie najważniejszym politykom w państwie kilku jasno określonych celów umożliwi uzyskanie wsparcia decyzyjnego oraz finansowego w ich rozwiązaniu.”

Z kolei dr Janusz Lewandowski, poseł do Parlamentu Europejskiego, inicjator debaty publicznej dotyczącej zdefiniowania głównych zadań rozwojowych województwa pomorskiego, ponownie podkreślił konieczność określenia tych wyzwań i omówił, w jaki sposób kształtowała się gospodarka morska od PRL po czasy obecne, zwracając uwagę na potencjał zaplecza badawczo-rozwojowego Politechniki Gdańskiej.

Głos zabrał także Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, który przypomniał o realizacji strategii rozwoju województwa pomorskiego

i podkreślił m.in. że Pomorze może stać się liderem transformacji energetycznej i źródłem czystej energii dla polskiej gospodarki. „Pomorskie to również kluczowy dla Polski hub logistyczny, obsługujący strategiczne łańcuchy dostaw z różnych kierunków geograficznych [...] oraz poważne ogniwo rynku magazynowego” – wyliczał marszałek, wskazując obszary, które wymagają wsparcia, aby umożliwić dalszy rozwój regionu.

Następnie wygłoszone zostały wystąpienia tematyczne, w których eksperci omówili największe problemy i wyzwania, a także przedsięwzięcia inwestycyjne w poszczególnych obszarach, jak energetyka, gospodarka portowa, przemysł stoczniowy czy transport drogowy i kolejowy.

Swoje wystąpienia wygłosili też: Ewa Kruchelska – wiceprzewodnicząca RN Stoczni CRIST SA, Krzysztof Kilian – były prezes Zarządu PGE, oraz Paweł Olechnowicz – były prezes LOTOS SA. Wydarzenie odbyło się pod patronatem wojewody pomorskiej Beaty Rutkiewicz i marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka.

Fot. Krzysztof Krzempek/Politechnika Gdańska



Leadership Conference

GFKM Leadership Conference to cykl konferencji, które wychodzą naprzeciw potrzebom menedżerów i liderów wielu branż. Każda edycja porusza tematy aktualnych trendów i problemów w zarządzaniu. Tym razem uczestnicy skupią się na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie — jak tworzyć szczęśliwe środowisko pracy?



Konferencja odbędzie się 20 września 2024 roku w najwyższym budynku w północnej Polsce – Olivia Star. Podczas prelekcji zaproszeni przez GFKM goście skupią się na efektywnym zarządzaniu w kontekście budowania pozytywnych organizacji. Będzie mowa o przywództwie służebnym, ekonomii szczęścia i znaczeniu dobrostanu dla skutecznego realizowania celów biznesowych. Nie zabraknie dyskusji o poczuciu sensu w pracy i przeglądu wyników branżowych badań. Uczestnicy wspólnie poznają sprawdzone narzędzia, techniki i podejścia, które poprawiają komfort pracy, jednocześnie wspierając osiągnięcie wyników.

Wśród zaproszonych gości są między innymi: Małgorzata Jakubicz – Certified Gallup Strengths Coach & Trainer, Agata Pelc – Chief Managing Director Well-Being Institute, Tomasz Owczarek – trener i wykładowca GFKM,

dr Bartłomiej Brach – antropolog organizacji, Piotr Radzi – założyciel Inner-Mastering Institute, Marzena Grochowska – brainolożka i trenerka GFKM, Iwona Borzym – People Consultant at Nordea.

Wydarzenie skierowane jest do liderów, przedsiębiorców i menedżerów, którzy na co dzień zmagają się z wyzwaniami przywództwa w dynamicznie zmieniającym i rozwijającym się środowisku. Co roku organizatorzy zapraszają ekspertów i specjalistów, którzy dzielą się własną perspektywą oraz doświadczeniem, wynikającym z wieloletniej praktyki biznesowej. Wydarzenie zwieńczy panel dyskusyjny dotyczący roli liderów we współczesnych organizacjach. Udział w konferencji to idealna okazja do poznania wyzwań przyszłości oraz nawiązania cennych kontaktów.

Fot. Materiały prasowe

Emigrant za burtą

Na wolność przez ATLANTYK

„Wolność solą znaczoną” to książka-dokument. Dokument dawnych i nie tak dawnych czasów. Dokument o ludziach, którzy wybrali wolność, udając się w morską podróż, często jako marynarze, czasami jako pasażerowie, czasami jako blindziarze. To także dokument o tych, którzy śledzili wybierających wolność, nękali ich rodziny i ich samych.

To kolejna książka dr. Ryszarda Leszczyńskiego z serii „Księgi floty ojczystej”, którą wspiera Polskie Towarzystwo Nautologiczne. Tym razem autor skupił się na życiorysach osób, które wybrały emigrację, wolność o smaku słonym jak morza i oceany dzielące emigrantów od rodzin i kraju. Leszczyński opisuje drobiazgowo losy głównie polskich marynarzy, którzy, przekroczywszy burtę statku, stali się emigrantami. Są tu również udokumentowane takie wydarzenia jak skok za burtę statku wycieczkowego „Mazowsze” i tragiczna ucieczka na Bornholm. Jest też opisane wykorzystanie przez Gerharta Eislera rejsu „Batorego” do ucieczki ze Stanów Zjednoczonych.

Książka to zbiór solidnie dokumentowanych opowieści o losach ludzi, którzy z konieczności lub własnej woli wybrali życie poza Polską, budowaną na wzór moskiewski, ze stalinowskim modelem życia, gdzie każdy może być winny i podejrzany o wrogie nastawienie do władz, pod których światłym kierownictwem budowano ustrój pełnej szczęśliwości.

Marynarze i rybacy byli w tej uprzywilejowanej grupie, która na statkach docierała do wolnego świata i miała ten komfort, iż mogła porównywać życie w kraju budującym socjalizm z krajami budującymi kapitalizm. Jak mówili dowcpinisie: „kapitalizm to ustrój, w którym człowiek wykorzystuje człowieka, a w socjalizmie jest odwrotnie”.

Mamy w książce obszerny materiał poświęcony kpt. ż.w. Janowi Ćwiklińskiemu i jego rodzinie. Kapitanowi „Batorego”, a potem kapitanowi „Wolnej Polski” – założyciel tego ostatniego statku autor poświęca wiele stron książki. Autor dokładnie opisuje próby uruchomienia w Stanach Zjednoczonych polskiej firmy armatorskiej. Spośród wielu życiorysów wybija się historia kpt. ż.w. Hilarego Mikoszy, jego wojennej aktywności na polskich statkach i skomplikowanych losów na emigracji, w tym pracy na stanowisku starszego oficera na statku „Wolna Polska”.

W książce opisane są tak sensacyjne wydarzenia jak ucieczka części załóg kutrów „Bąk” i „Puszczyk”, walka polskiej emigracji o pozostawienie w Londynie Antoniego Klimowicza, blindziarza na statku „Jarosław Dąbrowski”. Opisywany jest niesamowity wyczyn marynarza Mariana Rzucidło i jego droga do funkcji kapitana ż.w. W aneksie autor dodaje jeszcze informacje o próbach ucieczek na Bornholm.

Wysyłki dr. Ryszarda Leszczyńskiego, by dotrzeć do ludzi, dokumentów i artykułów w czasopiśmie, a także członków rodzin emigrantów zaowocowały rzetelnymi relacjami o losach ludzi. To książka o poszukiwaniu nowego miejsca na obcej ziemi i o emocjach emigrantów rzuconych często za ocean. To książka o próbach budowania nowych tożsamości i kultywowaniu wolnościowych tradycji na lądzie i na morzu. Symbolem tej aktywności jest historia statku „Wolna Polska” i życiorysy członków załogi.

Różnorodność zebranego materiału układa się mimo wszystko w dobrze zredagowaną całość. Pokazano w niej wielowątkowość polskich losów ukształtowanych w walce z przeciwnościami losu.

W książce nie ma życiorysów nieciekawych, banalnych, prostych, spokojnych czy pokojowych. Jest za to życie ludzi, których ścieżki wytyczały wichry wojny i mielizny nowego systemu, skały, na których rozbijał się niejedyn śmiałek, oraz sztormy, które kosztowały życie nieroztropnych ryzykantów. Wybór autora jest subiektywny, daje jednak obiektywny przekaz o losach wybranej grupy emigrantów. Dzięki przypisom mamy sumienną, krwistą relację o życiu budowanym od nowa.

Każdy rozdział książki można czytać osobno – stanowią one osobną historię, z dramaturgią, swoistą atmosferą i sensacyjnym wątkiem. Bogata dokumentacja i liczne ilustracje to istotny walor książki, będącej nie tylko relacją o życiu realnych ludzi, ale również dokumentem czasów, w których żyli. Książka jest więc nie tylko dla ludzi morza, ale i dla czytelnika, który chce poznać słony smak emigracji i historię niewyobrażalną dla współczesnych. Autorem okładki jest Marek Sarba – emigrant, polski malarz-marynista.

Ryszard Leszczyński, *Wolność solą znaczoną*, Fundacja Promocji Przemysłu Okrętowego i Gospodarki Morskiej, Gdańsk 2023, s. 820.

Marek Grzybowski

Fot. Materiały prasowe



Wystartowała XXVII edycja konkursu Wiktor - Znak Jakości Przedsiębiorców



Już po raz 27. elitarna grupa przedsiębiorców zostanie uhonorowana nagrodą Wiktor – Znak Jakości Przedsiębiorców, świadcząca o doskonałej kondycji firm, które budują i wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Kapituła ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Fundację WIP – Warto Im Pomóc nagrodzi te podmioty gospodarcze, które w wybitny sposób przyczyniają się do popularyzacji rzetelnego prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce.

XXVII edycja ogólnopolskiego konkursu Wiktor – Znak Jakości Przedsiębiorców to znakomita okazja, aby znaleźć się w gronie najlepszych polskich przedsiębiorstw. Statuetki przyznawane są w 20 kategoriach. Firmy, które prowadzą działalność gospodarczą po za Polską również na terenie Europy mogą ubiegać się o Europejską Nagrodę Wiktor. W dotychczasowych 26 edycjach plebiscytu zgłosiło się 10 650 firm, a 6800 otrzymało nominacje. Nagrodzono do tej pory 1087 firm. Konkurs skierowany jest do firm posiadających siedzibę na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, a jego celem jest wspieranie przedsiębiorczości oraz inicjatyw gospodarczych, a także upowszechnianie zasad etyki w biznesie. Każdego roku do konkursu Wiktor – Znak Jakości Przedsiębiorców zgłaszają się małe i średnie przedsiębiorstwa, które stanowią podstawę polskiej gospodarki, jak i wielkie korporacje. Otrzymanie prestiżowej nagrody Wiktorii stanowi potwierdzenie wysokiej jakości oraz konkurencyjności oferowanych produktów i usług w Polsce, jak i za granicą. Przedsiębiorstwa, które chciałyby się znaleźć w gronie najlepszych firm, mogły zgłaszać się do 31 lipca 2024 roku za pośrednictwem formularza znajdującego się na stronie konkursu www.nagrodaWiktor.pl.

W konkursie o Wiktorię mogą uczestniczyć podmioty gospodarcze mające siedzibę i rejestrację na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (lub ich udokumentowani prawni następcy), zarejestrowane co najmniej rok przed ogłoszeniem

kolejnej edycji Konkursu. Konkurs składa się z jednego etapu, który wymaga od uczestników złożenia określonego zestawu dokumentów: formularz zgłoszenia, który podlega weryfikacji, po której uczestnik otrzyma oficjalną nominację oraz kompletu dokumentów do udziału w konkursie wymienionych na stronie www.nagrodaWiktor.pl. Złożone dokumenty podlegają ocenie Kapituły Konkursowej. W wyniku tej oceny zostaje wyłoniona lista firm w siedemnastu kategoriach, które otrzymają nagrodę Wiktor – Znak Jakości Przedsiębiorców. W tym roku organizatorzy zamiast zeszytów konkursowych oczekują na przesłanie prezentacji firmy w programie PowerPoint lub w formie PD. Zgłoszenie firmy do konkursu jest bezpłatne.

Od 27. lat Kapituła konkursu przyznaje nagrody Wiktorii oraz Super Wiktorii – wyróżnienia dla firm, które poprzez swój rozwój i stosowanie zasad etyki w biznesie, budują i wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Organizatorem Konkursu Wiktor – Znak Jakości Przedsiębiorców jest Fundacja WIP – Warto Im Pomóc, która prowadzi trzy projekty. Projekt „WIP – Warto Im Pomóc” - Fundusz pomocy osobom niepełnosprawnym rozpoczynającym działalność gospodarczą. Projekt Polska od Kuchni, którego celem jest upowszechnianie zasad zdrowego stylu życia oraz promowanie gastronomii. Konkurs Wiktor promuje etykę i rzetelne wykonywanie działalności gospodarczej. W tym roku Wielka Gala Wiktorii odbędzie się 19 października.

fort. Materiały prasowe

PR-OWE ABC, czyli K jak konferencja prasowa



Anna Fibak – Ekspertka public relations, wspiera firmy w tworzeniu strategii komunikacyjnych i realizacji skutecznych działań PR, wiceprezeska zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu

Zdarzyło się kiedyś, że byłam jedyną reprezentantką mediów na konferencji prasowej (byłam w tamtym, odległym już czasie dziennikarką „Dziennika Bałtyckiego”). O ile dobrze pamiętam, było to spotkanie z ambasadorem jednego z krajów europejskich. Sporych rozmiarów sala, rzędy pustych krzeseł, za stołem dyplomata, pracownicy ambasady, ktoś reprezentujący lokalne władze, tłumacz. Sytuacja bardzo niekomfortowa i dla mnie, i dla organizatorów wydarzenia. Co takiego się stało? Co zawiodło? Co poszło nie tak? Coś na pewno. Temat? Termin? Miejsce? Wysyłka zaproszeń?

Sytuacja, gdy na konferencji prasowej czy briefingu nie pojawia się żaden lub tylko jeden dziennikarz, zdarza się niezwykle rzadko. Organizacja spotkań z mediami w porównaniu z tamtymi czasami bardzo się profesjonalizowała. Organizatorzy zwykle doskonale wiedzą, co, kiedy, komu i w jakiej formie chcą zaprezentować. Jednak niska frekwencja to nadal koszmar niejednego PR-owca i rzecznika prasowego. Dlaczego?

Są jeszcze szefowie, którym marzy się dziennikarski tłum i błysk fleszy. Oglądają brylujących w świetle telewizyjnych kamer, otoczonych reporterami... polityków i marzą, by równie duże zainteresowanie wzbudzały ich firmy. Przecież mają do zaoferowania nowe produkty albo usługi, tyle pieniędzy wydali na wdrożenia czy inwestycje, nie wspominając już nawet o tym, ile kosztowały działania na rzecz lokalnej społeczności. To zwykle ci, którzy nie wiedzą wiele o specyfice funkcjonowania mediów, pracy dziennikarzy, mechanizmach, rządzących informacją we współczesnym świecie. Albo ci, którzy w swoim pojmowaniu współpracy z mediami zatrzymali się gdzieś na przełomie wieków. Ci, którzy zarządzając autorytarnie, nie słuchają swoich specjalistów z biur prasowych czy działów komunikacji. Zaryzykuję twierdzenie, że jeśli nie zaczną słuchać, zderzą się wkrótce z pustą salą.

Media się zmieniły. O tym, jak, dlaczego i co to oznacza w szerszej, społecznej perspektywie, można by dużo pisać i długo dyskutować. Zmieniła się praca dziennikarzy. Bardziej niż niektórzy mogliby przypuszczać. Coraz rzadziej na swojej zawodowej drodze spotykam dziennikarzy, którzy... odchodzą od ekranu komputera, wychodzą z redakcji, aktywnie poszukują ciekawych tematów, specjalizują się w określonych tematach, są otwarci na spotkanie w „realu”. I właściwie trudno się temu dziwić. Dziennikarskie skrzynki mailowe codziennie zapychają się mnóstwem informacji przesyłanych przez firmy, urzędy, instytucje. Nowościami bombardują ich media społecznościowe i wszelkiej maści komunikatory. Jeszcze bardziej niż kiedyś liczy się tempo i atrakcyjność przekazu, rozumiana często jako szokowanie albo straszenie odbiorcy. Tak – nie wartość mierzona istotnością, analizą, czy w końcu prawdą, a właśnie tempo i sensacyjny nagłówek. Tym bardziej cenię tych dziennikarzy, którzy w tym oszałamiającym świecie nadal starają się pracować według „starej” szkoły.

Czy w tej rzeczywistości organizacja konferencji prasowych ma jeszcze sens? Czy raczej jest to narzędzie, które należy odłożyć do lamusa? Przewrotnie odpowiem, że ma. Oczywiście, nie w każdej sytuacji. W klasycznej formie sprawdzi się niezwykle rzadko. Gdy myślę o przykładzie, mam przed oczami Państwową Komisję Wyborczą ogłaszającą wyniki wyborów. Jak świat wokół, jak media, tak i formuła oraz charakter spotkań z dziennikarzami uległy zmianie. Trzeba mieć naprawdę dobry powód i wiedzieć, co sprawi, że dziennikarz zdecyduje się wyjść z biurka.



Porty Polskie w 2050

KURS NA INWESTYCJE i globalne sieci

Kongres Porty Polskie 2030 otworzył dyskusję na temat tego, jaką rolę będą spełniały polskie porty morskie w perspektywie 2040, a nawet 2050 r. Porty na świecie rozwijają się niezwykle dynamicznie, co wymuszają potrzeby globalizacji. Gospodarka polska coraz głębiej wkomponowuje się w światową gospodarkę i porty morskie mają w tym niepodważalny udział.

Terminale działające w polskich portach w 2023 r. zanotowały rekordową podaż ładunków drobnicowych, masowych suchych i płynnych. W stosunku do 2022 r. wolumen ładunków wzrósł prawie 10%, osiągając w ubiegłym roku 145,7 mln ton. W polskich terminalach kontenerowych przeładowano około 3 mln TEU w 2023 r.

Port Gdynia w 2023 roku przyjął ponad 5% więcej ładunków niż w 2022. Głównymi ładunkami, które przyczyniły się do ostatecznego wyniku, były kontenery oraz dynamiczny wzrost podaży zbóż (więcej o 42,7%, 2,02 mln ton) i paliw (więcej o 57,3%, 1,29 mln ton). Przeładunki w terminalach portu Gdynia w 2023 r. wyniosły blisko 29,4 mln ton, co stanowi wzrost o 5,3 mln ton w porównaniu do poprzedniego roku. Gdynia dominuje na polskim rynku w przeładunkach zbóż. W ubiegłym roku przeładowano 6,8 mln ton. Przeładunki drobnicy zmalały do 15 mln t z 15,5 mln w 2022), węgla i koksu do 2,8 mln t (z 3,4 mln t w 2022), a „inne masowe zmniejszyły się z 1,4 do 1 mln t.

W terminalach portów Szczecin i Świnoujście w ubiegłym roku było o 4% przeładunków. Zanotowano spadek z 36,8 do 35,3 mln t. Zmalały głównie obroty węgla z 4,3 do 2,9 mln t oraz drobnicy z 17,7 do 15,8 mln t. Podobnie jak w innych portach, zwiększyła się podaż zbóż z 1,6 do 2,6 mln t oraz paliw płynnych z 7,5 do 8,6 mln t.

Przeładunki Portu Gdańsk wzrosły w ubiegłym roku o 19%, co oznacza, że

w terminalach przepompowano więcej pali i przeładowano więcej drobnicy i towarów masowych. W efekcie zanotowano wzrost o ponad 12,7 mln ton w stosunku do 2022 r. Obroty napędzały ładunki płynne (37,6 mln t, więcej o 47% rok do roku) oraz przeładunki zbóż (3,1 mln ton, wobec 2 mln ton w 2022 r.), w dużej części z Ukrainy. Na wysokim poziomie utrzymały się przeładunki drobnicy (22,9 mln t), z czego w kontenerach było 20,5 mln t.

Zarząd Morskiego Portu Gdańsk prognozuje, że w terminalach wzrosną w 2024 r. przeładunki do prawie 87 mln ton. Na podstawie analizy sytuacji gospodarczej i informacji otrzymanych od operatorów portowych oszacowano, że w bieżącym roku przeładunki zbóż wzrosną o 85,2%, a drewna o 19,5%. Podaż paliw płynnych może wzrosnąć o 53,4%, a drobnicy o 4,5%. Mimo tak dobrych wyników świat nam ciągle ucieka. Należy bowiem pamiętać, że przeładunki w portach uzależnione są od kondycji gospodarki narodowej i jej powiązań z gospodarką światową. Widać to wyraźnie, obserwując najnowsze dane rejestrowane przez UCTAD w formie Country Liner Shipping Connectivity Index (LSCI). Najnowszy (Q2 2024) indeks połączeń żeglugi liniowej (LSCI) wyraźnie wskazuje, że w globalnym świecie dominują kraje Azji i Pacyfiku. Aż 9 z 15 największych gospodarek znajduje się w Azji, 5 w Europie i jedna, co oczywiste, w Ameryce Północnej.

Spośród tych 15 krajów najbardziej dynamiczny wzrost w ciągu ostatnich 10 lat odnotowano w Wietnamie i Indiach. Najsilniejsze spadki odnotowano w Hongkongu, Specjalnym Regionie Administracyjnym Chin i Niemczech. Najlepiej skomunikowanym krajem w Afryce jest Maroko. Natomiast naj-

lepiej skomunikowanym krajem w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach jest oczywiście Panama.

Chiny generują ładunki w polskich portach

Tylko z Chin Polska importowała towary o wartości 56,9 miliarda dolarów w 2022 r., a w 2021 za 50,8 mld dolarów. W roku ubiegłym z Chin, głównie na statkach, przyłynęły towary warte 51,3 mld dolarów, jak wynika z danych GUS. Wartościowo to około 14% importu. I w tym transferze porty morskie mają swój istotny udział. Chiny były w 2023 roku drugim źródłem importowanych towarów.

Do Chin eksportujemy rocznie towary o wartości około 3,5 mld dolarów. Polska do Chin eksportuje miedź, a sprowadza sprzęt elektroniczny, komputery, telefony komórkowe, elementy do wyrobów AGD i przemysłu samochodowego oraz elektronicznego. Eksportujemy również meble i cenioną żywność. Importujemy głównie towary wysoko przetworzone, w tym statki, ale również odzież i tekstylia oraz zabawki, gry i artykuły sportowe. Od zakopanego po Hel kupić można „lokalne” pamiątki wykonane w Chinach. Budowa fabryki samochodów elektrycznych wywołała popyt na części sprowadzane z Chin.

Nie tylko polskie porty są beneficjentem chińskiej ekspansji gospodarczej. Należałoby napisać, że polskie porty zasadniczo nie są głównymi elementami globalnej układanki. Ilustruje to dobrze Port Liner Shipping Connectivity Index, który jest odzwierciedleniem aktywności gospodarek oraz monopolizacji rynku przewozów liniowych.

Czy po przestudiowaniu wystąpień na Kongresie Porty Morskie 2023 można się pokusić o prognozowanie, jak będą działać polskie porty morskie w 2030 r. Raczej nie, bo wszyscy byli w prognozach ostrożni. Po skokach przeładunków w ostatnich latach można spodziewać się ich stabilizacji, a nawet spadków podaży.

Konsolidacja w portach i na morskich szlakach

Udział w rynku czterech operatorów terminali, którzy są powiązani z przewoźnikami, nadal rośnie i wzrósł 38,2% w 2021 r. do 40,5% w 2023 r. Podobna sytuacja ma miejsce wśród operatorów liniowych, z których czterech dominuje na rynku przewozów kontenerów. Operatorzy portów morskich i terminali muszą wziąć jeszcze pod uwagę fakt, że logistycy optymalizują morskie trasy dowozu, obliczając ślad węglowy dla każdego towaru od drzwi do drzwi. Zeroemisyjność terminali w wyborze portu odgrywa coraz większą rolę. Z chwilą, gdy wydłużą się drogi dostaw, a operatorów czeka już opłaty z emisję gazów cieplarnianych, nacisk na optymalizację połączeń nabrał dodatkowego wymiaru.



Na ostatnim Posiedzeniu Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Sejmu RP wiele mówiono o portach dużych i małych i rozbudowie infrastruktury dostępowej. Przewodniczący Komisji poseł Kacper Płażyński (PiS) podkreślił, że głównym tematem obrad jest rozwój dużych oraz małych portów morskich z uwzględnieniem planowanych na 2025 rok inwestycji.

„Zależy nam na tym, by polskie porty, szczególnie te o znaczeniu kluczowym dla gospodarki narodowej, rozwijały się w sposób równomierny. Od początku funkcjonowania naszego rządu podjęliśmy działania, które mają rozwijać porty morskie i gospodarki morskiej” – podkreślił Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w ministerstwie infrastruktury. W czasie posiedzenia komisji zaprezentowano plany rozwojowe polskich portów i projekty inwestycyjne planowane na podejściach od strony morza i połączeniach lądowych.

Ożywienie portów ukraińskich sprawi, że będzie mniejsza presja na transfer ładunków z Ukrainy przez polskie porty. Zresztą porty Morza Czarnego w ościennych krajach już dobrze opanowały logistykę lądową. Porty instalacyjne nie uratują portów, choć mogą je poratować zmniejszeniem kosztów inwestorów MEW.

Na plany rozwojowe polskich portów i terminali trzeba jednak spojrzeć w szerszym kontekście – tworzy go konsolidacja operatorów, spedytorów i przewoźników, czyli koncentracja organizacyjna i kapitałowa grup działających na morskim rynku logistycznym w jego otoczeniu. Mówiąc jeszcze prościej, mamy do czynienia z monopolizacją rynku.

Koncentracja czyli monopolizacja

„Wszyscy ci, którzy mylą korelację z przyczynowością, w końcu umrą – ale mimo to uważam, że to, co tu widzimy [koncentrację operatorów i przewoźników – MG], jest dowodem na dalszą integrację pionową, zgodnie z naszą analizą zawartą w naszym UN Trade and Development (UNCTAD) Review of Maritime Transport” – zauważa Jan Hoffmann, szef Trade Logistics w UNCTAD. Podkreśla on, że gdyby doszło do połączenia China Merchants z Cosco, to globalny rynek byłby jeszcze bardziej zmonopolizowany wynika z danych Dynamar BV.

Planując inwestycje w portach lokalnych, a takimi są polskie porty, musimy mieć świadomość, że ich udział w światowym handlu jest i będzie podporządkowany globalnym strategiom wiodących przewoźników i operatorów logistycznych. Widać to na bazie analizy krajów i portów morskie w indeksie połączeń liniowych. To globalne sojusze firm transportowych, logistycznych i operatorów terminali nadają kształt globalnym łańcuchom logistycznym, na których końcu (albo początku) znajdują się polskie porty. Jak widać po skokach stawek frachtowych, w czasie pierwszego półrocza bieżącego roku sytuacji na rynku nie zmieniła informacja z końca ubiegłego roku, że Komisja Europejska po 15 latach postanowiła nie przedłużać zwolnienia przewoźników z przepisów antymonopolowych UE.

Podsumowując, rynek transportu kontenerów będzie kontrolowany nie tylko przez sojusze. 2024 to rok konsolidacji w logistyce globalnej z konsekwencjami dla lokalnych portów i terminali w 2025 i latach następnych. Inwestycje i modernizacje w polskich portach morskich i terminalach, mimo że prowadzone na szeroką skalę, wciąż wykazują opóźnienie do oczekiwań globalnych graczy, nie tylko działających na rynku przewozów kontenerowych. Ostatnia konferencja Porty Polskie 2030 uświadomiła, że potrzebne jest kompleksowe spojrzenie na projekty realizowane w portach i ich otoczeniu. Przesunięcie terminów inwestycji ma już dziś konsekwencje, o których mówiono w Sopocie i na niedawnym Posiedzeniu Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Sejmu RP. Może nadszedł czas na sojusze w polskich portach.

Marek Grzybowski

Fot. Materiały prasowe

SPEED

Już od 7 lat inspirujemy młodzież do pracy w branży morskiej



Młodzi ludzie z Zespołu Szkół Ekologiczno-Transportowych w ramach Technikum Transportowego w Gdyni mają wyjątkową szansę na rozwój kariery w dynamicznej branży morskiej dzięki praktykom w firmie Speed sp. z o.o., uniwersalnego operatora przeładunkowego w portach Gdyni i Gdańska. Pod czujnym okiem m.in. Małgorzaty Różyckiej – dyrektor ds. logistyki, uczniowie zyskują praktyczne umiejętności oraz inspirację, aby podjąć wyzwania związane z pracą w tym sektorze.

Od 2017 roku uczniowie kształcący się w zawodach technik logistyk i technik spedytor mają możliwość odbycia miesięcznych praktyk zawodowych w firmie Speed sp. z o.o. To doświadczenie, które pozwala im z bliska obserwować działania w przemyśle morskim i logistycznym. Wielu z nich, szczególnie wyróżniających się uczniów z klas trzecich i czwartych, opisuje praktyki jako kluczowy element ich edukacji.

„Podczas praktyk miałem szansę zobaczyć, jak wygląda praca w realnym środowisku. Mogłem rozmawiać z pracownikami portu oraz operatorami dźwigowymi, którzy na co dzień zajmują się przeładunkami różnych towarów. To było niesamowite doświadczenie” – podkreśla jeden z uczniów. Bezpośrednie doświadczenie w pracy w branży morskiej pozwala młodym ludziom zrozumieć, jak ich rolą przyczynia się do funkcjonowania całego systemu transportu morskiego.

Małgorzata Różycka, kobieta z ponad 25-letnim doświadczeniem w branży, wieloletnia członkini Stowarzyszenia Kobiety w Gospodarce Morskiej (WISTA) jest nie tylko dyrektorem ds. logistyki, ale także mentorką dla młodych ludzi. Jej pasja do portów i logistyki inspirowała uczniów do odkrywania kariery w tym sektorze. Różycka podkreśla, że młodzież jest pełna entuzjazmu i chęci do nauki, co czyni współpracę z nimi ekscytującym doświadczeniem.

„Młodzi ludzie są fantastyczni, wystarczy ich zainteresować tą branżą, pokazać pracę od tzw. kuchni, zainspirować” – mówi Małgorzata Różycka. Uczniowie są zdumieni, gdy mogą zobaczyć na własne oczy, jak działa sektor morski i jakie możliwości się z nim wiążą. Spotkania z załogą statków, dźwigowymi oraz pracownikami portu okazują się być dla nich niezwykle inspirujące.

Współpraca Speed sp. z o.o. z Technikum Transportowym to nie tylko wymiana wiedzy, ale także inspiracja do przyszłych wyborów życiowych. Mał-



gorzata Różycka i jej zespół oferują uczniom cenne wskazówki dotyczące kariery w logistyce i transporcie morskim: „Mam znakomity kontakt z mentorem z firmy, który nie tylko uczy mnie teorii, ale również dzieli się swoimi doświadczeniami z praktyki. To dla mnie niezwykle cenne!” – mówi jeden z praktykantów.

Dzięki takiej bezpośredniej wymianie wiedzy i doświadczeń uczniowie mają szansę na lepsze przygotowanie do przyszłości w branży. Praktyki dają im możliwość zweryfikowania, czy to właśnie transport morski jest ich pasją i czy chcą wiązać z nim swoją przyszłość.

„Praktyki w Speed sp. z o.o. stanowią dla wielu młodych ludzi pierwsze kroki w kierunku kariery w branży morskiej. Dzięki zdobytym umiejętnościom i wiedzy uczniowie odczuwają większą pewność siebie w swoich wyborach zawodowych. Niektórzy z nich już teraz planują kontynuować edukację w zakresie logistyki i transportu, mając na uwadze otwierające się przed nimi możliwości. To dla nas wielka satysfakcja, bo chcemy zarażać ich pasją do morskich tematów” – mówi Paweł Zastawny, prezes firmy Speed.

Młodzież z Technikum Transportowego jest doskonałym przykładem tego, jak praca w branży morskiej może być pasjonującą i satysfakcjonującą drogą kariery. Dzięki praktykom i wsparciu mentorów, takich jak Małgorzata Różycka, uczniowie odkrywają nie tylko nowe umiejętności, ale także swoje zainteresowania i pasje. Inspiracja, jaką otrzymują przez swoje doświadczenia, stanowi fundament, na którym mogą budować swoją przyszłość.

Dzięki inicjatywom takim jak ta rośnie nowa generacja wykwalifikowanych specjalistów, gotowych na wyzwania, jakie niesie ze sobą branża morska. Wszyscy mają świadomość, że ich zaangażowanie i chęć rozwijania umiejętności mogą prowadzić do wspaniałych karier, które odgrywają ważną rolę w rozwijającym się sektorze morskim.

Fot. Materiały prasowe



KOMPLEKS AMBEREXPO



powiększy się o czwartą halę i hotel

Międzynarodowe Targi Gdańskie rozpoczynają procedurę wyłonienia partnera dla przedsięwzięcia obejmującego wybudowanie wielofunkcyjnej hali z hotelem w ramach rozbudowy obiektu AMBEREXPO oraz dzierżawę i operowanie hotelem. Przewidywane zakończenie budowy to II kwartał 2026 roku. Inwestycja wzbogaci ofertę AMBEREXPO, rozszerzy funkcjonalność oraz ofertę kompleksu.

Rok 2023 rok przyniósł około 250 tys. odwiedzających AMBEREXPO podczas wydarzeń organizowanych przez Międzynarodowe Targi Gdańskie, jak i partnerów oraz klientów spółki. Po TRAKO 2023, czyli Międzynarodowych Targach Kolejowych, została zlecona „Próba oszacowania wpływu targów na branżę turystyczną w Trójmieście”. Badanie przeprowadzili przedstawiciele Pomorskiego Instytutu Naukowego oraz Gdańskiej Organizacji Turystycznej. Wybrano następujące obszary: koszty noclegów, żywienia oraz zakupu paliwa. W nich oszacowano wydatki na kwotę 20 mln zł, które zasiliły konta lokalnego biznesu.

Obiekt zarządzany przez MTG ma jednak swoje ograniczenia, które nowa inwestycja powinna zniwelować, a jednocześnie stworzyć przestrzeń, w której będą mogły być poruszane kluczowe sprawy dla Polski, Pomorza i Gdańska. MTG będą mogły dalej rozwijać się jako platforma gospodarcza łącząca biznes na rynku krajowym, jak i międzynarodowym.

„Rozpoczynamy kolejną inwestycję, która pozwoli rozwijać się gospodarstwo miastu i całemu regionowi. W miejscu, w którym powstaną nowa hala i hotel, często pojawiała się tymczasowa infrastruktura, która wspierała różnego rodzaju wydarzenia, takie jak ubiegłoroczne targi TRAKO czy EuroSkills. Dlatego od wielu lat przyglądaliśmy się działalności spółki i analizowaliśmy, czy czwarta hala jest rzeczywiście potrzebna. Decyzja jest już znana. Inwestycja to dodatkowy impuls nie tylko dla rozwoju gospodarczego, ale także przyciągnięcia no-

wych wydarzeń do Gdańska, które właśnie z powodu braku miejsca, nie mieściły się w AMBEREXPO” – mówi Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska.

Obecnie największa sala konferencyjna AMBEREXPO może pomieścić maksymalnie 546 osób. Posiadanie wyżej wymienionej sali z mobilnym systemem audytoryjnym jest częstym wymogiem ze strony organizatorów wydarzeń, podnoszonym jako warunek konieczny organizacji kongresu. Wyposażenie nowej hali we wspomniany system pozwoli na stworzenie kompleksowej oferty względem coraz większych oczekiwań klientów.

„Widzimy, że ludzie wracają do przemysłu spotkań, wracają do spotkań twarzą twarz, do prezentacji swoich pomysłów, towarów – także na żywo. Rozbudowa kompleksu AMBEREXPO będzie spełnieniem standardów, które znamy z Europy Zachodniej. Warto dodać, że nie mamy w Gdańsku miejsca, gdzie można przygotować wydarzenie na około 1000 osób w formie audytoryjnej. Za jego powstaniem postulują środowiska naukowe czy medyczne. Przemysł spotkań, kongresów, konferencji medycznych, które odbywają się na całym świecie, potrzebuje także takich miejsc. Wielokrotnie, właśnie z powodu braku odpowiedniego obiektu, nie mogliśmy być organizatorami wspomnianych wydarzeń” – dodaje prezydent Gdańska.

Kongresy naukowe, medyczne, bezpieczeństwa, mediów czy finansów w znacznej części omijały dotychczas nie tylko Gdańsk, ale całe Pomorze. Perspektywa nowej hali już teraz otworzyła drzwi do zakontraktowania

35. dorocznego spotkania hipertensjologów z całego świata – European Meeting on Hypertension, które odbędzie się w AMBEREXPO pod koniec maja 2026 roku. Dopinane są także szczegóły kolejnego międzynarodowego kongresu medycznego.

Nowa część AMBEREXPO będzie miała znaczenie dla gdańskich uczelni oraz środowisk naukowych, a w szczególności dla Związku Uczelni Fahrenheita, które z racji braku odpowiedniej infrastruktury, nie są w stanie pokazać pełni swojego potencjału w kontekście nauki i budować relacji z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Środowiska te również wyraziły potrzebę powstania infrastruktury kongresowej w Gdańsku.

„Na Pomorzu nie mamy obiektu, w którym moglibyśmy realizować duże przedsięwzięcia kongresowe na 1000–1500 osób. Wielokrotnie już zwracano się do nas z chęcią organizacji kongresów medycznych dedykowanych ściśle określonym specjalizacjom. Sukcesy Międzynarodowych Targów Gdańskich przy organizacji targów TRAKO, EuroSkills czy BALTEXPO wskazały nam drogę do miejsca, gdzie powinien powstać obiekt mogący spełnić wspomniane wymagania. Tylko w ubiegłym roku MTG zorganizowały ponad 110 wydarzeń. Chcielibyśmy, żeby AMBEREXPO – z nowymi obiektami, także z hotelem – odpowiadało wyzwaniom współczesnego świata, gdzie będzie realizować duże wydarzenia, które będą dotyczyć kwestii rozwojowych, w szczególności gospodarki województwa pomorskiego. Myślę tutaj choćby o siłowniach wiatrowych, zapewne też elektrowni jądrowej. Bardzo się cieszymy, że Zarząd MTG wystąpił z inicjatywą rozbudowy infrastruktury. Z całych sił będziemy wspierać to przedsięwzięcie” – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Tak jak wspomnieli prezydent Gdańska oraz marszałek województwa pomorskiego, nowa przestrzeń znacząco wpłynie na rozwój dwóch dużych tytułów znajdujących się w portfelu MTG – TRAKO i BALTEXPO, a także na kreowanie oraz poszerzenie możliwości nowych wydarzeń, jak targi energetyczne Power Connect, które swoją premierę będą miały w marcu 2025

roku. Wydarzenie ma przenieść na Pomorze ciężar dyskusji nt. polskiej energetyki w kontekście m.in. atomu czy branży offshore.

Czwarta hala pozwoli również na zwiększenie atrakcyjności festiwalu muzycznego Inside Seaside czy największej w centralnej i wschodniej Europie konferencji łączącej biznes, technologię i startupy, czyli Infoshare. Wymienione wydarzenia są przykładem równoważenia ruchu turystycznego i promowaniem przyjazdu do Gdańska poza okresem letnim.

„Jestem opiekunem programu Innowacyjne Miasto. Inwestycje MTG traktuję jako kolejne narzędzie w Gdańsku do zrównoważenia sezonu turystycznego. Branża turystyczna, wszystkie usługi, gastronomia obecnie w większym stopniu muszą skupiać się na sezonie wysokim. Krok po kroku staramy się, aby ten sezon rozszerzać. Dzięki temu mamy coraz mniej martwych miesięcy w roku. W rozłożeniu sezonu turystycznego na cały rok powinna pomóc czwarta hala, która jest odpowiedzią na tego typu wyzwanie” – powiedział Piotr Grzelak, zastępca prezydenta ds. zrównoważonego rozwoju i gospodarki.

Nowoczesne wyposażenie multimedialne oraz łatwość aranżacji przestrzeni sprawia, że rozwinięta zostanie również oferta eventowa. Ważne, że dzięki wspomnianym udogodnieniom nie będą wymagane dodatkowe nakłady finansowe na wystrój i aranżację. Czwarta hala powiększy gamę możliwości eventowych z sektorów: rozrywki, biznesu, kultury, e-sportu, wystaw immersyjnych. Poszerzy także możliwości wystawiennicze przy dużych, złożonych wydarzeniach. Rozbudowa kompleksu umożliwi organizację w jednym czasie kilku wydarzeń o różnym charakterze, np. gali z koncertem w nowej hali, konferencji w halach sąsiadujących i targów w pozostałych halach.

Czwarta hala będzie posiadała również nową funkcję – przystosowanie do produkcji telewizyjnej i filmowej. Wszystko dzięki specjalnemu zapleczu oraz wydzieleniu akustycznemu. Związane jest to z potrzebą zwiększania ilości contentu do telewizji i platform streamingowych – również produkcji





Od lewej: Piotr Grzelak - wiceprezydent Gdańska, Mięczyśław Struk - marszałek województwa pomorskiego, Aleksandra Dulikiewicz - prezydent Gdańska, Andrzej Bojanowski - prezes i Paweł Orłowski - wiceprezes Międzynarodowych Targów Gdańskich SA.

zagranicznych. Nowa funkcjonalność będzie perspektywicznym dodatkiem do podstawowego przeznaczenia hali, która oczywiście spełni także funkcję wystawienniczą.

Nowa hala znajdzie się na terenie AMBEREXPO, pomiędzy obecną Halą C a przystankiem SKM - Gdańsk Stadion Expo. Powierzchnia hali wyniesie 3890 m² - podobną do każdej z trzech pozostałych hal, natomiast części magazynowych - 1514 m². Obiekt, podobnie jak reszta kompleksu, spełniać będzie także funkcję infrastruktury krytycznej - o jej ważności przekonaliśmy się podczas pandemii COVID-19, kiedy na terenie AMBEREXPO działał szpital tymczasowy.

„Startujemy z procedurą konkursową na wykonawcę nowej części kompleksu AMBEREXPO. Poszukujemy grupy kapitałowej lub konsorcjum firm, które wezmą na siebie ryzyko związane z budową, a następnie dzierżawą i eksploatacją hotelu. Szacujemy, że koszty budowy wyniosą około 140 mln zł. Mamy potwierdzenie o słuszności tego przedsięwzięcia od Urzędu Miasta Gdańska oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, czyli naszych dwóch głównych właścicieli, odzwierciedlony w wieloletnich prognozach finansowych. Mamy decyzję od Banku PKO SA na finansowanie projektu plus negocjujemy z PFR zaangażowanie kapitałowe. Dodatkowo, od dzierżawcy będziemy oczekiwać czynszu dzierżawnego, który pozwoli obsłużyć finansowanie hotelu” - mówi Andrzej Bojanowski, prezes Międzynarodowych Targów Gdańskich.

Od frontu hali zostaną dobudowane piętra od 3. do 7. Na nich znajdzie się wspomniany trzygwiazdkowy hotel o powierzchni 7131 m². W planach jest stworzenie 160 pokoi na 290 miejsc noclegowych, ogólnodostępnej restauracji oraz zlokalizowanej na szóstej kondygnacji sali śniadaniowej. Stworzenie takiego obiektu da możliwość akomodacji gości kongresowych, którzy przyjeżdżają tylko na prelekcję, ale przede wszystkim możliwość akomodacji organizatorów i całego personelu wystawienniczego. W wielu wypadkach lokalizacja hotelu w ramach lub w bezpośrednim sąsiedztwie wydarzenia jest warunkiem koniecznym dla organizacji kongresu, w szcze-

gólności międzynarodowego. Obiekt stanie się także uzupełnieniem rynku hotelarskiego, ale jednocześnie, razem z nowymi wydarzeniami, powinien generować ruch innym miejscom noclegowym w Gdańsku czy na Pomorzu.

„Takiego obiektu brakuje w naszej najbliższej okolicy, co blokuje organizację niektórych wydarzeń. Dlatego chcemy to zmienić, choć wiemy, że ponownie będziemy musieli stawić czoła różnym wyzwaniom. Każdy, kto był przy przenosinach MTG z ul. Beniowskiego do AMBEREXPO wie, ile pracy trzeba włożyć, jeżeli chodzi o zagospodarowanie nowego obiektu. Myślę, że podobnie jak ponad 10 lat temu stawimy czoła wyzwaniom, z korzyścią dla spółki” - dodaje prezes MTG.

Fot. D. Paszliński



Kierunki rozwojowe województwa pomorskiego



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita Przewodniczący, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku, członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie, członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Województwo pomorskie ma opracowaną i przyjętą strategię rozwoju regionu, będącą dokumentem bardzo obszernym i szczegółowym, opisującym priorytety we wszystkich dziedzinach naszego życia. Dlatego też przedstawiciele władz, nauki i gospodarki, którzy spotkali się w Sali Senatu Politechniki Gdańskiej, dokonali trudnego wyboru siedmiu kluczowych celów warunkujących przyszłość regionu w ramach zrównoważonego rozwoju województwa pomorskiego. Powstały dokument ma być podstawą do promocji wskazanych wyzwań rozwojowych wśród mieszkańców regionu oraz wspomóc władze samorządowe w zabiegach na rzecz wsparcia decyzyjnego i finansowego rządu w ich realizacji.

Omawiając cztery cele gospodarcze, podkreślano, że Pomorze i Gdańsk, które od zawsze były centralnymi punktami szlaków komunikacyjnych i transportowych w Polsce, pełnią obecnie kluczową rolę jako hub logistyczny dla całego kraju. Ponadto Pomorze, wobec postępującej zmiany geografii energetycznej kraju, stoi przed historyczną szansą zajęcia pozycji krajowego lidera zielonej transformacji energetycznej. Silnymi atutami naszego województwa są także rozwijający się przemysł okrętowy, szczególnie w zakresie budowy wysokozaawansowanych technologicznie jednostek pływających, oraz rozwój nowych technologii w obszarze techniki kwantowej i sztucznej inteligencji. Kluczowym elementem są wysokiej jakości funkcje metropolitalne, inwestycje w kulturę oraz budowa silnego ośrodka naukowego na miarę naszych możliwości i oczekiwań.

Organizatorzy tych spotkań określili w każdym obszarze tematycznym zakres niezbędnych działań wymagających wsparcia władz centralnych. I tak:

1. Pomorski hub energetyczny – lider zielonej transformacji energetycznej
W perspektywie kilkunastu lat Pomorze stanie się kluczowym źródłem zielonej, nieemisyjnej energii dla Polski (farmy wiatrowe, małe elektrownie wodne, elektrownia jądrowa). Wsparciem byłoby stworzenie na bazie Energa SA. Krajowego Centrum Kompetencyjnego dla energetyki poprzez przeniesienie z PKN Orlen do Enerpii SA aktywów energetycznych i obrotu gazem oraz powołanie w Gdańsku Bałtyckiego Funduszu Transformacji Energetycznej.

2. Morski hub logistyczny – zwiększenie dostępności i zdolności przeładunkowych portów

W celu zapewnienia konkurencyjności portów morskich o znaczeniu strategicznym dla Polski i UE niezbędna jest realizacja budowy portu zewnętrznego w Gdyni, Drogi Czerwonej i Via Maris oraz przyspieszenie prac modernizacyjnych linii kolejowych wraz z budową mostu przez Martwą Wisłę.

Ponadto należałoby dostosować porty do obsługi instalacyjnej i serwisowej farm wiatrowych.

3. Stocznie produkujące statki dla offshoru i transportu Oil & Gas

Trójmiejskie stocznie produkcyjne (m.in. CRIST, Remontowa) posiadające odpowiednie kompetencje, umiejętności, zasoby ludzkie, know how, wymagany standing finansowy oraz niezbędne zdolności produkcyjne powinny rozpocząć realizację programu budowy polskiej floty statków do budowy i serwisowania farm wiatrowych oraz przewozu paliw płynnych i gazu.

4. Pomorskie Centrum Kompetencji Kwantowych i Sztucznej Inteligencji

Pomorze posiada Centrum Kompetencji STOS PG z superkomputerem Kraken, Międzynarodowe Centrum Teorii i Technologii Kwantowych UG, renomowane naukowe zespoły badawcze specjalizujące się w sztucznej inteligencji i jej zastosowaniach, liczne ośrodki badawczo-rozwojowe kluczowych korporacji międzynarodowych (np. Intel, Amazon) oraz największy w Polsce klaster teleinformatyczny.

5. Federalizacja uczelni należących do Związku im. Daniela Fahrenheita

Wyzwaniem dla Pomorza jest stworzenie silnego ośrodka akademickiego w Gdańsku poprzez wykorzystanie zasobów i możliwości wszystkich trzech wiodących uczelni (GUMed, PG, UG). Federalizacja tych uczelni umożliwi sprawne prowadzenie wspólnej polityki oraz rozszerzenie współpracy międzynarodowej na rzecz podnoszenia jakości badań naukowych, prac rozwojowych i kształcenia. W związku z tym rektorzy Uczelni Fahrenheita postulują niezbędne zmiany w prawie.

6. Powołanie metropolii w województwie pomorskim

Powołanie metropolii umożliwi koordynację i wspólną realizację zadań wykraczających poza możliwości jednego miasta czy gminy oraz zdynamizuje rozwój nie tylko obszaru metropolitalnego, ale całego regionu. Jednak w świetle nieudanego eksperymentu Śląsko-Zagłębiowskiej Metropolii musi obecnie nastąpić ustalenie przez rząd zasad powoływania i funkcjonowania obszarów metropolitalnych w Polsce.

7. Budowa nowej siedziby Opery Bałtyckiej

Opera Bałtycka wykorzystuje w swojej działalności artystycznej obiekt wybudowany w 1915 roku z przeznaczeniem na ujeżdżalnię koni i z czasem zamieniony na salę sportowo-widowiskową. Konieczność budowy nowej siedziby wynika z obecnego katastrofalnego stanu technicznego i funkcjonalnego budynku. Budowa centrum muzyczno-operowego na gdańskich terenach postocznizowych z zachowaniem tradycji i historii miejsca byłaby spełnieniem marzeń wielu pokoleń i byłaby świadectwem pozycji Gdańska i Pomorza.



Snack Content

Z czym to się je?



Patrycja Dendor:
Co-founderka i CEO Luminaris.
Ekspertka marketingu wideo.
Pracowała m.in. z AE Networks,
Electrolux, Airbus,
Bain & Company,
czy Kancelarią Senatu.
Promuje komunikację wideo
jako skuteczną formę
osiągania celów biznesowych.

Czy najlepszymi daniami spośród dostępnych do wyboru w restauracyjnym menu nie są te degustacyjne? Małe porcje doskonale przygotowanych potraw lekko zaspokajają głód, a jednocześnie pozostawiają pewien niedosyt. Mikrodania mogą być też idealnym rozwiązaniem na posiłek w pracy. Dokładnie tak samo jest z treściami video.

Co to jest snack content?
W odróżnieniu od long-form content, czyli treści tworzonych do artykułów, na strony internetowe, do publikacji typowo merytorycznych, jest to krótka forma przekazywania informacji. W videomarketingu rozumiemy to jako filmy do 60 sekund, nie wymagające poświęcenia pełnej uwagi – takie, które można wręcz obejrzeć podczas innej czynności. Idealnie, gdy stają się viralowe. Ale jeśli to nie jest osiągalne, to powinny być przynajmniej angażujące i zaciekawiać widza od pierwszej sekundy.

Innymi słowy: łatwe do przyswojenia filmy, które można szybko obejrzeć w przerwie między zadaniami. Są jak małe porcje rozrywki lub informacji, które pomagają nam oderwać się na chwilę od codziennych obowiązków. Możemy obejrzeć je po wyczerpującym spotkaniu albo w przerwie w pracy.

Dlaczego snack content jest tak popularny?

Jak długo jesteś w stanie skupić uwagę na jednej rzeczy, na jednej czynności? Masz problem z tym, żeby bez przerwy przez godzinę czytać książkę? Nasza uwaga jest coraz bardziej rozproszona. Snack content jest odpowiedzią

na potrzebę konsumowania treści szybko. Podobnie jak dobre przekąski, krótkie filmy są łatwostrawne. Nie wymagają dużego zaangażowania czasu, a mimo to dostarczają szybką dawkę emocji, wiedzy lub rozrywki.

Gdzie publikujemy snack content?

Wszędzie! Infografika na Facebooku, krótki film na TikTok, relacja albo rolka na Instagramie czy YouTube Shorts, a ostatnio coraz bardziej popularne Threads. Każda z tych platform to idealne miejsca do konsumpcji snack content. To tam użytkownicy – twoja grupa docelowa – spędzają krótkie chwile, przeglądając kolejne filmy, tak jakby podjadali słone orzeszki. Kiedy wpadnie się w wir algorytmu, trudno się z niego wyplątać, a kolejne filmy wciągają nas na dłużej i przykuwają do ekranu. Jak zaplanować treści video, żeby zdobyć uwagę odbiorcy? Żeby potencjalni klienci oglądali właśnie twoje filmy?



Rodzaje snack content

Podobnie jak różne rodzaje przekąsek, snack content może przybierać różne formy, na przykład:

- zabawne – jak popcorn w kinie, łatwo się je ogląda i dostarczają mnóstwo zabawy. Mogą pokazywać wpadki podczas pracy. Tylko nie idź za daleko i sprawdź czy nie zachęcaz do niebezpiecznych zachowań.
- instruktaże – ostatnio po obejrzeniu 60-sekundowego filmu zdołałam z koleżanką w moment zamontować roletę na oknie. Czy warto nagrywać takie filmy? Odpowiedź nasuwa się sama!
- motywacyjne – superpopularne, są jak baton energetyczny, dodają sił i inspiracji do działania.
- recenzje produktów albo usług – jak degustacje nowych smaków, pozwalają nam poznać coś nowego przed zakupem.

Co mi to daje?

Jako wydawca treści, poświęcasz stosunkowo mniej zasobów na stworzenie contentu: zarówno czasu, jak i pieniędzy. Odpowiednio plokując, możesz recyklingować treści i wykorzystywać je wiele razy, zwiększając szanse na viral. To jest darmowy czas antenowy, z którego nie powinnaś, nie powinieś zrezygnować.

Z kolei jako odbiorca możesz konsumować dowolnie: w czasie i przestrzeni, którą wybierasz bez ograniczeń. Jedziesz pociągiem? Stoisz w kolejce? Masz przerwę w pracy? Czekasz na kogoś w kawiarni? W każdym momencie mo-

żesz sięgnąć po mały kęs nowych treści – tych, które lubisz, bo dają ci błyskawicznego kopa.

Oczywiście, snack content ma też swoje wyzwania. Jednym z nich jest zalew treści. Publikują wszyscy, o wszystkim, często bez wartości. Podobnie jak z przekąskami, łatwo jest trafić na junk food. Użytkownicy muszą selekcjonować, co jest warte ich uwagi. Twórcy z kolei muszą walczyć o tę uwagę, co nie jest łatwe w morzu konkurencji.

Efektywny snack content? Sprawdź checklistę:

Krótko i na temat: treść musi być skondensowana i bez zbędnych dodatków. To jak małe przekąski – nie ma tu miejsca na długie przygotowania.

Atrakcyjne wizualnie: kolory, dynamika ujęć, szybkie zmiany scen – to wszystko przyciąga uwagę. Jak pięknie podana przekąska, film musi wyglądać apetycznie.

Zaskakujące i angażujące: elementy humoru, zaskoczenia czy emocji sprawiają, że film zostaje zapamiętany. To jak smak, który chcemy poczuć jeszcze raz. Z humorem jednak warto uważać, szczególnie w mniej elastycznych branżach.

Personalizacja: dostosowanie treści do odbiorcy zwiększa jej atrakcyjność. Jak ulubiona przekąska, która trafia w nasz gust.

Co będzie dalej?

Patrząc, jak media społecznościowe ogarniają umysły kolejnych pokoleń, widzimy zmieniające się nawyki konsumentów. Snack content ma przed sobą świetlaną przyszłość. Coraz więcej platform wprowadza funkcje umożliwiające tworzenie i udostępnianie krótkich filmów. To jak nowe smaki na rynku przekąsek – zawsze znajdzie się coś nowego, co przyciągnie uwagę. Snack content, podobnie jak przekąski, stał się nieodłącznym elementem naszego codziennego życia. Szybki, łatwy do przyswojenia, dostarcza nam chwilę wytchnienia, rozrywki czy wiedzy. W świecie, gdzie czas jest na wagę złota, krótkie filmy są idealną odpowiedzią na nasze potrzeby. Są jak małe, smakowite kęsy w morzu treści, które zaspokajają naszą ciekawość i potrzebę chwili relaksu. Więc następnym razem, gdy będziesz miał chwilę przerwy, sięgnij po snack content – przekąskę w świecie mediów.

Fot. Luminaris



OpenSea



Kupując łódzie Parker, możesz cieszyć się wakacjami 20 minut od centrum Gdyni.

Fot. Olga Kharina xofoto.pl





My Story

★★★★
GDYNIA HOTEL

Mała scena, wielkie przeżycia

Już 28 września 2024 roku na małej scenie hotelu My Story Gdynia Hotel wystąpi charyzmatyczny Maciej Maleńczuk & Rhythm Section. Koncertowi towarzyszą wyjątkowa kameralna oprawa, elegancka, serwowana kolacja, wyselekcjonowane wina i tylko 100 miejsc.



POLBOAT YACHTING FESTIVAL 2024

Wyjątkowa edycja z kolejnymi rekordami



W dniach 18–21 lipca w Marinie Yacht Park w Gdyni należącej do Grupy PHN odbyła się piąta, jubileuszowa odsłona największej w Polsce wystawy jachtów na wodzie Polboat Yachting Festival. Wystawa organizowana przez Polską Izbę Przemysłu Jachtowego i Sportów Wodnych – Polskie Jachty (POLBOAT) jest wyjątkową okazją dla polskich producentów i dystrybutorów jednostek pływających, a także innych firm związanych z branżą, do prezentacji aktualnej oferty, dlatego zarówno miejsca cumownicze, jak i stoiska w namiotach zarezerwowane na wiele miesięcy przed wydarzeniem.

To była rekordowa edycja, z największą jak dotąd liczbą wystawców (88 firm, wzrost o 10% w stosunku do 2023 r.), prezentowanych jednostek pływających (110 jednostek, wzrost o 5%) oraz premier (23, w 2023 było 18). Udział w wydarzeniu tradycyjnie wzięły czołowe polskie stocznie, w tym wielu młodych, niezwykle

interesujących producentów, a także dystrybutorzy zagranicznych marek, ale takiej listy prezentowanych jednostek w Polsce jeszcze nigdy nie było. Zwłaszcza liczba jednostek powyżej 10 m długości była w tym roku imponująca – aż 33. Uroczystość otwarcia festiwalu odbyła się na katamaranie Sunreef 80 Power, a uczestniczyli w niej wyjątkowi goście, m.in. prezydent



Gdini Aleksandra Kosiołek, wiceprezydent Gdini Tomasz Augustyniak, przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego Iwona Milewczyk, szef Gabinetu Politycznego w Ministerstwie Rozwoju i Technologii Jan Strzeżek, przedstawiciel Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, przedstawicielka międzynarodowej federacji European Boating Industry z siedzibą w Brukseli oraz prezesi i wiceprezesi Polskiego Związku Żeglarskiego, Pomorskiego Związku Żeglarskiego i Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego.

Pierwszego dnia wystawy wręczono nagrody pod Patronatem Prezydent Miasta Gdini – Gdynia Polboat Awards. Jury w składzie: Stanisław Iwiński – redaktor naczelny portalu Yachtsmen.eu, Marta Zawadzka – projektant jachtowy, Jacek Centkowski – światowej sławy projektant i konstruktor jachtów, nagrodziło następujące jednostki: w kategorii jachtów żaglowych – Beneteau Oceanis 51.1; w kategorii łodzi motorowych do 10 m – Virtue Yachts V10 W; w kategorii łodzi motorowych pow. 10 m – Wiszniewski Yachts W43; w kategorii łodzi specjalnych – Sunreef 80 Power. Statuetkę przygotował znany trójmiejski artysta rzeźbiarz Adam Stachowicz. Wręczenie nagród odbyło się w gościnnych progach hotelu Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront, a po części oficjalnej zaczęła się Inter Cars – Exide Cocktail Party z występem muzycznym zespołu 5 Ladies oraz pokazem mody Studio Ismeny Warszawskiej i biżuterii A2 Jewellery. Jednym z ważniejszych wydarzeń tegorocznej gdyńskiej wystawy była premiera katamaranu Dracan 42. Młoda stocznia z Ostródy otrzymała prestiżową nagrodę Złoty Dzwon przyznawaną przez Polski Związek Żeglarski. Nagrodę, w roku kiedy przypada 100-lecie Związku, wręczył prezes PZZ Tomasz Chamera, a ceremonię poprowadził Waldemar Heflich – redaktor naczelny portalu NoweZagle.pl. Wystawa jachtowa Polboat Yachting Festival po raz kolejny odbywała się w ramach wydarzenia Gdynia Sailing Days, którego organizatorem jest Polski Związek Żeglarski a Partnerem Strategicznym Miasto Gdynia. Polboat Yachting Festival, organizowany przez Polską Izbę Przemysłu Jachtowego i Sportów Wodnych – Polskie Jachty, jest imprezą niebiletowaną. W halach namiotowych ustawionych na nadbrzeżu wystawiały się firmy oferujące akcesoria żeglarskie i motorowodne, sprzęt nawigacyjny, designerską odzież oraz oferty finansowania i ubezpieczenia łodzi. Na imprezie dodatkowo można było obejrzeć najnowsze modele kamperów, auta Mercedes-Benz od BMG Goworowski, Corvette i Dodge od GM Warszawa, pokaz mody Studio Ismena oraz biżuterii A2 Jewellery, fly-dance show w wykonaniu mistrzowskiej ekipy z fly-board.pl lub odpocząć w specjalnej strefie relaksu. Ponadto pierwszego dnia zorganizowano Forum ECO POLBOAT w całości poświęcone tematyce związanej ze zrównoważonym rozwojem branży, które prowadził Krzysztof Olejnik – redaktor naczelny Magazynu Wiatr. Prezes POLBOAT wraz z przedstawicielami Politechniki Gdańskiej omawiali udział Polski w międzynarodowym projekcie badawczym TECONaut, o napędach elektrycznych opowiadali przedstawiciele Prime Marine, dystrybutora silników Torqeedo oraz Politechniki Poznańskiej, a na temat projektu LCA (Life Cycle Assessment) dyskutowali przedstawiciele European Boating Industry, Zarządu POLBOAT i przedstawiciele branży (CE Design, Ostróda Yacht/Stocznia jachtowa Delphia, Sunreef Yachts). W weekend Organizatorzy wspólnie ze szkołą żeglarstwa Sztorm Grupa zorganizowali specjalną edycję akcji Zostań Wodniakiem, czyli darmowych rejsów jachtami żaglowymi i motorowymi dla tych, którzy dopiero chcieliby odkryć nową pasję i dołączyć do tysięcy osób spędzających czas na wodzie.

Impreza Polboat Yachting Festival 2024 była niezwykle udana. Pogoda dopisała, klienci również – zwłaszcza ci zainteresowani zakupem łodzi, więc wystawcy byli bardzo zadowoleni. W tym roku przez cztery dni imprezę odwiedziło ok. 23 000 osób. Dodatkowo w tym roku udział wzięło wielu zagranicznych gości, w tym dziennikarzy branżowych z całego świata, organizatorów zagranicznych Wystaw (m.in. BOOT Dusseldorf), dystrybutorów jachtowych, a także przedstawicieli stoczni oraz klientów indywidualnych, co jest potwierdzeniem, że gdyńska wystawa jest zaliczana do czołowych europejskich wydarzeń.

Fot. Materiały prasowe





Fot. Materiały prasowe

POKAZ *ISMENA WARSZAWSKA STUDIO*



NA POLBOAT
YACHTING FESTIVAL







CIĄŁO, Umysł, Duch – CUD Luksusu Czasu



Piąta edycja wydarzenia Luksus Czasu zorganizowanego dla kobiet przez trzy kobiety upłynęła pod znakiem rozpieszczania zmysłów. Prelekcje, prezenty, stoiska partnerów – pozwoliły uczestniczkom poczuć się naprawdę luksusowo.

Organizatorkami wydarzenia już tradycyjnie są: Beata Piosik – dyrektor generalna Sopot Marriott Resort & Spa, Hanna Garbowska – mindset & business coach, konsultantka biznesu, mentorka, trenerka, i Karolina Winnicka – biotechnolog, coach, założycielka marki The Witch Cosmetics.

„Każda z nas ma coś innego w sobie, każda z nas jest inna. Panie, które były na poprzedniej edycji, zapamiętały jeden z naszych slajdów, w którym mowa było o tym, że podczas tego wydarzenia dbamy o ciało, umysł i ducha. Co daje nam: CUD. Każda z nas identyfikuje się mocniej z jednym z tych obszarów. Ja jestem umysłem, Karolina ze względu na swoje pasje reprezentuje ciało, a Hania jest naszym inspiratorem, reprezentującym ducha poprzez swoje holistyczne podejście jako coach i mentor” – przedstawiła siebie i współorganizatorki Beata Piosik.

Podczas wydarzenia odbyły się inspirujące prelekcje i pokazy partnerów. Przedstawiciele poszczególnych marek przedstawili swoje spojrzenie na

pojęcie luksusu. Dzięki marce LiuJo uczestniczki poznały najnowsze trendy modowe, dowiedziały się, że garnitur jest świetną opcją zarówno na spotkanie biznesowe, jak i luźne spotkanie. Wykładowi towarzyszył minipokaz mody. Przedstawicielki marki Sephora na oczach zebranych pokazały wykonanie lekkiego i prostego makijażu, jednocześnie dając możliwość obejrzenia i przetestowania prezentowanych kosmetyków.

Podkreślano, jak ważne są wszystkie etapy: od pielęgnacji skóry, przez odpowiednio dobrane produkty do makijażu, aż do wykończenia efektu luksusowymi perfumami. Marka Morrocanoil wykonała pokaz tworzenia swobodnej, wakacyjnej fryzury w postaci plażowych loków z użyciem produktów, których głównym składnikiem jest olejek arganowy. Dzięki przedstawicielce Gdańskiego Lotniska im. Lecha Wałęsy uczestniczki poznały komfortowe i dostępne rozwiązania w podróżowaniu, takie jak oferta VIP. Strefa VIP umożliwiła latanie z Gdańska w luksusowych warunkach, zapewniając wyjątkowy komfort i wygodę. Publiczność rozruszała trenerka Edyta Szymkiewicz.

W przestrzeni Sopot Marriott Resort & Spa można było poznać ofertę ubrań, kosmetyków i innych luksusowych produktów dla kobiet. Strefa przyciągnęła panie, poszukujące oryginalnego i ekskluzywnego asortymentu. Mogły tam dotknąć i wypróbować różnorodne artykuły, przymierzyć stroje, na przykład jedwabne tuniki z obrazami Barbary Bzdak z pracowni Inna-art. Luksus Czasu to wydarzenie, w którym duży nacisk kładzie się również na ruch i odpoczynek. Uczestniczki miały zatem możliwość skorzystania z ćwiczeń relaksacyjnych Kobięca Energia i Kobięce Biodra – dla wzmocnienia ciała i umysłu, oraz zajęć w basenie. Część pań preferowała intensywne zajęcia, inne panie korzystały ze stref relaksacyjnych – jacuzzi i saun oraz warsztatów masażu twarzy.

Wszystkie uczestniczki otrzymały pakiety upominków od sponsorów wydarzenia, wśród których znalazły się m.in. produkty kosmetyczne, akcesoria oraz bony zniżkowe. Dodatkową atrakcją było losowanie nagród: pakietów kosmetyków, usług lotniczych, konsultacji coachingowych i jedwabnych apaszek.

Liczne grono uczestniczek udowadnia, że takie wydarzenia są potrzebne. Z warsztatów, pokazów i strefy relaksu skorzystało zadowolonych 140 kobiet. Panie integrowały się i podczas zajęć i luksusowym bufecie oraz serwowanych w strefie basenów drinkach, także bezalkoholowych. Wśród uczestniczek były kobiety biznesu, artystki oraz panie, którym sponserowano bilety. Wszystkie deklarowały chęć ponownego udziału. Organizatorki zapowiedziały szóstą edycję Luksusu Czasu na 6 października. Z pewnością nie zabraknie kolejnych atrakcji, prelekcji i powiewu luksusu.

Fot. Materiały prasowe



SZTUKA widzenia życia



Wyjątkowy salon Weroniki Rokickiej zaprasza do świata unikatowych okularów. W sercu Gdańska, w Garnizonie, znajduje się miejsce niezwykle dla miłośników nie tylko doskonałego designu, ale także osobistego podejścia do klienta. Salon Eyemazing to nie tylko przestrzeń pełna najnowszych trendów w światowej optyce, ale także centrum, gdzie każda wizyta staje się wyjątkowym doświadczeniem. Poznaj historię salonu, który nie tylko oferuje unikatowe okulary, ale staje się także miejscem inspiracji i spotkań, gdzie pasja do sztuki spotyka się z profesjonalizmem.

„Amazing” znaczy niesamowity, niezwykle. Czy to stąd pochodzi nazwa salonu Eyemazing?

A Tak, pomysł na nazwę pochodzi od słowa „amazing”, czyli „niezwykłość”. Miałam na celu przełożyć tę niezwykłość właśnie na okulary. Moje pierwsze zetknięcie z tym zawodem odbyło się zupełnym przypadkiem, ponieważ moja pierwsza praca była właśnie w optyce. Jako osoba nosząca okulary zawsze chciałam mieć bardzo nietypowe, wyjątkowe oprawki. Kiedyś okulary były, mówiąc krótko, po prostu brzydkie. Z biegiem lat to się zmieniało, a możliwość szerszego wyboru stawała się większa. Niemniej jednak ubolewałam nad tym, że w większości sklepów optycznych brakowało tej niezwykłości. Przy wyborze okularów zawsze kierowałam się nie tylko wyjątkowym, niebanalnym wyglądem, ale również zwracałam i nadal zwracam uwagę na jakość i materiały, z których są wykonane.

Od zawsze interesowały Panią niebanalne i piękne okulary. To zamiłowanie do nich przerodziło się w pomysł na własny biznes?

Gdziekolwiek podróżowałam po świecie, mąż pytał, co chcę zobaczyć. Moja odpowiedź była niezmiennie taka sama: w każdym kraju i mieście odnajdywałam bardzo nietypowe miejsce, autorskie salony, z okularami niezależnych projektantów, które koniecznie musieliśmy odwiedzić. W 2018 roku, będąc w Japonii, również miałam przygotowany punkt do odwiedzenia. Był to niewielki showroom firmy Factory 900, japońskiej marki okularów, która od wielu lat kształtuje światowy rynek optyczny dzięki swoim innowacyjnym i awangardowym projektom. Gdy poznałam pana Yoshinoriego Aoyamę, właściciela i głównego projektanta, zdradziłam mu swoje marzenie o posiadaniu nietuzinkowego i unikatowego salonu z okularami w Polsce.

Podróżując po świecie, odwiedzałam pracownie bardzo oryginalnych projektantów, gdzie kupowałam ich oprawki dla siebie. Następnym krokiem była podróż do Paryża na targi optyczne Silmo Paris w 2019 roku. Tam wybierałam pierwszych producentów, których wyjątkowe oprawki zaprezentować chciałam klientom w Polsce. Tam też poznałam markę Tarian i wiedziałam, że to z pewnością brand, jaki chcę mieć w swoim salonie. Poznaliśmy się z Jeremym Miklitarianem, którego mieliśmy teraz zaszczyt gościć u siebie, w gdańskim salonie w lipcu. Nasza współpraca jest wyjątkowa i nie jest przypadkiem, iż mając 500 sprzedawców swoich oprawek, zdecydował odwiedzić właśnie nas. Jeremy opowiedział o swojej pasji do okularów, o swoim ojcu, twórcy marki Mikli i przywiózł ze sobą najnowszą kolekcję oprawek.

Jeremy Miklitarian: Cóż, marka Tarian to wyraz mojej pasji do kreatywności. Dorastałem w rodzinie zajmującej się optyką od pokoleń. Sam od zawsze nosiłem okulary i wiedziałem, że chcę dla siebie wyjątkowe, oryginalne oprawki, ale przede wszystkim takie, które będą bardzo wygodne. Noszę okulary, których soczewki są bardzo grube, ale w moich projektach tego nie widać, są właśnie tak skonstruowane. Postanowiłem połączyć tradycję z nowoczesnością. Inspiracją dla mnie są osobiste pasje, różnorodności kulturowe, świat mody i podróżowanie.

Lubię tworzyć tożsamość marki na podstawie mojego życia i osobistych pasji. Proces twórczy jest niezwykle indywidualnym doświadczeniem. Moja filozofia polega na tworzeniu ramek wyrazistych, ale i odznaczających się doskonałą wygodą noszenia. Pięćdziesiąt procent dobrego projektu ramki tkwi w dopasowaniu do nosa, a ja skupiam się na każdym szczególe i staram się zawsze stworzyć coś nowego i ekscytującego.

Staram się tworzyć historię wokół okularów. Moje zamiłowanie do podróży jest również moją inspiracją i lubię osobiście odwiedzać butik na całym świecie, które mają w swojej ofercie moje oprawki. Lubię poznawać ludzi, słuchać ich i czerpać z tego inspirację. Cieszy mnie niezmiernie, że kilka lat temu poznałem Weronikę i jej męża, a przepiękny salon, który dziś odwiedzam w Gdańsku, oraz spotkanie z ich klientami, którzy cieszą się moimi okularami, daje mi możliwość osobistej rozmowy, słuchania i zaczerpnięcia nowych pomysłów. Moje kolekcje są dostępne w 13 krajach i każda moja podróż z pewnością wpływa na kolejne projekty ramek i dalszy rozwój moich kolekcji

Tarian czy Factory 900 to wyjątkowe marki, które Pani poczuła od początku. Czy to od nich portfolio unikatowych marek zaczęło się dynamicznie poszerzać?



Od samego początku na każdym kolejnych targach poznajemy i wybieramy marki, które najbardziej rezonują z naszą wizją i rozpoczynamy z nimi współpracę. Na początku nasze portfolio zawierało zaledwie 5 marek, a z każdym rokiem poszerzaliśmy jego zakres. Naszymi partnerami są dzisiaj Factory 900 z Japonii, Tarian z Francji, Neubau z Austrii, Hoet i Theo z Belgii, Nina Múr z Hiszpanii, Tavat z Włoch i Kuboraum z Niemiec. Każdy wybrany producent okularów specjalizuje się wyłącznie w produkcji okularów. Wszystkie modele są ręcznie robione, co czuć nie tylko w jakości wykonania i użytych materiałach, ale także w komforcie noszenia, co jest niezwykle istotne zarówno pod względem wizualnym, jak i jako produktu medycznego poprawiającego jakość widzenia. Ważne dla mnie jest środowisko naturalne. Wybieram projektantów, którzy to rozumieją i często używają materiałów ekologicznych. Chcę też ograniczać odpady, więc na półkach są przykładowe wzory, a jeśli ktoś ma własne preferencje to część producentów wykonuje oprawki na indywidualne zamówienia. W ten sposób nie powstają oprawki „niechciane”. Podkreślam ponownie, że wybieram okulary, które sama chciałabym nosić. Jeśli jestem osobiście przekonana do danego modelu, wiem, że i klient



będzie za mną podążać. To czuć od razu, czy jestem przekonana do swojego produktu czy nie. Mimo że nie tworzę go sama, mam pełne zaufanie do mojego wyboru. Potwierdza to większość klientów, którzy odwiedzają nasz salon, bo mogą zaobserwować moje indywidualne podejście do doboru propozycji okularów. Najczęściej pierwsza propozycja, którą im przedstawię, okazuje się trafiona. Zawsze patrzę na każdą osobę holistycznie – nie tylko przez pryzmat twarzy, ale też ubioru, zachowania. Często podczas rozmowy dowiaduję się, czym się dana osoba zajmuje, czy szuka zmiany wizerunku, czy też podąża za swoim utartym stylem.

Zdarza się, że wybieram na półkę bardzo odważny model, który może być trudny w noszeniu i sprzedaży, ale przyciąga uwagę. Klient, który zobaczy taki model w naszym oknie wystawowym, zainteresuje się nim, wejdzie do środka i najczęściej znajdzie coś dla siebie, pozna nas i odkryje wyjątkowość oferty.

Gdzie można się umówić z Panią na spotkanie?

Zapraszamy do odwiedzenia naszego salonu w Garnizonie w Gdańsku na ulicy Bolesława Leśmiana 1/U7, gdzie od poniedziałku do piątku gościmy każdego klienta. Zachęcamy również do kontaktu telefonicznego lub przez komunikatory w celu umówienia się na dogodny termin. Dzięki temu możemy w pełni poświęcić czas i uwagę na spotkanie, bez pośpiechu, zapewniając odpowiednią przestrzeń do dopasowania pięknych opravek z pełnym zaangażowaniem, aby każdy poczuł się wyjątkowo.

Połączenie sztuki z niebywałą wygodą i oryginalnością to z pewnością mocny wyróżnik. Co jeszcze wyróżnia Was na rynku?

Tak, naszym głównym wyróżnikiem są wyjątkowość i oryginalność oferowanych modeli, dzieł artystów z całego świata. Co więcej, wyróżniamy się również bardzo indywidualnym podejściem do każdego klienta. Jak wcześniej wspominałam, preferuję umawianie się telefonicznie na konkretny dzień

i godzinę, aby zapewnić czas tylko dla mojego gościa. Nie ma wtedy pośpiechu ani presji czasu. Zdarzają się klienci, którzy szybko decydują się na nowe okulary, ale są też tacy, z którymi umawiam się na kilka spotkań, które nie są krótkimi piętnastominutowymi wizytami. Planowane rozmowy i przymiarki zapewniają moim klientom komfort wyboru, co jest szczególnie istotne dla osób rozpoczynających swoją przygodę z okularami.

Dzięki tak indywidualnemu podejściu do każdego klienta możemy spojrzeć na niego szerzej, całościowo, aby dobrać okulary, które będą naprawdę pasowały do jego stylu życia. To jest dla nas priorytetem. Tylko nosząc wybrane okulary można docenić ich jakość, a co więcej, wiem to od naszych klientów, którzy często otrzymują komplementy, poprawić swoje samopoczucie.

Czy każdy może być gościem i klientem salonu Eyemazing?

Absolutnie tak. Każdy może być naszym potencjalnym klientem. Okulary naszych partnerów noszą światowe gwiazdy, ale w odróżnieniu od „sponsored” akcji, po prostu kupili i noszą takie okulary, które lubią. Nasi klienci mogą mieć okulary, w których naprawdę chodzi po ulicy Oprah Winfrey, Lady Gaga, czy też Nicolas Cage. Dotychczasowi klienci, których poznałam i którzy noszą nasze okulary, mogą stwierdzić jednoznacznie: są bardzo wyjątkowymi, kolorowymi ludźmi. To osoby, które mają coś więcej do przekazania, realizują interesujące projekty, posiadają bogate doświadczenia i są po prostu niezwykli. Powiem więcej, mam szczęście do spotykania takich osób w mojej pracy, że mogłabym umówić się nimi na kawę, kolację i porozmawiać o życiu i o świecie. Kiedyś usłyszałam od naszego klienta, Pana Adama, a dla mnie te słowa mające głęboki sens, że tworzę „szkołę widzenia życia”.

Zdzisława Mochnacz

Fot. Andrzej Basista

EYEMAZING, Bolesława Leśmiana 1
wejście od ul. Chrzanowskiego, Tel. 789 061 711
FB/IG: eyemazing.me

Wczasowe FRUSTRACJE



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, wykładowczyni i mentorka.

Czas wakacyjny, kiedyś napisałabym kanikuły, sprzyja nie tylko wykwitowi sinic w Zatoce Gdańskiej. Niespodziewane zdarzenia typu pogodowe psikusy czy komunikacyjne remonty irytują co bardziej nerwowych wczasowiczów. A trzeba przyznać, że w tym roku mamy wysyp okolicznościowych przypadków. Pogoda szaleje. Od wicherów i burz nie tylko łamią się drzewa albo podtapiają piwnice i samochody, ale również upał potrafi dogrzać do żywego. Natomiast remonty dróg w newralgicznych miejscach Trójmiasta, w przelotówkach we Wrzeszczu i Sopocie powodują gigantyczne korki. Dookoła słyszę: „a dlaczego u was remonty trwają właśnie w sezonie, dlaczego prace nie odbywają się na trzy zmiany, tylko kończą się o dziwnych dziennych porach?” Szczerze – nie potrafię odpowiedzieć zirytowanym przyjezdnym. A tym bardziej nie wiem, jak reagować, kiedy w zatłoczonych autobusach zastępczych kierowcy wożą pasażerów niczym worki kartofli, rzucając nimi po ścianach pojazdu. Przy hamowaniu wszyscy zbiorowo lecą do przodu złorzecząc. Konkurs na ostre hamowanie wyraźnie trwa.

Stoimy też w samochodowych korkach pozornie cierpliwi, ale od czasu do czasu puszczały wakacyjne nerwy. Wtedy okazuje się, że od kilkunastu lat obdarzamy się jednakowo mięsnymi i wyrazistymi wiązkami wyrazów uznawanych najczęściej za obelżywe. Ostatnio wyraźnie precyzją językowa stała się powodem rozgrzanych dyskusji. A wszystko za sprawą właściwie dwóch zdań profesora Bralczyk wypowiedzianych w programie TVP „Sto pytań do...”. Profesor przyznał, że nie może się przyzwycząć, bo jest starym i doświadczonym naukowcem językoznawcą do słów typu „adopcja psów”, bo adoptuje się dzieci i czy do określenia „pies umiera”, a nie zdycha. „Co ludzkie, to ludzkie i mówienie, że choćby najulubieńszy pies 'umarł', będzie dla mnie obce. Nie, pies niestety zdechł” – twierdził profesor i od razu dodał, że jest przychylny czworonogom i je lubi. Ale mleko się rozlało. Do boju ruszyli niemal wszyscy, którzy kochają nie tylko media społecznościowe, ale również mainstreamowe. Konserwatywny językoznawczy profesor pobudził filozofów, językoznawców, polityków, artystów i dyktatorów opinii publicznej różnej maści. Wystrzelili z armat. Jedni hejtowali wypowiedź profesora, inni się dziwili, że taki lubiany językoznawca, bywalec na telewizyjnym ekranie i na naukowych konferencji nagle się tak nie umiał językowo zachować. A jakoś dziwnie zapomniano, że prof. Bralczyk po prostu ma inny pogląd na sposób wykorzystywania tych słów w języku polskim i konserwatywną normę językową w głowie. Ma do tego prawo. Profesor Jan Miodek – mój ulubiony językoznawca z Wrocławia – przypominał, że o umieraniu zwierząt mówili już wiele lat temu słynni państwo Hanna i Antoni Gucwińscy w telewizyj-

nych programach „Z kamerą wśród zwierząt” z wrocławskiego pięknego zoo. Żeby było jasne: moje osobiste zwierzaki, które mam całe życie, nie zdychają, ale przechodzą do krainy wiecznych łowów. I zawsze jest mi bardzo smutno, kiedy muszę się z nimi rozstać. I w domu robi się nagle pusto, więc po jakimś czasie pojawiają się nowe czworofapne.

W wakacje nie lubimy też zakazów, stąd zakaz kąpieli (przez kilka dni) z powodu pożaru w Nowym Porcie i sinic z trudem trafiła do wyobraźni rozgrzanych słońcem. Patrzyłam z uznaniem na uporczywe błaganie i bieganie wzdłuż naszych plaż wołających (niczym na puszczy!) ratowników od Brzeźna do Sopotu i dalej. Tłumaczenia „dlaczego pluskam się w nieczystościach” były przedziwne. I upór niektórych plażowiczów godny lepszej sprawy. Nie ukrywam, że to mnie naprawdę dziwiło. W Sopocie wydawało się to szczególnie uciążliwe, choć woda cuchnęła ostro, ale wiadomo, najbardziej nawiedzane (obok Zakopanego) miasto, najbardziej lubiane nie tylko przez polskich wczasujących ma swoje prawa. Deptaki sopockie, te przez miasto i promenady wzdłuż plaży są zatłoczone o każdej porze dnia, a i nocami dość gęsto. Cieszy mnie dbałość służb porządkowych o czystość Sopotu. Sprzątnięcie trwa tam na okrągło, co trudno powiedzieć o Gdańsku, który w okolicach Bramy Wyżynnej po południu tonie w śmieciach. A wiadomo w stolicy Pomorza i Kaszub – jak co roku – Jarmark Dominikański. Muszę przyznać, że podziwiam konsekwentny upór poszukujących atrakcji na dziesiątkach straganów. Ale cóż tradycja zobowiązuje, trzeba się przejść po starym, wyremontowanym i odbudowanym Głównym Mieście, być może coś kupić i zjeść, choć zapachy są umiarkowane. A lato ma swoje prawa, dlatego proponuję jeszcze w sierpniu korzystać z trójmiejskich i pomorskich atrakcji, których w tym roku co nie miara. Wczasowe frustracje proszę przepędzać, bo one zawsze gdzieś się znajdują, ale do serca nie należy ich przytulać, tak jak psa ze słynnej piosenki Jana Kaczmarka „Do serca przytul psa, weź na kolana kota...”. Najlepiej ze schroniska.

ŚWIĘTO KAWALERII

w Starogardzie Gdańskim



Szwadron Kawalerii 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich z siedzibą w Starogardzie Gdańskim powstał w 2005 r. z inicjatywy grupy założycielskiej ludzi kochających konie, historię polskiego oręża oraz chcących kultywować tradycje kawaleryjskie w mieście, w którym w latach 1926–1939 stacjonował znamienity 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich.

Jedne z podstawowych celów statutowych zakładały przywrócenie obchodów święta Pułku w rocznicę szarży pod Rokitną i utworzenie konnego pododdziału. Uroczystości święta pułkowego wróciły w czerwcu 2006 r. Od tego czasu, co roku w rocznicę bohaterskiej szarży, Starogard i jego mieszkańcy świętują razem ze szwoleżerami, a impreza ta wpisana się na stałe w kalendarz kulturalnych wydarzeń miasta, zyskując miano jednej z największych na Kociewiu. Co roku w uroczystościach biorą udział Grupy Rekonstrukcji Historycznej wspólnie z Reprezentacyjnym Szwadronem Kawalerii Wojska Polskiego.

W tym roku Święto Kawalerii w Starogardzie Gdańskim odbyło się już po raz 18. Uroczystości w dniu 16 czerwca rozpoczęła msza święta w kościele pw. św. Wojciecha w Starogardzie Gdańskim, a po niej odbył się Festyn Kawaleryjski.

Oprócz tradycyjnych pokazów i inscenizacji zaprezentowany został potencjał Sił Zbrojnych RP oraz wojsk międzynarodowego komponentu NATO, jako współgwaranta naszej niepodległości i bezpieczeństwa kraju. W tegorocznym festynie patriotycznym udział wzięły jednostki wojskowe, prezentujące m.in. kołowe transportery opancerzone, czołgi, zestawy przeciwlotnicze, armatohaubice, samochody MRAP, stacje radiolokacyjne i wiele innych. Każdy mógł wejść do pojazdu, chwycić za broń i poczuć się jak prawdziwy żołnierz. Prowadzone były też animacje dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych.

Festyn rozpoczął pokazem 71 Batalionu WOT nt. ewakuacji i pierwszej pomocy dla rannych podczas działań w walce przy wymianie ognia. Pokaz konnej musztry paradejowej oraz władania bronią białą w wykonaniu Szwadronu Kawalerii Wojska Polskiego z Warszawy był drugim punktem festynu.



Odbyły się także pokazy jednostek wojskowych przeplatane inscenizacjami historycznymi. Główna inscenizacja na zakończenie festynu przedstawiała walki o Monte Cassino, w których udział brali szwoleżerowie.

Uroczystość Święta Kawalerii to nie tylko lokalne wydarzenie, lecz także festyn patriotyczny o ponadlokalnym zasięgu edukacyjnym. Corocznie przyciąga kilkunastotysięczną publiczność, gromadząc mieszkańców powiatu starogardzkiego oraz województwa pomorskiego, stając się największą imprezą o tym charakterze w regionie. Zeszlóroczna edycja festynu zyskała uznanie zarówno pod względem organizacyjnym, jak i medialnym, prezentując społeczeństwu lekcje żywej historii oraz potencjał Sił Zbrojnych RP oraz wojsk NATO. Jednak, co najważniejsze, wydarzenie to skupia się na edukacji uczniów szkół ponadpodstawowych i młodzieży z województwa pomorskiego. W trakcie uroczystości nauczyciele i uczniowie mają okazję nie tylko uczestniczyć w widowiskowych pokazach i prezentacjach, ale także brać udział w interaktywnych warsztatach oraz lekcjach historii prowadzonych przez doświadczonych wykładowców i ekspertów. Dzięki temu młodzież ma możliwość bliższego zapoznania się z polską historią, tradycjami wojskowymi oraz wartościami patriotycznymi. Poprzez interaktywne doświadczenia i spotkania z przedstawicielami Sił Zbrojnych i wojsk NATO organizatorzy starają się rozbudzić w nich zainteresowanie historią kraju oraz rozwijać poczucie obywatelskiej odpowiedzialności i szacunku dla tradycji narodowych.



Szwadron Kawalerii Wojska Polskiego powstał 10 listopada 2000 roku dzięki staraniom stowarzyszenia Szwadron Jazdy RP w Warszawie. Obecnie podlega Komendantowi Garnizonu Warszawa. Stacjonuje w Starej Miłosnej i nosi rogatywki z amarantowymi otokami. W dniu 25 czerwca 2007 r. przywrócono kawalerskie tradycje udziału Szwadronu Kawalerii Wojska Polskiego w uroczystych wizytach głów państw. Oddział wystawia eskortę kawalerzystów podczas wizyt najważniejszych gości zagranicznych. Co interesujące, jest jedynym pododdziałem zawodowym kawalerii w Polsce.

Fot. Miasto Starogard Gdański





Szekspir Gdańskiem włądał

28. FESTIWAL SZEKSPIROWSKI

w nowych odsłonach

Przyzwyczailiśmy się już do letniej obecności zdarzeń teatralnych wyczarowywanych przez Gdański Teatr Szekspirowski i Fundację Theatrum Gedanense. Festiwal, który przed laty stworzył nieżyjący już niestety profesor Jerzy Limon, ma nie tylko w Gdańsku, ale również w Europie trwałą pozycję.

Zmienia się wyraźnie koncepcja festiwalu. Jak przyznaje dyrektorka Agata Grenda (następczyni profesora Limona), festiwal staje się rodzajem showcase'u, w którym Szekspir jest pretekstem do opowieści o współczesnym świecie. Klasyczne realizacje dramatów Szekspira stają się rzadkością estetyczną. Wyraźnie też zmniejsza się ilość i jakość spektakli zagranicznych zapraszanych na ten festiwal przez tzw. kuratora zbiorowego. Przewagę repertuarową mają swoiste wariacje wokół tekstów Szekspira czy wprawki na motywach szekspirowskich albo korzystanie z pomysłów mistrza ze Stratfordu dla własnych, czasami średnio udolnych teatralnych korzyści.

Jaki był Festiwal Szekspirowski w tym roku?

Trudno jedenastodniowy maraton o skomplikowanej strukturze organizacyjnej ocenić jednym zdaniem. Wiem, że nie był wybitny, choć różnorodny, bowiem przedstawienia wysokich lotów bez problemu zliczę na palcach jednej ręki. Łatwiej więc określić tegoroczny festiwal jako pracowity, z prawdziwym przesileniem ilościowym, artystycznie dość zwyczajny. Przygotowuje ten festiwal wieloosobowy, cierpliwy i wytrwały zespół – głównie kobiety.

Co obejrzelśmy?

Przyjechały na tegoroczny festiwal teatry z Rumunii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Chorwacji, Ukrainy i Peru. W zmaganiach o nagrodę Złotego Yoricka na najlepszą polską inscenizację dzieł Szekspira lub najlepsze przedstawienie inspirowane dziełami stradfordczyka uczestniczyły pięć polskich teatrów. Również pięć zespołów wystąpiło w nurcie Szekspir OFF. Po raz drugi odbyło się przedsięwzięcie festiwalowe zatytułowane Nowy Yorick, czyli konkurs dla młodych, debiutujących twórców, których inspirowały dzieła Szekspira. Pokazano w tym konkursie trzy spektakle, które powstały pod opiekuńczymi skrzydłami, Teatru Wybrzeże, Teatru im. Horzycy z Torunia i Teatru Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza z Warszawy. Czekano oczywiście na przedstawienia zagranicznych teatrów profesjonalnych. Nie zwiódł „Hamlet” w reżyserii Declana Donellana z Teatru Narodowego w Craiovej – precyzyjny i czysty spektakl szekspirowski. Grzegorz Jerzyna zaprezentował Teatr Młodych w Zagrzebiu w spektaklu „12. noc albo co chcecie” w oparciu o szekspirowski „Wieczór Trzech Króli”. Reżyser udowodnił, że lubi wracać do dawnych pomysłów, więc spektakl przypominał potrawę już kiedyś upichconą. W Centrum św. Jana Narodowy Akademicki Teatr im. Iwana Franki zaprezentował ascetyczną scenograficznie, ale przejmującą i muzycznie apokaliptyczną wersję „Romea i Julii” z odwołaniami do wojenny w Ukrainie i pytaniem, jak marzyć o jakiegokolwiek miłości w czasach wojny. Na zakończenie festiwalu, jedenastego dnia widzowie obejrzelili peruwiańskiego „Hamleta” Cheli De Ferrari z Teatro La Plaza w wykonaniu artystów z zespołem Downa. To był spektakl żywiołu, który wzruszył, uwiódł energią i niespodziewaną siłą oraz na zakończenie włączył widownię w jeden wielki radosny taniec. Tańczyło wielu Hamletów.

Na 28. festiwalu zaprezentowano aż dziesięć premier, co miało być zaskoczeniem i niespodzianką. Zaskoczeń było kilka, ale żadne z nich nie na miarę „wydarzenia sezonu”. Zastanawiam się, czy taka liczba premier dodaje splendoru festiwalowi? W tym roku raczej nie. Dwa tytuły dramatów Szekspira dominowały w różnych wariantach scenicznych na tegorocznym festiwalu: „Burza” i „Hamlet”.

Na wszystkich festiwalowych przedstawieniach były komplety. Po spektaklach toczyły się rozmowy z artystami, spierano się o wartość poszczególnych widowisk. Odbyło się wiele imprez towarzyszących: od wielozmysłowych warsztatów teatralnych, śniadań dyskusyjnych, happeningów, prób otwartych, prezentacji filmowych, promocji książek po spotkanie z architektem Renato Rizzim, który po dziesięciu latach przyjechał do Gdańska obejrzyć swoje dzieło.

Festiwal na pewno był widoczny w kilku miejscach w Gdańsku. Na Trakcie Królewskim zagarniały tłum aktorskie popisy pod egidą Teatru w Oknie, w Teatrze Wybrzeże grano spektakle na trzech scenach – na dużej scenie profesjonalne, a w Malarni i Starej Aptece serwowano Nowego Yoricka, natomiast w siedzibie Żaka i Instytucji Kultury Miejskiej pokazywano nurt OFF Szekspir.

„A niech się głowy toczą...” – to mroczne motto 28. Międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego miało podkreślać tematykę dzieł Szekspira: okrutną walkę o władzę, powtarzające się od wieków mechanizmy politycznych gwałtów, wojen, zbrodni, szaleństw i zrad. To motto w swoisty sposób zaciążyło nad festiwalem. Było dość posępnie i chwilami naprawdę mrocznie. Rozliczano się również z kondycją polskiego teatru, efektami głośnej idei i akcji #MeToo przeciw przemocy w zespołach teatralnych. A świat wokół nas – wojenne doświadczenia na Ukrainie, na Bliskim Wschodzie, niepokoje na Dalekim Wschodzie odbiły się w tym okrutnym stwierdzeniu z „Antoniusza i Kleopatry”: „Ale czy naprawdę mają się toczyć głowy – czyje?”. Szekspir ostrzega czy stwierdza? Szekspirowskie inspiracje wyzwalają różnorodne skojarzenia.

Nagrodzeni

Trzyosobowe kobiece jury: Emily Ansenk – dyrektorka Holland Festiwal i historyczka sztuki, Inge Ceustermans – dyrektorka Festiwal Academy przy





EFA, organizacji zrzeszającej ponad 80 festiwalu, i dr Dorota Semenowicz – teatrołożka, kuratorka Malta Festival, oceniali w tym roku wszystkie spektakle zgłoszone do konkursu. Ich werdykt w kontekście zaprezentowanych spektakli wydaje mi się bardzo wyważony i sprawiedliwy. Złotego Yoricka zdobyła „Burza. Regulamin wyspy” w reżyserii Katarzyny Minkowskiej z Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu „za ważny i artystycznie znaczący głos w toczącej się dyskusji na temat dynamiki i struktur władzy w teatrze”. To ten najodważniejszy spektakl rozliczeniowy na motywach „Burzy” Szekspira. Jest to dowcipne, inteligentne, nieco kabaretowe widowisko, precyzyjnie zapisane w konwencji „trafić do widza” nawet nieznaną teatralnych kulisów. Scenariusz Jana Czaplińskiego napisany z dramaturgicznym nerwem i z pełnym uwzględnieniem kontekstu współczesności. Prospero – rozhisteryzowany, bo chwilowo przegrany mistrz teatralny, reżyser-demiurg, który mógł szaleć w różnych teatrach i „rozsiewać” geniusz. Lekcewazył aktorów, upokarzał zespół, bo on (przez duże o) jest genialny, jedyny, niepowtarzalny, najwybitniejszy z żyjących, miłowany i wynoszony pod niebiosa przez krytykę, która „edukowała” widzów. Reżyserka pyta: czy są specjalne granice wolności dla wybitnego twórcy? Łatwo odnaleźć w tak opowiedzianej historii Prospera analogię z mistrzem Krystianem Lupą, geniuszem naszych czasów, który nie tak dawno odczuł brak akceptacji części środowiska i siłę sprzeciwu zagranicznego zespołu. Prospera gra z wycuciem, celnie i czytelnie Bartosz Dziedzic. A obok Prospera ważny jest Ariel (Judyta Poradzińska) – najbliższa osoba – przyjaciel, kobieta cierpliwa, powiernik wyrozumiały. Pomaga w relacjach z córką mistrza Mirandą (Monika Stanek). Wspiera go, ale do czasu. Regulamin wyspy ułożony pod koniec spektaklu jest znamieny. Warto go sobie przypominać. Dobrze pomyślane są też role rozbitków-władców Neapolu, których siła zostaje ograniczona. No i Kaliban, Stefano, Trinkulo chcą założyć własny zespół, który będzie działał na zupełnie innych zasadach niż ten tyrana Prospero. Czy się uda? Łatwo przewidzieć.

Ta „Burza” zyskała również nagrodę dziennikarzy. Ponadto dziennikarze wyróżnili niezwykle sugestywnego i poruszającego wielością teatralnej materii „Makbeta” w reżyserii Pawła Palcata z Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie. To przedstawienie budziło dość skrajne emocje – od braku akceptacji po nieukrywany zachwyt dla wyobraźni reżysera. Przyciął on mądrze tekst Szekspira, ale zachował treści najważniejsze: dążenie do władzy za wszelką cenę, które prowadzi do zbrodni, chore ambicje, zawiść. Każdy, kto stoi na drodze do celu, musi zginąć. Wsparcie Lady Makbet ułatwia działania. Okrucieństwa nie można opanować. Reżyser szekspirowskie wiedźmy zamienia w dwie sanitariuszki (ciekawy zabieg formalny), które też potrafią przepowiedzieć przyszłość. Ludzką rzeź obserwują zwierzęta, sfotografowane w lesie nocą, na podczerwień. One w tym berneńskim lesie też polują. Na kogo? Może na ludzi? Również filmy z morskim krajobrazem (fale, plaże, statki, latarnia morska) wyświetlane w głębi sceny są pejzażem towarzyszącym żadnemu władzy i krwi Makbetowi. Wiele scen w tym spektaklu jest przejmujących. Wideo Bartosz Bulandy, podobnie jak scenografia Pawła Walickiego podbijają nastrój przedstawienia i niespiesznie nadbudowywane przez reżysera emocje. A rola Makbeta (Michał Kosela) godna jest zapamiętania. Narastające szaleństwo zabójcy poraża, metamorfoza bohatera przeprowadzona została niczym psychologiczne studium postaci.

Nagrodę w Szekspir OFF przyznano spektaklowi „To bitch or not to bitch”, który podpisał Hertz Haus. Pod tym „kryptonimem” ukryły się cztery choreografki-performerki. Opowiedziały one wyrażenie o kobiecym ciele i krzywdzie. Nagrodę przyznano za innowacyjne i oryginalne podejście do poematu Szekspira „Gwałt Lukrecji”, za ciekawą formę teatralną (spektakl ruchowy) i za skupienie się w tej opowieści na śladach, jakie gwałt pozostawia na kobiecej psychice i ciele oraz opiece nad skrzywdzonym ciałem. Tę etiudę wyróżnili także dziennikarze.

W konkursie Nowy Yorick dla młodych, obiecujących twórców nagrodzono „Ekspedycję Burza” w reżyserii Alexandra Dulaka, którego pomysł do realizacji w formule „work in progres” wsparł Teatr Studio z Warszawy. To „inscenizacja w toku” oparta o zapiski kapitana – podróżnika z czasów wyprawy Roalda Amundsena. Statek Miranda utknął w skutej lodem szczelinie z grupą badaczy i marynarzy. Aby nie poddać się grozie zamarzającego dookoła świata, kapitan wyprawy postanawia zagrać na statku przedstawienie – „Burzę”

Szekspira, w której sobie przydzielił rolę Prospera. I w tej opowieści życie uczestników ekspedycji na Biegun Północy przeplata się z losami bohaterów dramatu Szekspira. To spektakl dobrze zagrany przez aktorów Teatru Studio, sugestywny, a formuła teatru w teatrze przekonała i poruszyła jury.

Gdańskie akcenty

Festiwal rozpoczął w tym roku spektakl dla młodych widzów wyprodukowany przez Gdański Teatr Szekspirowski. „Burza. Prequel” według scenariusza Maliny Prześluga w reżyserii Joanny Zdrady miała być znaczącym otwarciem. Ale nie była, choć włożono w ten spektakl znaczący wysiłek realizacyjny. Ciekawa scenografia Łukasza Błażejewskiego – fluorescencyjne efekty, kolorowe liny zwisające niczym lany w dżungli i niespokojne światła pomogły wykreować tajemniczą wyspę Matki Natury i matki Kalibana równocześnie, obecnej też u Szekspira Sykoraks. To udany pomysł inscenizacyjny, bowiem Magdalena Sowula w tej roli – twórczyni muzycznej warstwy spektaklu jest cały czas na scenie i nadaje rytm widowisku. Jej songi i rapowane dialogi przez Ariela, Mirandę, Prospera i Kalibana są znaczącym nerwem artystycznym opowieści. Casting do tego spektaklu zgromadził blisko czterystu artystów, ale aktorzy grający w przedstawieniu nie zachwycają. Najciekawszy jest Kaliban – Aleksander Kaleta, sprawny ruchowo w skokach i piruetach, liryczny w niektórych scenach z Mirandą. Reżyserka zamierzała „zaprosić widzów do świata utopii, miejsca, w którym może wydarzyć się wszystko”, a wydarzało się dość powoli z pewnością nie wszystko, szczególnie w drugiej części. Malina Prześluga, autorka znana młodym widzom, zaznaczała, że ważne w tej „Burzy. Prequel” będzie „otwarcie na inność, samoakceptację, multikulturowość, szacunek dla odmienności obyczajów”. Czy tak się zdarzyło? Mam poważne wątpliwości. W warstwie literackiej to dość naiwna bajeczka o Prosperze – zaborczym ojcu i magiku od AI, który w sieć potrafi złapać psotnego ducha Ariela i zbuntowaną córkę Mirandę (zwaną w spektaklu Mirą), która – jak przystało na nastolatkę – jest konwencjonalnie kapryśna. Jej rozmowy z Kalibanem są niby serdeczne, a z Ferdynandem mało szczere. Prospero natomiast poucza Mirandę tekstem niczym z broszury „Jak zachować się wobec chłopaka, który ma ochotę na intymny związek”. Drażniąca w spektaklu jest również warstwa emocjonalnego dydaktyzmu, która nie pozostawia pola do refleksji. W scenach z rozbitkami „podano na tacy” aktualne, wojenne konteksty. Między bohaterami toczy się swoista statyczna gra. Dużo więcej dzieje się w układach choreograficznych. Trio Ceres, Iris i Juno, czyli szekspirowskie maski, są wyraziste tanecznie i dobre

wokalnie. Ich ekspresyjne układy mają stylizacyjny nerw bliski musicalowi „1989”. Choreografię do obu spektakli stworzyła Barbara Olech.

Drugim gdańskim akcentem festiwalu była propozycja w formule Nowego Yoricka Miłki Dziasek „Sen nocy letniej” z udziałem aktorów Teatru Wybrzeże. Niestety, mnie ten pomysł „work in progres” z Tytanią jako nieszczęśliwą kobietą zdradzona przez Oberona, męża dość okrutnego, nie poruszył. Ból Tytani z powodu jej pragnień macierzyńskich też wydał mi się nieszczerzy. Niespójny wybór scen z dramatu Szekspira i włożenie w usta Tytanii słów wypowiedzianych przez inne postaci zaburzyło dramaturgiczną jasność spektaklu. Tytania śni, buntuje się, ma niespodziewany romans z ciężarna przyjaciółką i z atrakcyjnym Lizandrem. Za dużo w tym spektaklu fabularnego pomieszania, nakładających się wątków, polaryzacji myślowych i niespójności. To przeszkadzało w odbiorze. Co prawda Justyna Bartoszewicz w roli Tytanii jest przejmująca, bolesna i rozedrgana i potrafi skupić na sobie uwagę, ale nie wszystkie postaci dramatu są tak sugestywne. Brak mi konsekwentnej, spójnej całości w tym przedstawieniu.

Co na pewno zapamiętam?

Znakomitego „Hamleta”, wypracowany w każdym szczególe inscenizacyjnym i obsadowym, spektakl rumuńskiego Teatru Narodowego w niebywale precyzyjnej w szczegółach koncepcji i reżyserii Declana Donnellana, angielskiego reżysera filmowego i teatralnego. Słuchałam, patrzyłam i rozumiałam każdy formalny zabieg zarówno w tekście, jak w interpretacji aktorskiej. Taki po mistrzowsku zrealizowany Szekspir zostawia trwały ślad na lata.

Zapamiętam wzruszenia nie tylko artystyczne, które towarzyszyły atmosferze tegorocznego festiwalu. Wydarzenia dziejące się równocześnie poza festiwalem nie pozostawiały teatru obojętnym.

Zapamiętam też aktywną obecność i troskliwość organizatorów festiwalu. Gdańsk ma powód do dumy, bo jakość działań Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, wolontariuszy, wszystkich „służb i komórek” pracujących przy tym festiwalu, w tylu różnych miejscach była imponująca. I za to jako obsesyjna teatromanka dziękuję.

Alina Kietrys

Fot. Dawid Linkowski



FESTIWAL POLSKIEGO KINA

w Gdyni po raz 49.



Plakat na tegoroczne święto polskiego kina to dzieło Oli Jesionowskiej, oryginalne i inspirujące. „To interpretacja filmowego storyboardu – mówi graficzka – czyli klatki filmowe naprzemiennie pokazujące szersze i bliższe kadry, wzmacniające wrażenie ruchu między scenami. Dziewczyna na plakacie zmierza w stronę klifu – między Kępą Redłowską a może Gdynią” – dodaje artystka, której projekt wygrał tegoroczny konkurs na plakat festiwalowy.

Już wiadomo, że Platynowe Lwy przyznane zostaną w tym roku Wojciechowi Marczewskiemu, reżyserowi wielce zasłużonemu, scenarzyście, producentowi, także pedagogowi – wykładowcy w kilku szkołach filmowych, m.in. w Londynie, Kopenhadze, Berlinie, a także w Łodzi, Warszawie i Katowicach. Jest twórcą takich filmów jak „Ucieczka z kina Wolność” (Złote Lwy w 1990 r.) czy wcześniejsze „Zmory” oraz „Dreszcze”, również nagradzane. Marczewski zdobył za „Dreszcze” Srebrnego Niedźwiedzia w Berlinie i nagrodę FIPRESCI. Kino Wojciecha Marczewskiego jest niezwykle istotne i zróżnicowane artystycznie w podejmowanych tematach, choć reżyser stworzył tylko cztery filmy kinowe, pięć telewizyjnych i kilka etud. Jego artystyczne wizje świata, bardzo osobiste, wskazują na ogromną wrażliwość twórczą. To także dzieła prezentujące wielką twórczą precyzję i staranność. Wojciech Marczewski od ponad dwudziestu lat współpracuje też z Gdynską Szkołą Filmową.

Święto polskiego filmu i polskiego kina w tym roku wystartuje w Gdyni 23 września. I już wiadomo, jakie filmy trafią na konkursy. Filmowcy będą brali udział w czterech konkursach. W Głównym laureaci zdobywają Złote Lwy – do tego konkursu zakwalifikowano szesnaście filmów, wśród których znalazły się cztery debiuty i cztery drugie filmy reżyserów. Filmy do Konkursu Głównego wybierała Joanna Łapińska – dyrektorka artystyczna festiwalu i powołany przez nią zespół selekcyjny znawców kina: reżyserka Agnieszka Woszczyńska, filmoznawczyni Anita Skwara i reżyser Maciej Pieprzycza oraz Komitet Organizacyjny festiwalu. Miałam okazję zapytać dyrektora festiwalu Leszka Kopcia, czy przy wyborze filmów do Konkursu Głównego pojawiły się różnice zdań.

„Zawsze są różnice zdań, ale najważniejsze, czy uda się osiągnąć konsensus. W tym roku do Konkursu Głównego zgłoszono aż 51 filmów. Zgodnie z wiosennymi zmianami regulaminu festiwalu dwanaście filmów wybrała dyrektorka artystyczna Joanna Łapińska z doradcami, a cztery Komitet Organizacyjny. Nie powiększyliśmy w tym roku puli filmów jak w latach ubiegłych w Konkursie Głównym. Są przecież jeszcze Konkursy Debiuty, Perspektywy oraz nagroda specjalna Inne Spojrzenie – zachowana z poprzednich edycji festiwalu za oryginalność, awangardowość i nieszablone myślenie o poetyce filmowej, więc to naszym zdaniem spełnia oczekiwania twórców, ale też i widzów. Końcowe wnioski są takie, że jest w tym roku naprawdę przyzwoity poziom filmów, które zostaną pokazane we wszystkich czterech konkursach na tegorocznym festiwalu” – dodaje dyrektor Kopeć.

W konkursie głównym znalazły się filmy już pokazywane w kinach, m.in.: „Biała odwaga” Marcina Koszałka, „Kobieta z...” Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta oraz „Zielona granica” Agnieszki Holland. Wśród nowych filmów są takie, na które czeka się szczególnie, reżyserów już znanych, m.in. „Dwie siostry” Łukasza Karwowskiego, „Dziewczyna z igłą” Magnusa von Horna, film o znanym pięściarzu Jerzym Kuleju zatytułowany „Kulej. Dwie strony medalu” Xawerego Żuławskiego, „Ludzie” Macieja Ślesickiego czy film laureata nagrody Orła Damina Kocura, znanego i docenionego za „Chleb i sól”, który w tym roku pokaże film zatytułowany „Pod wulkan”. Równie ciekawie zapowiada się opowieść o Simonie Kossak w reżyserii Adriana Panka.

W Konkursie Filmów Krótkometrażowych – również z nagrodami – wystartuje 29 filmów wyprodukowanych przez szkoły filmowe i niezależnych producentów, a także w ramach programu „30 minut” Studia Munka. Zapowiada się bardzo ciekawie, co było widać już na festiwalu w Krakowie. Jak zwykle odbędzie się Konkurs Debiuty, które oceniać będzie oddzielne jury.

Nowością w tym roku jest Konkurs Perspektywy. Dyrektorka festiwalu Joanna Łapińska podkreśla, że widzi Gdynię jako festiwal otwarty i dlatego właśnie Konkurs Perspektywy pozwoli na bardziej wszechstronną prezentację nowego polskiego kina i dodaje, zgodnie z regulaminem w tym nowym konkursie znajdzie się maksimum osiem filmów zgłoszonych na festiwal, które nie zostały zakwalifikowane do Konkursu Głównego, a nagrodą będzie statuetka Szafirowe Lwy i 50 tys. zł (podzielone między reżysera/reżyserkę i producentkę/producenta) oraz dodatkowo 15 tys. zł dla osoby z ekipy twórczej filmu za wyjątkowy wkład w kształt artystyczny nagrodzonego dzieła.

Warto zapamiętać nazwiska tych twórców i tytuły filmów, by je obejrzeć na festiwalu we wrześniu w Konkursie Perspektywy. A są to „Cisza nocna” w reżyserii Bartosza M. Kowalskiego, „Dla waszego dobra” Ireneusza Grzyba, „Innego końca nie będzie” Moniki Majorek, „Moja strona Wisły” Marka Kosakowskiego, który jest reżyserem, scenarzystą i producentem tego filmu, „Próba łuku” Łukasza Barczyka. „Rzeczy niezbędne” Kamila Tarabura, „Sezony” w reżyserii Michała Grzybowskiego i „To nie mój film” Marii Zbąskiej.

Dyrektor gdyńskiego festiwalu Leszek Kopeć w tym roku obchodzi na gdyńskim festiwalu swoisty srebrny jubileusz, bowiem prowadzi ten festiwal po raz dwudziesty piąty. „Jesteśmy na te kilka tygodni przed festiwalem w sytuacji bardzo dobrej” – mówi dyrektor Leszek Kopeć. „To, co zostało nam do zakomunikowania miastu i światu, to składy jury, które będą obradowały przy czterech różnych konkursach, a więc jest to bogaty zestaw jurorski. W Konkursie Głównym będzie siedmiu oceniających, a w pozostałych po trzy osoby, wszyscy są twórcami z dużym i znaczącym dorobkiem. Składy jurorskie podamy dopiero na konferencji prasowej we wrześniu w Warszawie, na dwa tygodnie przed festiwalem. Rozpoczęliśmy sprzedaż akredytacji, wszystkie obiekty są już przygotowywane na festiwal” – dodaje dyrektor Kopeć. „Niebawem powiesimy na dachu Gdyńskiego Centrum Filmowego baner z napisem 49. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych i za miesiąc i trzy tygodnie przywitamy się wszyscy na krótkim czerwonym dywanie.”

Ważny na tym festiwalu jest watek gdyński, który przygotowywany specjalnie co roku. Dyrektor Kopeć informuje: „Mogę już na pewno powiedzieć o jednym filmie »Zielony atrament«. To piękny film, fabularyzowany, biograficzny o pani profesor Mariannie Sankiewicz-Budzyńskiej, legendarnej prozaice i potem prorektor na Politechnice Gdańskiej wyreżyserowany przez absolwenta Gdyńskiej Szkoły Filmowej Pawła Wyszomirskiego. Wzruszająca opowieść. Pozostałe gdyńskie filmy wskażemy za dwa, trzy tygodnie. Odbędą się też jubileuszowe pokazy wspianej sekcji festiwalowej wymyślonej przez Stowarzyszenia Filmowców Polskich – Gdynia Dzieciom. Znowu młodzieży widzowie będą głosować komu przyznać Diamentowe Lwiątko”.

A poza tym na 49. FPFF naprawdę wiele imprez filmowych towarzyszących konkursom – spotkań, promocji, pokazów, dyskusji. I oczywiście uroczyste gale. Od 23 września do 28 września Gdynią włada polskie kino. Zapraszamy!

Alina Kietrys

Fot. Materiały prasowe



Metropolitalna Opera Bałtycka to przyszłość kultury Pomorza

WRACA projekt Metropolitalnej Opery Bałtyckiej



Powrót do realizacji projektu Metropolitalnej Opery Bałtyckiej na terenie Młodego Miasta jest marzeniem Społecznego Komitetu Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej w Gdańsku. W walkę o nową operę włączył się m.in. marszałek Mieczysław Struk, który jest już po pierwszych rozmowach z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jego zdaniem Gdańsk może się wzorować na Kopenhadze.

Opotrzebie zbudowania nowej opery w Gdańsku i konieczności pozyskania funduszy na ten cel powrócono w rozmowach na forum podczas inauguracyjnego posiedzenia Społecznego Komitetu Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej w Gdańsku, które odbyło się w czwartek 25 lipca w obecnej siedzibie Opery Bałtyckiej.

W spotkaniu udział wzięli m.in. marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, dyrektor wydziału kultury Władysław Zawistowski i jego zastępczyni Beata Jaworowska, zastępczyni prezydent Gdańska ds. rozwoju przestrzennego i mieszkalnictwa Emilia Łodzińska, dyrektor Biura Prezydenta ds. Kultury Barbara Frydrych, przedstawiciel Biura Architekta Miasta Jarosław Zulewski, dyrektor Opery Bałtyckiej Romuald Wicza-Pokojski, prof. Janusz Rachoń i Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, inicjator i przewodniczący Społecznego Komitetu Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej w Gdańsku.

„Minimum 0,5 mld zł to środki, które marszałek musi pozyskać ze środków unijnych i ministerstwa kultury. Opera Bałtycka jest współprowadzona przez ministerstwo kultury, a więc ono też bierze odpowiedzialność za to, w jakich warunkach ta instytucja pracuje. Na budowę nowej siedziby ministerstwo też musi znaleźć pieniądze” – podkreślił Zbigniew Canowiecki.

„Nie możemy dłużej nie mieć opery. Ten rok i wydarzenia, takie jak Baltic Opera Festival, dowodzą, że jesteśmy w stanie kooperować z najważniejszymi scenami na całym świecie. Że nie musimy być prowincją, że możemy znacząco dużo, dużo więcej. Pytanie, czy chcemy” – powiedział dyrektor Opery Bałtyckiej Romuald Wicza-Pokojski. „Nie mamy już na to czasu, żeby dłużej

czekać. Potrzebujemy opery. Metropolitalna Opera Bałtycka to przyszłość kultury Pomorza.”

Marzeniem Komitetu jest powrót do realizacji projektu Metropolitalnej Opery Bałtyckiej w dzielnicy Młode Miasto na terenach postoczniowych, ale finalna lokalizacja będzie zależna m.in. od projektu nowej opery. Ten ma być wyłoniony w nowym międzynarodowym konkursie architektonicznym. „Po wielu konsultacjach stwierdziliśmy, że lokalizacja powinna być nad wodą, dobrze skomunikowana. W porozumieniu m.in. z architektem miasta wybranych zostało kilka miejsc. Nam marzy się lokalizacja opery na terenach dawnej Stoczni Cesarskiej, na końcu Drogi do Wolności. Łączymy w ten sposób historię, industrialne elementy stoczniowe, wodę” – powiedział Zbigniew Canowiecki.

W tę wizję wpisywał się projekt młodej architektki Joanny Sokołowskiej – jej dyplom na wydziale architektury Politechniki Gdańskiej pt. „Opera Bałtycka w dzielnicy Młode Miasto”, którego promotorem był prof. Andrzej Prusiewicz. Projekt został złożony w 2014 roku, ale rozmowy dotyczące nowej opery rozpoczęły się dużo, dużo wcześniej.

„15 lat temu prezydent Paweł Adamowicz jako jedną z inwestycji widział Operę Bałtycką. W 2009 roku zwrócił się do dyrekcji i ówczesnego wicedyrektora Jerzego Snakowskiego, żeby pilnie przygotowali założenia do budowy opery. Dokument został przygotowany, przesłany do prezydenta i marszałka. Jerzy Snakowski nakreślił w nim termin, a pismo zakończył słowami: „mam nadzieję, że w roku 2020 spotkamy się na pierwszym przedstawieniu w nowej siedzibie Opery Bałtyckiej”. Niestety, były ważniejsze inwestycje.

Ale ten impuls, który wtedy dał Paweł Adamowicz, sprawił, że powstał Społeczny Komitet Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej” – przypomniał Zbigniew Canowiecki.

Marszałek Mieczysław Struk powiedział: „Pokładam wielkie nadzieje w realizacji tego projektu, mam przekonanie, że może on zmienić część Gdańska na lepsze, zaktualizować dość martwe obszary tego pięknego miasta, które jest stolicą naszego województwa. Opera Bałtycka ma być nowoczesnym centrum, które z jednej strony będzie świątynią sztuki, z drugiej – wielkiej aktywności różnych grup społecznych”. Trudno takie nadzieje pokładać w obecnym budynku, z całym szacunkiem dla tych, którzy próbowali przez lata poprawić charakter tego obiektu. Inwestycję porównał do decyzji śp. Pawła Adamowicza o potrzebie zabudowania Wyspy Spichrzów, która stała się atrakcyjna dla mieszkańców i turystów. „Potrzebujemy dobrej lokalizacji, która będzie wyjątkowa – odpowiednia dla centrum operowo-kongresowego, pełniącego wiele funkcji publicznych” – dodał Mieczysław Struk. Zdradził, że rozmowy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego są już prowadzone – co nie było możliwe za poprzedniej władzy. „Ministerstwo może wziąć czynny udział w realizacji tego projektu. Minister Andrzej Wyrobiec wyraził osobiste zainteresowanie tym projektem” – powiedział marszałek.

Jednak zdaniem Mieczysława Struka, oprócz kwestii finansowej, kluczową rzeczą jest przekonanie społeczeństwa województwa pomorskiego do tego pomysłu. „Akceptacja dla kultury wysokiej nie jest powszechna. Musimy przekonać, że warto, żeby Gdańsk i Pomorze miały tego typu obiekt – instytucję kultury z prawdziwego zdarzenia, w którym będzie się działo bardzo dużo. Weźmy przykład Kopenhagi – to opera położona w fantastycznym miejscu, nad wodą. Powinno nas być stać na to, żeby myśleć o podobnym projekcie” – zaapelował Mieczysław Struk, nie ukrywając, że nie będzie to łatwe. „Potrzeba na to szeregu lat, bo to nie będzie tylko projekt infrastrukturalny, ale obejmujący zmianę świadomości mieszkańców. Ale kultura



w województwie pomorskim to jeden z filarów rozwojowych całego Pomorza.”

Państwowa Opera i Filharmonia Bałtycka z siedzibą przy alei Zwycięstwa 15 powstała w wyniku połączenia Studia Operowego i Orkiestry Filharmonicznej 1 maja 1953 roku. Jest najmniejszą operą w Polsce. Widownia liczy 476 miejsc. Dla porównania – Opera Nova w Bydgoszczy ma 800 miejsc. Metropolitalna Opera Bałtycka w Gdańsku ma zaoferować co najmniej 1200 miejsc – w zależności od lokalizacji i projektu, który zostanie wyłoniony w konkursie.

Agata Olszewska, Gdansk.pl

Fot. Dominik Kulaszewicz/www.gdansk.pl

REKLAMA



Maria Lewandowska i Leszek Lewandowski





Koncert SOLIDARITY & FREEDOM na terenie stoczni CRIST

Stowarzyszenie Dal Segno Institute oraz Stocznia CRIST SA zaprosili na koncert symfoniczny towarzyszący Baltic Opera Festival w wykonaniu Ukrainian Freedom Orchestra Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku z udziałem Izabeli Matuły (sopran), Małgorzaty Walewskiej (mezzosopran), Piotra Buszewskiego (tenor), Andrii Kymach (bas-baryton) i dyrygentki Keri-Lynn Wilson.

reneusz Ćwirko i Krzysztof Kulczycki z Zarządu CRIST zrealizowali jeden ze swoich śmiałych pomysłów i zdecydowali zamienić oryginalną, industrialną stoczniową przestrzeń – halę G-08 – na salę koncertową. Wśród gości obecni byli marszałek Mieczysław Struk, a także prezydentki Gdańska, Gdyni i Sopotu: Aleksandra Dulciewicz, Aleksandra

Kosiorek oraz Magdalena Czarzyńska-Jachim. Wydarzenie podkreślające partnerstwo Polski i Ukrainy odbyło się pod honorowym patronatem Prezydenta RP Lecha Wałęsy oraz Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej.

Fot. Materiały prasowe





Koncert zespołu ANIMA SHIRVANI z chórem Vokalkreis Reinbek-Hamburg w *Dworze Artusa*



W 80. rocznicę zamachu na Hitlera z dnia 20 lipca 1944 r., dla upamiętnienia tego wydarzenia Cornelia Pieper – konsul generalna Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku, Towarzystwo Lehndorff-Gesellschaft Steinort e.V. oraz Fundacja Konrada Adenauera zaprosili na uroczystość z udziałem byłego Przewodniczącego Bundestagu i Przewodniczącego Fundacji Konrada Adenauera prof. dr. Norberta Lammerta i byłego ambasadora Polski w Niemczech Janusza Reitera. Zamiarem organizatorów wydarzenia była chęć upamiętnienia oporu stawianego wobec narodowego socjalizmu oraz docenienia odważnej postawy Heinricha von Lehndorffa-Steinorta i jego żony Gottliebe. Uroczystość uświetnił koncert zespołu Anima Shirvani wraz z chórem Vokalkreis Reinbek-Hamburg.

Fot. Piotr Żagiell







MALARSTWO

Zbigniewa Chrostka w Galerii Glaza Expo Design

Artysta jest malarzem, rzeźbiarzem, pedagogiem, absolwentem słynnego Liceum Plastycznego im. Antoniego Kenara w Zakopanem i Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Dyplom robił w pracowniach rzeźbiarskich dwóch wielkich artystów – profesorów Adama Smolany i Sławoja Ostrowskiego. Siedemnaście lat mieszkał we Wrocławiu, prowadził własną galerię na Starym Mieści. Kilka lat temu zakotwiczył – jak sam mówi – na prowincji, w województwie pomorskim. Obrazy z cyklu Ciszka prezentował w Galerii Glaza Expo Design w Gdańsku.

Z bigniew Chrostek od lat podróżuje, bywa w nietypowych przestrzeniach i krajobrazach, zwiedza i obserwuje egzotyczne kraje, a potem umieszcza zapamiętane fragmenty przestrzeni w twórczym, malarskim działaniu. Jego obrazy są charakterystyczne i warte zapamiętania. Kolorystyka uspokojenia tłumaczy tytuł eksponowanych prac. Swoista artystyczna Ciszka jest w tych obrazach, bez gwaru, bez turystów, a odcienie niebieskiego nieba i morza, które także przybiera odcień zieleni, przeplatają się z szarościami, żółcią, beżem i przybrudzoną bielą malowanych obiektów. Przetworzone pejzaże artysta maluje z poszanowaniem architektonicznego i krajobrazowego detalu. Rzeczywiście jest coś uspokajającego w tych pracach. Chrostek uważa, że jego prace są „lapidarnym komentarzem do świata materialnego, ale na jego kreskach, gdzie zmysłowość graniczy z jakąś otchłanią, której bez odniesień do zmitologizowanej duchowości nie potrafię zdefiniować. Podróże, zwłaszcza do strefy śródziemnomorskiej, zostawiły trwałą ślad na moim malarstwie”.

Zbigniew Chrostek miał ponad trzydzieści wystaw indywidualnych w znanych galeriach polskich, pokazywał także obrazy w galeriach w Niemczech i Szwajcarii. Co roku bierze udział w wystawach zbiorowych, festiwalach malarstwa, aukcjach charytatywnych. Jest artystą rozpoznawalnym. Był komisarzem Ogólnopolskich Plenerów Plastycznych z udziałem wielu artystów związanych ze środowiskami akademickimi. Uczy rzeźby, malarstwa i rysunku w Liceum Plastycznym w Gronowie Górnym koło Elbląga.

Galeria Glaza Expo Design prowadzona przez Barbarę i Tomasza Glazów zapowiada na koniec sierpnia interesujący wernisaż zatytułowany „Singularity”. Zaprezentowane zostaną na nim prace Marcina Szymielewicz, laureata Międzynarodowego Biennale Miniatur z 2020 roku. Tytuł ekspozycji wskazuje, że będą to niezwykłości i osobliwości artystyczne.

(ak)
Fot. Piotr Żagiell







Jubileusz Sofitel Urodziny Hotel Grand w Sopocie

13 czerwca w przepięknej Sali Balowej hotelu Sofitel Grand Sopot odbyła się uroczystość obchodów 60. jubileuszu marki Sofitel oraz 97. urodzin Hotelu Grand w Sopocie.

Podczas uroczystości goście mogli delektować się wyśmienitymi daniami przygotowanymi przez zespół pod przewodnictwem executive chefa Tomasza Iwańca. Na miejscu serwowano wytrawne makarony z owocami morza przygotowywane na oczach gości, kawior oraz potrawy ze stacji live cookingu, w tym prawdziwe francuskie crêpes Suzette. Wydarzeniu towarzyszyła muzyka na żywo grana przez zespół wykonujący klasyczny swing. Dla gości przygotowano również stację historyczną, gdzie można było posłuchać o odległych czasach związanych z hotelem i marką Sofitel, zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie oraz wpisać się do księgi gości. Oficjalną część wydarzenia otworzyły Joanna Kaszubowska – dyrektor generalna Sofitel Grand Sopot, oraz Sabina Bartyzel – dyrektor operacyjna na Europę Północną marki Sofitel, Sofitel Legend, MGallery Collection i Emblems.

Sofitel – 60 lat historii, 60 lat pasji, 60 lat autentyczności

Sofitel, pionier francuskiej luksusowej gościnności, od 60 lat szerzy francuską sztukę życia na całym świecie. 26 czerwca 1964 roku Sofitel otworzył swój pierwszy hotel w Strasburgu, w Alzacji. Region ten uosabia wszystko, co Francja ma do zaoferowania – wyśmienitą kuchnię, malowniczą architekturę i niezwykle krajobrazy. Dziesięć lat później marka rozpoczęła międzynarodową ekspansję, mając na celu wdrażanie swojego know-how na każdym kontynencie, podkreślając to, co sprawia, że każde miejsce jest wyjątkowe. Sofitel jest pierwszą francuską marką luksusowych hoteli działającą na wszystkich kontynentach – w Europie, Ameryce Północnej i Południowej, Oceanii, Afryce i Azji.

Sofitel Grand Sopot

Sofitel Grand Sopot to pięciogwiazdkowy hotel znajdujący się w samym sercu urokliwego Sopotu. Zachwycający widok na morze, prywatna plaża, piękny ogród i bliskość molo doskonale oddają wyjątkową atmosferę nadmorskiego kurortu.

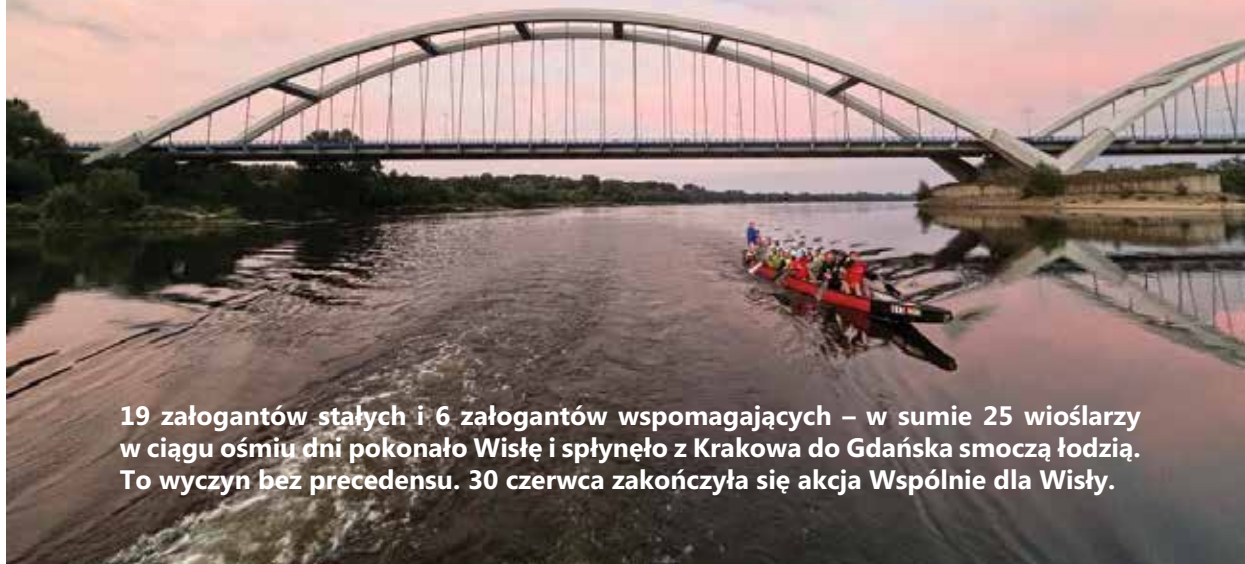
Fot. Materiały Prasowe



Od lewej Joanna Kaszubowska – dyrektor generalna Sofitel Grand Sopot i Sabina Bartyzel – dyrektor operacyjna na Europę Północną marki Sofitel, Sofitel Legend, MGallery Collection i Emblems.



Wspólnie dla Wisły



19 załogantów stałych i 6 załogantów wspomagających – w sumie 25 wioślarzy w ciągu ośmiu dni pokonało Wisłę i spłynęło z Krakowa do Gdańska smoczą łodzią. To wyczyn bez precedensu. 30 czerwca zakończyła się akcja Wspólnie dla Wisły.

Wisła, najdłuższa i najważniejsza rzeka, od wieków stanowi serce Polski. Jest symbolem naszej historii, kultury i tożsamości narodowej, a także kluczowym elementem naszego ekosystemu. Polskie rzeki są jedną z najbardziej zdegradowanych części środowiska, a 99% z nich nie spełnia standardów środowiskowych. Gdańska fundacja Biznes dla Klimatu zainicjowała akcję, której celem jest podjęcie szerokiej i merytorycznej dyskusji oraz konkretnych i natychmiastowych działań ochrony i ograniczenia zrzutów zanieczyszczeń do polskich rzek. Sportowe wyzwanie było pretekstem do tego, by dyskusja na temat potrzeby ochrony Wisły została powszechnie usłyszana.

Akcja przeprowadzona w dniach 23–30 czerwca rozpoczęła się u źródła Wisły w Baraniej Górze odwróconym triathlonem. Następnie smoczą łódź spłynęła naturalnym nurtem rzeki do Gdańska. W każdym z ośmiu przystanków, we współpracy z WWF Polska Strażnicy Rzek, zostały pobrane próbki wody do badań laboratoryjnych w celu sporządzenia oceny jakości wód Wisły od jej źródła do ujścia.

„Celem Fundacji jest wskazanie głównych źródeł zanieczyszczeń, złożenie projektu Ustawy nadania Wisle osobowości prawnej, co może efektywnie przyczynić się do ochrony dziedzictwa jednej z najbardziej dzikich dużych rzek w Europie. Poprzez akcję Wspólnie dla Wisły zachęcamy jak najszersze grono interesariuszy, w tym mieszkańców, samorządy, organizacje pozarządowe, spółki wodociągowe oraz organy administracji rządowej, do podejmowania skutecznych działań mających na celu ograniczenie zrzutów zanieczyszczeń do rzek” – mówi Wojciech Falkowski, fundator Biznes dla Klimatu oraz pomysłodawca akcji.

„Mamy naszą misję nadania osobowości prawnej, żeby mogła się bronić. Potrzeba jest większej ilości działań, ale nie tylko społeczników i aktywistów. Potrzebujemy rozwiązań systemowych, potrzebujemy przedstawiciela dla Wisły, swego rodzaju rzecznika, który zadba o nią i jej najlepszy interes” – mówiła Sylwia Molewska, prezeska fundacji Biznes dla Klimatu.

25 wioślarzy zmierzyło się z nurtem Wisły. W sumie zawodnicy od Baraniej Góry do Gdańska na wyspę Ołowianka pokonali 1048,22 km. Jak sami podkreślają, nie byłoby to możliwe, gdyby nie codzienna współpraca i poczucie misji. Rzeka zaskoczyła zarówno swoim niskim stanem, jak i dużym zanieczyszczeniem. Piękne krajobrazy wiślane kontrastowały ze stanem jakościowym wody.

„Początkowo było to wyzwanie czysto sportowe, jednak z każdym kolejnym kilometrem stawało się jasne, że ta rzeka potrzebuje ochrony. Ona jest wspaniała do pływania i my chcemy na niej pływać i chcemy w niej pływać. Ale powinna być czysta i bezpieczna. Dlatego jako zawodnicy wspieramy petycję, podpisujemy ją i zachęcamy wszystkich do troski o nasze rzeki” – mówi Dorota Rajczyk-Gałkowska, uczestniczka wyprawy.

Zadanie było bardzo ambitne. Jak podkreśla załoga Smoków, nawet zawodnicy pływający zawodowo na smoczycy łodziach mieli wątpliwości, czy jest to wykonalne. Okazało się, że poczucie misji jest lepsze niż niejeden energetyk. Mimo niskiego stanu wody, przepychania łodzi po łachach, ostrego





słońca i upału, a nawet burzy, zawodnicy osiągnęli założony cel.

Finał w Gdańsku

Zawodników przywitał wiceprezydent Gdańska Piotr Grzelak, który złożył podpis pod petycją z postulatem nadania osobowości prawnej Wiśle, a załoga przekazała na jego ręce okolicznościową statuetkę. Pod sceną czekało też liczne grono złożone z rodzin i sympatyków Smoków. Zawodnicy otrzymali medale i podzielili własnymi refleksjami z wyprawy.

„To nie jest koniec walki o polski rzeki! Skończyliśmy wyprawę, ale to jest tak naprawdę dopiero początek!” – podsumował akcję Jacek Hahn, uczestnik wyprawy.

Organizatorzy akcji: Fundacja Biznes dla Klimatu, Do Mety.pl
Patronat Honorowy: Izba Gospodarcza Wodociągi Polskie
Partnerzy: Ecol-Group, Ecol-Unicon, Retencja.pl, ACO, WWF, Operacja



Czysta Rzeka, Wodociągi Miasta Krakowa, Wodociągi Warszawskie, Warszawska Kranówka, Zarząd Zieleni miasta Warszawy, Dzielnica Wiśla.

Fot. Materiały prasowe

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO®

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)


www.anro.info



GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

 /anrogdansk

Konkurs pamiątek turystycznych

Pamiętka z Polski Polish Souvenirs

Jednym z ważnych elementów wsparcia szeroko rozumianego sektora gospodarki turystyki przyjazdowej jest organizacja targów branżowych, które na międzynarodową skalę promują Polskę zarówno wśród Polaków, jak i zagranicznych turystów. Dlatego w dniach 5-6 października tego roku w Krakowie odbędą się Targi Polskiego Produktu Turystycznego pod hasłem Pamiętka z Polski.



PAMIĄTKA Z POLSKI POLISH SOUVENIRS

Pamiątki turystyczne pełnią kluczową rolę w promowaniu turystyki kulturowej, umacniając pozytywny wizerunek kraju. Zakupy stanowią ważny element podróży, będąc aktywnością, bez której doświadczenie podróży nie może być pełne. Upominki i pamiątki turystyczne mają znaczący udział w dochodach z turystyki na poziomie tworzącym wartość dodaną w wielu krajach (ok. 20% PKB sektora turystyki), szczególnie gdy wziąć pod uwagę produkcję rodzimą i eksport.

Pamiątki pomagają w narracji każdego regionu i przywołują turystów do przypomnienia sobie historii danego miejsca, pozwalają odzwierciedlać najbardziej podstawowe cechy kulturowe produktu turystycznego, miasta gminy czy osady, pokazując charakterystyczne i niezastąpione cechy.

Doceniając krajowy dorobek w tym zakresie, organizatorzy ogłosili konkurs Pamiętka z Polski – Polish Souvenirs, który będzie wydarzeniem towarzyszącym Targom Polskiego Produktu Turystycznego (TPPT). Różnorodność branży pamiątkarskiej pozwala na zaproszenie do konkursu polskich producentów szerokiej gamy produktów, poczynając od sztuki, wydawnictw, ceramiki po tekstylia, rękodzieło, biżuterię, gadżety, kosmetyki, gastronomię czy zabawki. Wyróżnione prace zostaną zaprezentowane podczas targów

TPPT w dniach 5 i 6 października 2024 w Kraków Expo oraz promowane w międzynarodowych mediach, na turystycznych targach międzynarodowych oraz zostaną na stałej wystawie w Warszawie.

Nagrody i wyróżnienia będą przyznawane w 13 kategoriach. Zgłoszenia do konkursu oraz nadsyłanie prac powinny się zakończyć do 10 września 2024 r. Więcej informacji o konkursie oraz regulamin konkursowy znajduje się na stronie Polishsouvenirs.org.

Tegoroczną edycję konkursu „Pamiętka z Polski” objęty patronatem Polska Organizacja Turystyczna, regionalne i lokalne organizacje turystyczne, starostwa powiatowe oraz liczne media.

Konkurs organizują Stowarzyszenie Polskich Mediów Polskiemedia.org wraz z redakcją gazety branży turystycznej TTG Polska przy współpracy z Warszawską Izbą Gospodarczą i Stowarzyszeniem Zostań w Polsce. www.pamiatkazpolski.pl

Fot. Materiały prasowe

WSPARCIE dla szkół

Zarząd Województwa Pomorskiego podjął decyzję, by kwotą 184 mln zł wesprzeć ponad 22 tysiące uczniów ze szkół zawodowych w całym regionie. Dofinansowaniem objęci zostaną również nauczyciele, którzy kształcą specjalistów w branżach przyszłości.

Głównym celem dofinansowania jest podnoszenie kompetencji uczniów szkół zawodowych i dostosowywanie kierunków kształcenia na potrzeby rynku pracy i rozwoju regionu. Dodatkowe zajęcia pomogą też uczniom lepiej przygotować się do kariery zawodowej. Obecnie szkoły zawodowe kształcą w branżach przyszłości, takich jak morska energetyka wiatrowa. Nowoczesne kierunki oferują nie tylko świetne przygotowanie merytoryczne, ale też praktyczne. „Szkolnictwo zawodowe to inwestycja w rozwój Pomorza. Uczniowie szkół zawodowych to przyszli specjaliści, którzy będą napędzać naszą gospodarkę” – podkreśla Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Decyzja Zarządu Województwa Pomorskiego oznacza, że wsparcie otrzyma ponad 22 tysiące uczniów z całego województwa pomorskiego oraz około

1100 nauczycieli. Do dofinansowania w ramach Funduszy Europejskich dla Pomorza wybranych zostało 25 wniosków. „Wybraliśmy projekty o łącznej wartości ponad 184 mln zł” – mówi marszałek Struk.

W najbliższym czasie zostanie rozstrzygnięty konkurs na wsparcie rozwoju szkolnictwa zawodowego w zakresie infrastruktury i wyposażenia pracowni kształcenia zawodowego w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju. Warto też dodać, że wsparcie szkolnictwa zawodowego jest jednym z ważnych przedsięwzięć strategicznych zapisanych w Regionalnym Programie Strategicznym w zakresie edukacji i kapitału społecznego.

Fot. Mat. UMWP



Wakacje w Hiszpanii

Poznaj przydatne ZWROTY po hiszpańsku



Planujesz wakacje w Hiszpanii? To jeden z bardziej popularnych kierunków na letnie wyjazdy Polaków. Nic dziwnego, bo Hiszpania oferuje wszystko, czego potrzeba dla idealnego wypoczynku: cudowne piaszczyste plaże, ciepłe morze, bogata baza hotelowa, pyszne jedzenie, orzeźwiające drinki i doskonała pogoda. Do tego życzliwi, uśmiechnięci mieszkańcy, którzy chętnie pomagają turystom. A zwłaszcza kiedy ci podejmą wysiłek wypowiedzenia choć kilku słów w ich pięknym języku ojczystym!

Centrum Języka Hiszpańskiego La Mancha przygotowało dla czytelników „Magazynu Pomorskiego” wybierających się na wakacje do Hiszpanii - i nie tylko - małą ściągawkę z przydatnych wyrażen na takim wyjeździe!

Buenos días/Buenas tardes/Buenas noches - Dzień dobry/Dzień dobry (po południu)/Dobry wieczór/Dobranoc

Hola - Cześć

Adiós - Do widzenia

Por favor - Proszę

Gracias - Dziękuję

De nada - Nie ma za co

¿Cómo estás? - Jak się masz?

¿Cuál es su nombre? - Jak się Pan/Pani nazywa?



Mucho gusto/ Encantado/a de conocerte – Miło mi cię poznać
Estoy bien, gracias – Mam się dobrze, dziękuję
¿Hablas inglés? – Czy mówisz po angielsku?
No hablo español muy bien – Nie mówię dobrze po hiszpańsku
¿Dónde está el baño? – Gdzie jest łazienka?
¿Cuánto cuesta? – Ile to kosztuje?
La cuenta, por favor – Rachunek, proszę
¿Qué hora es? – Która jest godzina?
¿Puede ayudarme? – Czy może mi Pan/Pani pomóc?
Estoy perdido/a – Zgubiłem/zgubiłam się
¿Puedo pagar con tarjeta de crédito? / ¿Puedo pagar en efectivo? – Mogę zapłacić kartą? / Mogę zapłacić gotówką?
Me gustaría... – Chciałbym/chciałabym...
Una mesa para dos, por favor – Stolik dla dwóch osób, proszę
¿Tienen una mesa libre? – Czy mają Państwo wolny stolik?
El menú, por favor – Menu, proszę
¿Qué me recomienda? – Co mi Pan/Pani poleca?
Un café/un agua/una cerveza/un vino/un té por favor – Kawę/wodę/piwo/wino/herbatę proszę
¿Cuál es el menú del día? – Jakie jest menu dnia?
Sin hielo/ Con hielo – Bez lodu/z lodem
¿Dónde está la estación de tren/autobús? – Gdzie jest dworzec kolejowy/autobusowy?
¿Cómo voy a la estación de trenes? – Jak dojdę na dworzec?
Quisiera reservar una habitación con baño privado – Chciał(a)bym zarezerwować pokój z prywatną łazienką

Una entrada para... – Jeden bilet na...
¿Tienen habitaciones libres? – Czy mają Państwo wolne pokoje?
¿Cuál es la contraseña del Wi-Fi? – Jakie jest hasło do Wi-Fi?
¿A qué hora es el desayuno? – O której jest śniadanie?
Necesito un taxi – Potrzebuję taksówki
Al aeropuerto, por favor – Na lotnisko, proszę
¿Dónde está la playa? – Gdzie jest plaża?
¿Dónde puedo comprar...? – Gdzie mogę kupić...?
¿Hay algún supermercado cerca? – Czy jest jakiś supermarket w pobliżu?
Tengo una reserva – Mam rezerwację
Necesito ayuda médica – Potrzebuję pomocy medycznej
Llame a una ambulancia – Proszę wezwać karetkę
Estoy enfermo/a – Jestem chory/chora
¿Dónde está el hospital más cercano? – Gdzie jest najbliższy szpital?
Mi equipaje se ha perdido – Mój bagaż zaginął
Quisiera alquilar un coche – Chciał(a)bym wypożyczyć samochód
¿Dónde está el cajero automático? – Gdzie jest bankomat?
Necesito cambiar dinero – Potrzebuję wymienić pieniądze
¡Salud! – Na zdrowie
Estoy aquí de vacaciones – Jestem tutaj na wakacjach

Spodobał się wam hiszpański? Jeśli podtapiecie na wakacjach bakcyła, to zapraszamy od września na kursy – w Gdyni, Gdańsku czy Rumi. Centrum Języka Hiszpańskiego La Mancha: <https://lamanchagdynia.pl/> oraz <https://szkołymancha.pl/>.

Fot. Materiały prasowe





W maju bieżącego roku na terenie stadionu KS Chwaszczyno odbyła się impreza integracyjna dla pracowników Interplastic, Intermuseo oraz Sportpoland.com zorganizowana przez zarządy tychże firm. Przez ostatnie lata wydarzenie to odbywało się przy luźnej atmosferze, na świeżym powietrzu i w sportowym duchu.

W tym roku wspólnie zdecydowano o zmianie formy spotkania i zaproszeniu również dzieci oraz osób towarzyszących pracowników. Miało to bardzo duży wpływ na skalę całego przedsięwzięcia. Z kameralnej imprezy firmowej wydarzenie przekształciło się w dużej skali piknik rodzinny, w którym udział wzięło ponad 200 osób.

Zaproszenie najmłodszych wiązało się z koniecznością dostosowania ofert gier i zabaw, a także oferty gastronomicznej pod kątem ich oczekiwań, stąd po raz pierwszy na pikniku firmowym pojawiły się dmuchańce do skakania, animatorki, lody, wata cukrowa i wiele innych atrakcji.

Kolejną zasadniczą zmianą w stosunku do lat ubiegłych była profesjonalna organizacja meczu piłki nożnej dla pracowników firm w miejsce wielu różnych dyscyplin sportowych uprawianych spontanicznie na spotkaniach organizowanych w przeszłości. Szczególnym uatrakcyjnieniem całego wydarzenia, oprócz specjalnie przygotowanych na ten event koszulek z imionami graczy, pucharów czy medali okolicznościowych, miała być obecność i komentarz na żywo absolutnych gwiazd i legend polskiego dziennikarstwa sportowego – panów Darka Szpakowskiego i Mateusza Borka. Możliwe to było dzięki wygraniu przez Jana Żółtowskiego, dyrektora zarządzającego firmą Interplastic, aukcji internetowej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zawodnicy uczestniczący w meczu mieli okazję poczuć się jak zawodowi piłkarze z pierwszych stron gazet, słysząc z głośników swoje nazwiska

oraz niepowtarzalny komentarz panów Szpakowskiego i Borka (którzy – jak się okazało – przed tym wydarzeniem jeszcze nigdy nie komentowali razem meczu piłkarskiego).

Fot. T. Kamiński





Akcja obrączkowania pustulek mieszkających na wejherowskim kominie ciepłowniczym

8 lipca br. OPEC Sp. z o.o. sprawnie i bezpiecznie zorganizował akcję obrączkowania pięciu małych pustulek, które wykluły się w klatce umieszczonej na kominie wejherowskiej ciepłowni. Całą akcję przeprowadzili doświadczeni ornitologowie ze Stowarzyszenia Na Rzecz Dzikich Zwierząt „SOKÓŁ” – Daria Podobajew i Wojciech Bajerowski.

„**D**zięki obrączkowaniu wiemy, gdzie ten ptak leci, gdzie się gnieździ, a także czy wróci do nas, czy osiadzie w innym miejscu w Polsce lub na świecie” – mówi Daria Podobajew ze Stowarzyszenia „SOKÓŁ”. W wydarzeniu i zajęciach warsztatowych uczestniczyli najmłodszy mieszkańcy Wejherowa z przedszkola All About Kids, którzy w nagrodę za udział w akcji ekologicznej otrzymali: pamiątkowe dyplomy, maskotki pszczołki OPECÓŁKI oraz małe miodziki. Do przedszkola powędrowały także domki dla ptaków, które przekazała firma MŻM Budki lęgowe z Redy.

Gośćmi spotkania byli także: wicewojewoda pomorski Emil Rojek, zastępca prezydenta Wejherowa Arkadiusz Kraszkiewicz, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Gdańsku, a także przedstawiciele wydziałów ochrony środowiska z Wejherowa, Gdyni i KZG „Dolina Redy i Chylonki”.

„To zaobrączkowanie jest pewnego rodzaju pretekstem, żeby też trochę powiedzieć o modernizacji ciepłowni, o dekarbonizacji. W ten sposób pokazujemy, że również Wejherowo zmienia się, podążając w kierunku zielonej transformacji” – dodaje Emil Rojek, wicewojewoda pomorski.

OPEC dostarcza ciepło do mieszkańców Gdyni, Rumi, Redy, Wejherowa, a także do gminy Kosakowo. Jednak Wejherowo to miejsce szczególne, bowiem tu firma jest zarówno producentem, jak i dystrybutorem ciepła. „W tym szczególnym miejscu dzisiejsza uroczystość ma dla nas znaczenie symboliczne. Pierwszy raz w historii wejherowskich Nanic wykluło się nam 5 piskląt sokołów pustulek, które – mamy nadzieję – staną się twarzą pozytywnych zmian zmierzających szybko w kierunku zeroemisyjności” – podsumowuje prezes OPEC Wojciech Folejewski.

Dodatkową atrakcją i dowodem na dbałość o bioróżnorodność był pokaz pszczelarzy Wojciecha Albeckiego, podczas którego można było m.in. posmakować miodu z wejherowskiej pasieki, znajdującej się na terenie zakładu ciepłowniczego.


Fot. Materiały prasowe





 **FIBARO**[®]
Home intelligence

Instalator

 <https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

▶ **System bezprzewodowy**

- ▶ **Bez kucia ścian**
- ▶ **Instalacja w 1 dzień**
- ▶ **Oszczędność energii do 30%**
- ▶ **Sterowanie oświetleniem i roletami**
- ▶ **Obsługa informatyczna firm**
- ▶ **Systemy monitoringu**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl



LATAJ Z GDAŃSKA KOMFORTOWO DO 23 KRAJÓW

Albania
Bułgaria
Chorwacja
Cypr
Czarnogóra
Czechy
Dania
Finlandia
Francja
Grecja
Hiszpania
Holandia
Irlandia
Islandia
Łotwa
Malta
Niemcy
Norwegia
Polska
Szwajcaria
Szwecja
Wielka Brytania
Włochy

**SPRAWDŹ OFERTĘ
STREFY VIP**



#LATAJzGDAŃSKA


**GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.**